

OCHRONA

ZABYTKÓW

Bibli. Publ. m. st. W-wy
Egz. obow. _____ 1954 r.



ROK 6 • WARSZAWA • 1953 • NR 4 (23)

OCHRONA ZABYTEKÓW

KWARTALNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD
OCHRONY I KONSERWACJI ZABYTEKÓW MINISTERSTWA
KULTURY I SZTUKI I STOWARZYSZENIE HISTORYKÓW
SZTUKI

Redaguje

KOMITET REDAKCYJNY

Rok VI

Marzec 1954

Zeszyt 4 (23)

TREŚĆ

PRACE

Dr Zygmunt Świechowski, Wkład historii sztuki do zagadnień konserwacji zabytków	181
Mgr inż. arch. Marcin Bukowski, Odbudowa zabytków Wrocławia. Jednofilarowy kościół św. Piotra i Pawła na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu	192
Mgr Krzysztof Wolski, Domy podcieniowe w Pruchniku	206
Dyr. Franciszek Kotuła, Słupowe chałupy w Rzeszowskiem	211
Prof. Bohdan Marconi, Zwalczanie owadów — szkodników drewna za pomocą promieni Rentgena, ultrakrótkich fal radiowych i ultradźwięków	218
Inż. arch. Tadeusz Żurowski, Doświadczenia nad elektrokinetyczną konserwacją drewna	224
Mgr Wanda Tomicka, Ogrody Kazimierza Poniatowskiego w Warszawie	228

KRONIKA

Mgr Franciszek Kruk, Prace konserwatorskie. Województwo rzeszowskie	240
Mgr inż. arch. Feliks Kanclerz, Prace konserwatorskie przy wieży katowskiej w Bieczu	244
Mgr inż. arch. Feliks Kanclerz, Drewniane detale architektoniczne pałacyku Lubomirskich w Rzeszowie	245
Dyr. mgr Wincenty Kawalec, O większe zainteresowanie się zabytkami przemysłu w Kielecczyźnie	246
Mgr Krzysztof Dąbrowski, Płyta nagrobkowa Jana i Katarzyny Ciświckich z Żernik, pow. Kalisz	248
Géza Entz, Ochrona i konserwacja zabytków w Węgierskiej Republice Ludowej	250

Nakład 2.500 egz. Papier ilustr. 70×100, kl. V, 100 g.

Oddano do składania 31 grudnia 1953 r. Podpisano do druku 6 marca 1954 r.

Druk ukończono w marcu 1954 r.

Drukarnia Narodowa w Krakowie. Zam. 941/53. M-5-10000

CENA NUMERU 8 ZŁ

Zygmunt Świechowski

Wkład historii sztuki do zagadnień konserwacji zabytków

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 181-191

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

OCHRONA ZABYTKÓW

ROK VI

NR 4 (23)

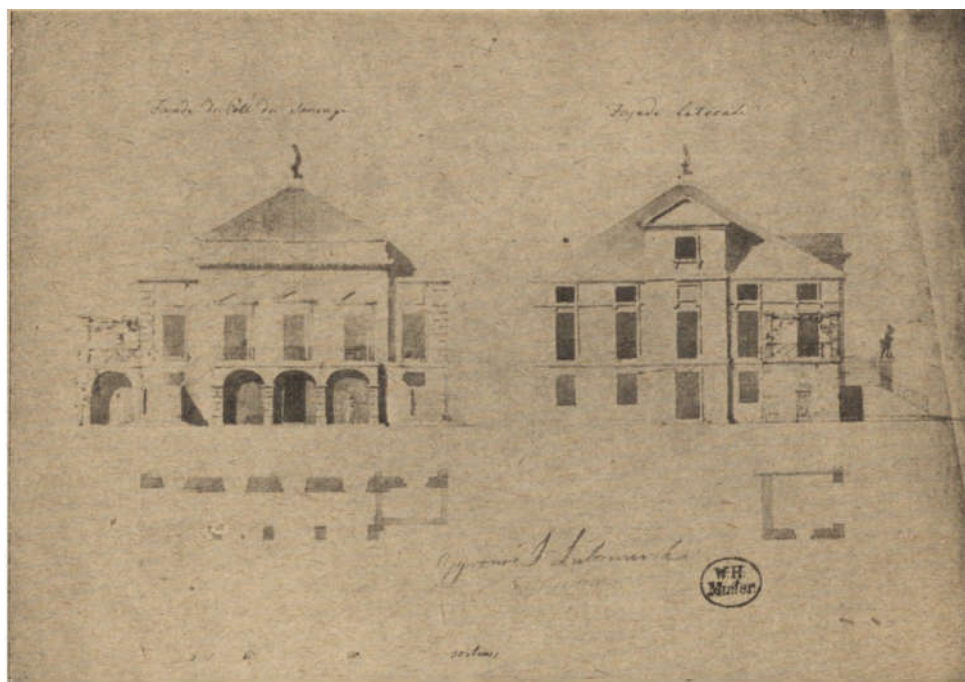


Ryc. 231. Pałac Szustra na Mokotowie w Warszawie od strony ogrodu;
stan z XVIII/XIX w. Miedzioryt Frey'a w/g Vogla.

WKŁAD HISTORII SZTUKI DO ZAGADNIEŃ KONSERWACJI ZABYTKÓW

ZYGMUNT ŚWIECHOWSKI

Pomiędzy historią sztuki a konserwacją zabytków istnieje związek organiczny. To tylko zachowujemy, co uważamy za cenne — a historia sztuki właśnie dostarcza wszechstronnych kryteriów wartościowania. Stąd pierwsi historycy sztuki w nowoczesnym znaczeniu są jednocześnie tymi, którzy stwarzają zasady wiedzy konserwatorskiej i odwrotnie pierwsi konserwatorzy są zarazem współtwórcami rodzącej się nowej gałęzi nauki historycznej. Uczony



Ryc. 232. Pałac Szustra — dwie fasady. Projekt Schrögera. (Gab. Ryc. U. W.).

Franz Kugler jest autorem jednego z pierwszych nowoczesnych syntetycznych opracowań dziejów sztuki europejskiej i jednocześnie autorem ustawy o ochronie zabytków, a Viollet le Duc w równym stopniu czynnym konserwatorem architektury średniowiecznej i renesansowej, co jej monografem niezwykle wszechstronnym.

Z perspektywy lat kilkudziesięciu możemy obserwować, jak rozwojowi historii sztuki towarzyszy ewolucja pojęć konserwatorskich, jak poszczególne teorie naukowe i publikacje źródłowe pociągają za sobą zainteresowanie kategoriami i grupami zabytków, na które dotychczas nie zwracano uwagi. Wpływają one także na dobór środków i zakres celów stosownie do subiektywnego niekiedy wyodrębniania cech stanowiących o specyficzności wyrazu plastycznego dzieła sztuki w ogóle czy też tylko w pewnym okresie, czy nawet u poszczególnych artystów.

Tak więc okres narodzin nowoczesnej historii sztuki — pierwsza połowa XIX w. — zbiegający się z epoką romantyzmu, charakteryzuje równoległość studiów nad średniowieczem z pracami konserwatorskimi przy zabytkach architektury i plastyki tej epoki. Podbudowane modą literacką zainteresowanie gotykami angielskim przejawiało się w opartych na jego formach trawestacjach i kontynuacjach budowli gotyckich wprawdzie, ale należących do innych środowisk artystycznych o odrębnej problematyce formalnej. Klasycznymi przykładami są tu przebudowa katedry warszawskiej św. Jana przez Idzkowskiego i bramy Trynitarzkiej w Lublinie przez Corazziego, czy schinkłowska przebudowa kościoła w Kórniku.

Miejsce gotyku angielskiego zajął niebawem klasycyzy trzynastowieczny gotyk francuski i romańszczyzna nadreńska z chwilą ukazania się inwentaryzacyjnych publikacji Arcissa Caumonta i Sulpicjusza Boiserée. Tę samą rolę w stosunku do zabytków nowożytnych odegrały badania poświęcone renesansowi włoskiemu. Dopiero pozytywistyczny kierunek badań w drugiej połowie XIX w., okres drobiazgowych przyczynków, przynosi zrozumienie dla odrębności lokalnych; znajduje się wówczas właściwą ocenę ceglanego budownictwa północnej Europy. Jest to okres restauracji wielu miejskich kościołów farnych, ratuszy, fortyfikacji, które kilka dziesiątków lat przedtem burzono z lekkim sercem. Jest to też okres pierwszych na wielką skalę zakrojonych rekonstrukcji, opartych o szczegółowe studia. Braknie jeszcze jednak wycucia odstępu między sztuką wielkich ośrodków miejskich czy dworskich, a sztuką prowincjonalną, do reguły należy „udoskonalanie“ nieporadnych form skromnych wiejskich i małomiasteczkowych budowli w oparciu o wzory zaczerpnięte z monumentalnej architektury. Burckhardtowska anatema rzucona na barok, u nas podtrzymywana przez Łuszczkiewicza, pociągnęła jako praktyczną konsekwencję usuwanie wielu zabytków tej epoki. Dotyczyło to zwłaszcza wystrojów wnętrz. Bardzo często więc opinia sformułowana w zdaniu „szacowny zabytek architektury naszej niestety przerobiony w zepsutym guście barokko“, z jakim spotykamy się wielokrotnie u badaczy drugiej połowy w. XIX — w praktyce oznaczała wyrok śmierci.

Niezwykle wrażenie, jakie wywarła teoria Gottfrieda Sempers o wpływie techniki i materiału na formę, przejawiało się w dziedzinie konserwacji zabytków zainteresowaniem dla materiałów budowlanych i wątków oraz fak-



Ryc. 233. Pałac Szustra po przebudowie ok. r. 1920 (obraz nieznanego artysty).

tury — co w rezultacie pociągnęło zbijanie tynków na zewnątrz, i we wnętrzach budowli. Przy czym dokonano tyleż złego co dobrego, gdyż odsłaniając piękne wątki ciosowe i ceglane budowli średniowiecznych, niejednokrotnie usuwano także tynki z budowli, należących do okresów późniejszych, otynkowanych w chwili swego powstania, a także zniszczono wielką ilość polichromii — bo dopiero kilkanaście lat później miało się okazać, jak małe znaczenie przywiązywało i średniowiecze i czasy nowożytny do takich pojęć, jak szczerłość materiału czy oryginalność faktury. Trzeba tu jeszcze dodać, że zapóźniony semperyzm ma u nas do dziś swoich przedstawicieli.

Bardzo dobrym przykładem obejmowania przez konserwację w miarę postępów badań coraz to nowych kategorii obiektów jest stosunek do plastyki gotyckiej w ciągu ostatnich lat osiemdziesięciu. Początkowo jako rzeźby gotyckie — a więc w ówczesnym pojęciu jedyne godne zachowania obok antycznych i renesansowych włoskich, rozpoznawano wyłącznie dzieła późnogotyckie o łamanym dukcie fałd, występujące w dużych zespołach ołtarzowych, a pomijano wcześniejsze okazy, należące do tzw. stylu miękkiego z lat ok. 1400—1430 (np. J. Kohte w inwentaryzacji Wielkopolski ¹).

Kiedy przed trzema laty przewiozłem do Poznania w daleko posuniętym stadium zniszczenia pietà z Jeżewa, niewątpliwie najwybitniejszą, obok Madonny ołobockiej i krucyfiksę ze Stargardu, rzeźbę sprzed połowy XIV w., początkowo koledzy mediewiści byli skłonni widzieć w niej dzieło ludowe albo rzeźbę XVII-wieczną i na tej zasadzie, jak się okazało, była ona pomijana przez konserwatora przedwojennego. Widać stąd, że dopiero w ostatnich dziesięciokilku lat można mówić o rozróżnieniu wszystkich odcieni rzeźby gotyckiej i eo ipso rozciągnięciu nad nimi opieki.

Proces porządkującego szufladkowania zamknięty z grubsza, w każdym razie w ramach wystarczających na potrzeby konserwacji, dla sztuki średniowiecza jest daleki jeszcze zakończenia w niektórych dziedzinach polskiej sztuki nowożytnej. Na pewno nasze wiadomości o rzeźbie ołtarzowej i malarstwie XVI i XVII w. są niewystarczające, podobnie jak nieustalone są poglądy na architekturę drugiej połowy XIX w. Wybór obiektów do konserwacji musi być więc z konieczności dokonywany po omacku i nie zawsze może być trafny. Dopiero opracowania systematyzujące dadzą podstawę do ustalenia hierarchii nie tylko z punktu widzenia stanu zachowania, ale i obiektywnej wartości artystycznej czy historycznej.

Sprawą, którą pragnę omówić szczegółowiej, są formy zorganizowanej podbudowy zagadnień konserwatorskich przez historię sztuki. Jak wiadomo naogół zarówno u nas, jak i za granicą problem ten załatwiała tożsamość osoby konserwatora z osobą historyka sztuki lub wykształconego historycznie architekta (Viollet le Duc, Steinbrecht, Corrado Ricci). Przy znacznym jednakże obciążeniu sprawami administracyjnymi konserwatorów, przy stałym rozroście literatury fachowej i możliwości skutecznego zatrudniania do pewnego typu prac osób o kwalifikacjach technicznych i plastycznych a stosunkowo skromnym przygotowaniu historycznym, palącą stała się potrzeba powołania do życia specjalnych placówek pomocniczych, obsadzonych przez historyków sztuki. Placówki te z jednej strony, prowadząc ewidencję zabytków i operując pełną bibliografią, umożliwiają racjonalny wybór obiektów do zakonserwo-

¹ J. Kohte, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, t. I—IV. Berlin 1896—98.



Ryc. 234. Pałac Szustra — fasada pd. Stan z r. 1919.

wania, z drugiej strony zestawiają do nich wstępne materiały, zawierające wytyczne dla przewidywanych zabiegów. Z tym typem prac, na który przyjęł się potocznie termin dokumentacja naukowa — jako odpowiednik dokumentacji technicznej, mam ostatnio styczność na terenie Pracowni Konserwacji Zabytków. Na przykładzie konkretnych opracowań tamtejszej Pracowni Badań i Studiów chciałbym scharakteryzować zakres możliwości takich dokumentacji.

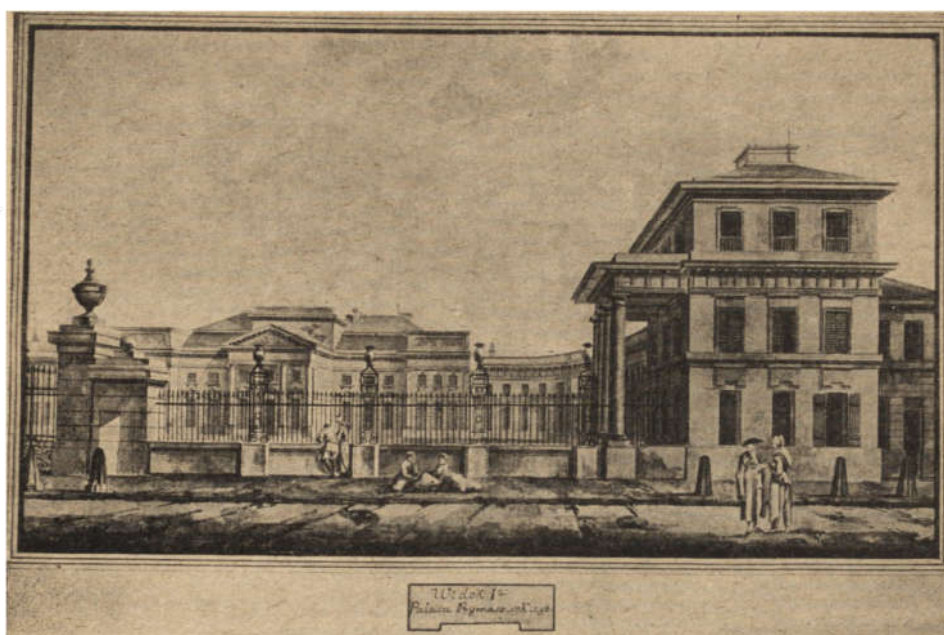
Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że możliwości co do zasięgu wytycznych, zawartych we wstępnym opracowaniu naukowym, poprzedzającym zabieg konserwatorski zależą w znacznej mierze od tego, do jakiej gałęzi sztuki zabytek należy. Możliwości te przy zabytkach malarstwa, grafiki, rzeźby z natury rzeczy będą znacznie skromniejsze, aniżeli przy zabytkach architektury. Tak więc pomocne jest niewątpliwie, jeżeli da się ustalić drogą poszukiwań archiwalnych barwniki zastosowane przy polichromiach tak, jak to miało miejsce z malowidłami w Pomarańczarni Łazienkowskiej, do których odnaleziono szczegółowe rachunki, zawierające pełną listę składników użytych przy sporządzaniu farb. Pomocne jest także, jeśli opisy albo stare zdjęcia fotograficzne dadzą pojęcie o stanie obrazu albo rzeźby różnym od dzisiejszego tak, jak to np. miało miejsce z rzeźbami ze Stawiszyna, gdzie tą drogą dało się ustalić dwukrotne przemaalowanie od końca XIX w. i zmianę formy w figurze Madonny. Wyjątkowo pomyślnym wypadkiem jest sarkofag Henryka IV z kościoła św. Krzyża we Wrocławiu, gdzie barwna litografia z połowy XIX w. daje pojęcie przynajmniej o zasadniczych kolorach polichromii przed konserwacją, jaka nastąpiła przy końcu tego stulecia.

Dodamy do tego typu usług jeszcze pomoc przy uzupełnieniach brakujących elementów kompozycyjnych przez dostarczenie materiału porównawczego, jeśli rodzaj zagadnienia taki zabieg dopuszcza oraz pomoc przy datowaniu posiadającą znaczenie, jeśli idzie np. o nawarstwienie polichromii ściennych, czy przy rzeźbach. Tak np. wniosek wyciągnięty przez konserwatora gdańskiego, że natrafił przy pietà z Żarnowca z k. XIV w. na oryginalny fragment pierwotnej polichromii, zyskuje dodatkowe potwierdzenie w fakcie, że występujący tam ornament puncowany napotykamy w kompletnie zachowanych polichromiach przy rzeźbach drewnianych z tego samego czasu. Ale też na tym wyczerpują się możliwości wkładu ze strony historii sztuki.

Inaczej rzecz przedstawia się przy obiektach architektonicznych. Tutaj i źródła historyczne są wydajniejsze i charakter obiektów w znacznej mierze użytkowy stawia wobec konieczności dalej posuniętych rekonstrukcji, aniżeli przy sztukach dwuwymiarowych i rzeźbie niearchitektonicznej. Pewne rozczarowanie pod względem przydatności dla celów konserwatorskich przynoszą skądinąd bardzo ciekawe źródła historyczne opisowe. Bardzo nawet szczegółowe inwentarze, jakie przejrano w związku z odbudową zamku w Siewierzu i wieży ariańskiej w Wojciechowie oraz pałacu Branickich w Białymstoku, zawierają dokładną enumerację pomieszczeń, drzwi i okien, pieców i kominków, ale nie przynoszą danych, jakich oczekuje konserwator. Oczywiście nie bez wyjątku, jeżeli np. w opisie ratusza białostockiego czytamy, że były tam ustawione na narożach dekoracyjne wazony, to możemy się pokusić o przywrócenie tych elementów wieńczących, przyjmując dla nich wersję najbardziej typową z okresu powstania budynku.

Najcenniejszym jednakże materiałem są niewątpliwie przekazy ikonograficzne. W rzadkich niestety wypadkach dają one pełny obraz dziejów budynku od pierwszej koncepcji architekta, poprzez jej modyfikacje, realizację przebudowy aż do stanu ostatniego, takim wyjątkiem jest np. pałac tak zw. Szustra na Mokotowie. Ten podmiejski pałacyk Lubomirskiej widzimy w projektach Schrögera (ryc. 232) i wykonany już w rysunkach i miedziorycie Vogla (ryc. 231), na obrazie Canaletta. Przebudowę neogotycką i późnoklasycystyczną Anetki Tyszkiewiczowej ok. r. 1820 utrwalił anonimowy obraz z tego czasu (ryc. 233) i litografie późniejszego właściciela Szustra. Wreszcie fotografie z lat dwudziestych XX w. dają pojęcie o stanie przed zniszczeniem (ryc. 234). Architekt konserwator dysponuje więc idealnym materiałem, ułatwiającym mu zrozumienie zawikłanego procesu narastania obecnej postaci budynku, zrozumienia koniecznego dla umiejętnego zabezpieczenia istotnie wartościowych partii, a odrzucenie bezwartościowych naleciałości. Drugim przykładem kompletnego i wartościowego z punktu widzenia przewidzianych prac konserwatorskich zestawienia materiału ikonograficznego jest ikonografia wieży zachodniej przy wspaniałym późnogotyckim kościele Henryka z Braniewa z r. 1407 w Chojnie. Wieża zrujnowana w czasie ostatniej wojny nie była wieżą pierwotną, zaprojektował ją w pretensjonalnych formach neogotyckich uczeń Schinkla Stüler na miejscu pierwotnej wieży, która uległa zawaleniu w r. 1843. Wieża dziewiętnastowieczna z kolei groziła runięciem przed 20 laty i wobec tego została gruntownie przebudowana, otrzymując olbrzymi hełm, wzorowany na lubeckich.

W chwili obecnej nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby wrócić do postaci pierwotnej. Pozwala na to rysunek inwentaryzacyjny elewacji bocznej kościoła z początku XIX w. oraz litografia, pokazująca stan bezpośredni po ka-



Ryc. 235. Pałac Prymasowski w Warszawie od strony ulicy.

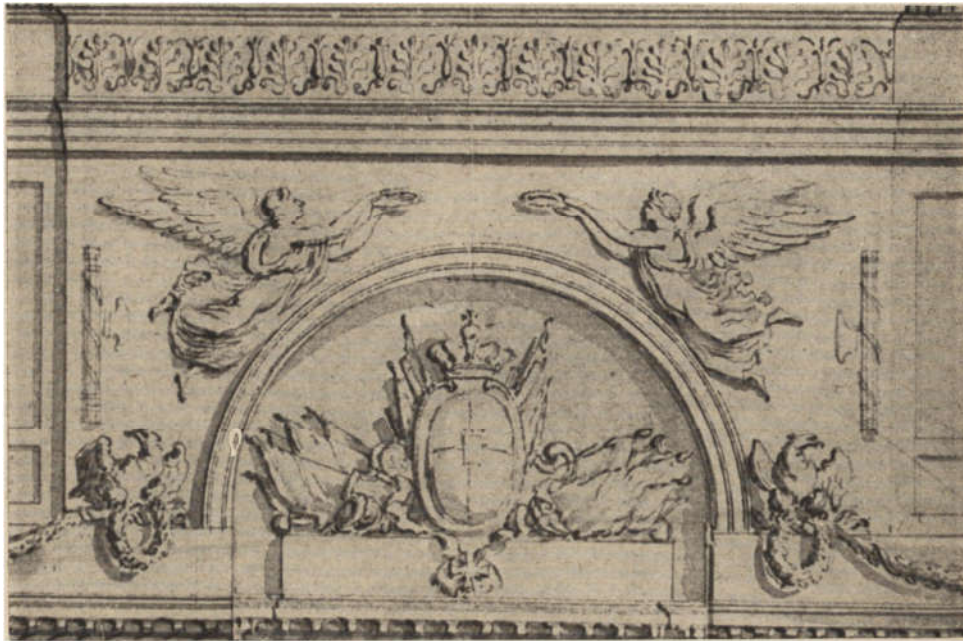
tastrofie 1843 r. Z przekazów tych wynika, że była to wieża o kształcie szerokiego graniastosłupa z białą tynkowaną dekoracją wewnękową w typie często spotykanym na Pomorzu. Helm wieńczący ją wówczas nosił cechy wyraźnie barokowe. O formie helmu gotyckiego mówi natomiast miedzioryt topografii Meriana z początku XVII w.

Jednakże nie zawsze posiadamy materiały odnoszące się bezpośrednio do opracowywanego zagadnienia. Wtedy pozostaje droga pośredniej dedukcji poprzez materiały porównawcze. W wypadkach tych opracowania zbliżone będą do przeważającego typu opracowań w zakresie historii sztuki, budujących hipotezę na podstawie częściowej tylko dokumentacji faktograficznej.

Niełym przykładem jest tu sprawa rozwiązania elewacji pałacu Prymasowskiego od strony ulicy Senatorskiej. Zagadnienie polegało na odtworzeniu



Ryc. 236. Fragment ryc. 235.



Ryc. 237. E. Schröger. Projekt sali „du Senat“ na zamku warszawskim.

plaskorzeźb attykowych z ryzalitu środkowego nie istniejących już od XIX w., a znanych wyłącznie z ogólnych, więc z natury rzeczy niedokładnych rysunków Vogla (ryc. 235 i 236) i Schmidtnera. Odczytać z nich można było tylko, że ponad tympanonem portyku umieścił architekt uskrzydłone boginie zwycięstwa. Należało wobec tego pójść po linii zestawienia takich analogii, któreby pozwoliły na zachowanie specyfiki reliefów tak ikonograficznej, jak i plastycznej w stosunku do późniejszych dziewiętnastowiecznych przykładów interpretacji motywu, należącego do najbardziej rozprzestrzenionych w dekoracji doby klasycyzmu. Szczęśliwie zachował się projekt twórcy Pałacu Prymasowskiego Efraima Schrögera do wnętrza Zamku Warszawskiego, gdzie występują w stosunkowo dużej skali lecące Viktorie (ryc. 237). Porównując ten rysunek z widokami Vogla i Schmidtnera widać w ogólnym układzie postaci duże zbieżności. Nie ulega wątpliwości, że podobieństwa rozciągały się także na szczegóły i że jest to najwłaściwszy punkt wyjściowy dla rysunku roboczego i modelu rekonstrukcyjnego. Oczywiście obok schematu rysunkowego problemem niezwykle istotnym jest interpretacja rzeźbiarska. Zagadnienia takie, jak sposób oddania lekkiej, powiewnej draperii i jej stosunek do nagiego ciała. Odpowiedzi udziela supraporta z tańcem gracji, umieszczona w jednym z wnętrza Pałacu Prymasowskiego. Jeśli zestawimy ją z rysunkiem Schrögera to przekonamy się, że wykonana została przez sztukatora niewątpliwie według rysowanego jego ręką podkładu i nie jest, jak to bywa niekiedy, dziełem indywidualnego artysty o własnej odmiennej koncepcji plastycznej. W rezultacie obdarzony intuicją rzeźbiarz ma możliwość odtworzenia zaginionego dzieła w formie niewiele odbiegającej od pierwotnej (ryc. 238—241).

Specjalnego podejścia wymagają obiekty bardzo zmienione przebudowa-



Ryc. 238. Pałac Prymasowski — zrekonstruowana płaskorzeźba „Sława“ 1952 r.

mi, przy tym nie posiadające żadnych w ogóle danych co do stanu pierwotnego. Do kategorii tej należą przede wszystkim obiekty wcześniejszego średniowiecza. Tu analiza stylistyczna i technologiczna obok studiów porównawczych przyczynia się do odtworzenia skomplikowanej czasami historii budowlanej zabytku i określa charakter zabiegów konserwatorskich. Czy układ ciosów wskazuje na autentyczność wszystkich partii budynków? Jaką funkcję mógł mieć widoczny na ścianie zaczątek arkady? Jaki był kąt nachylenia połączy dachowych w budowlach powstałych współcześnie i reprezentujących ten sam typ układu przestrzennego? Jaka była wówczas największa rozpiętość pałapów belkowanych? Do odpowiedzi na tego rodzaju i podobne pytania dostarczyły okazji prace konserwatorskie przy romańskich budowlach Inowrocławia i Tarczka.

Najszerzą niewątpliwie problematykę muszą uwzględnić dokumentacje historyczne wykonywane na użytek planów zagospodarowania przestrzennego miast.

W odniesieniu do zespołu miejskiego, gdzie na wartość zabytkową składa się w tym samym stopniu układ sieci ulicznej, co i jego oprawa architektoniczna, jest rzeczą konieczną pełna świadomość tych wartości u projektującego architekta urbanisty. Zadanie historyka i historyka architektury polega więc nie tylko na możliwie wiernym zobrazowaniu poszczególnych etapów rozwoju miasta w sensie przestrzennym, ale i na powiązaniu ich ze zjawiskami gospodarczymi, społecznymi, jak również politycznymi. Jest bowiem chyba konieczne, ażeby dzisiejszy budowniczy miast zdawał sobie sprawę z przebiegu procesu historycznego z uwzględnieniem jego odrębności dla organizmu miejskiego, w którym ma zachować dawne i stworzyć nowe dzieła o nieprzemijającej wartości.



Ryc. 239. Pałac Prymasowski — fragment modelu dekoracji ryzalitu bocznego.

Pomijając kwestie szczegółowe studium historyczno-urbanistyczne powinno odpowiedzieć na dwa zasadnicze pytania:

1) Jaki z etapów rozwoju przestrzennego powinien stanowić punkt wyjścia dla współczesnego projektu?

2) Jak przebiegają linie demarkacyjne stref i enklaw zabytkowych oraz w jakim stopniu są one nienaruszalne?

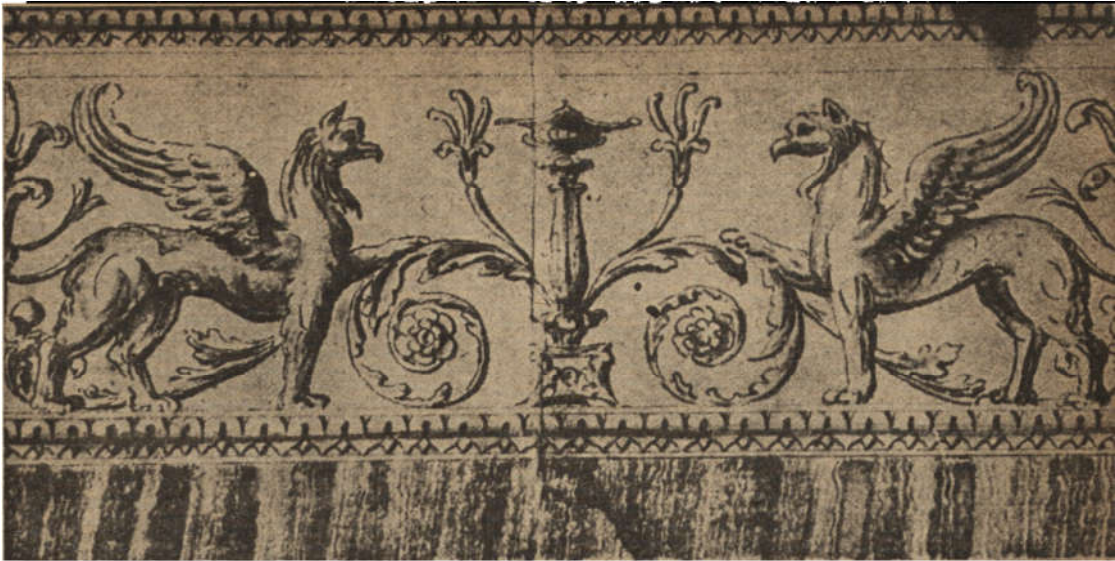
Odpowiedź na te pytania nie może się oczywiście ograniczać do apodyktycznych „wytycznych“. Trzeba ażeby każdy wartościujący osąd zawierał wszechstronną argumentację opartą o wnikliwą analizę współczynników historycznych i plastycznych, elementów fizjograficznych i statystycznych, ażeby uwzględniał cechy narodowe i ich odrębności regionalne.

Podobnie jak przy dokumentacjach dla zabytków architektonicznych dużą rolę gra w studium historyczno-urbanistycznym załącznik ilustracyjny. W jego skład wchodzi z jednej strony te same kategorie materiałów, które gromadzi się w tamtym wypadku, a więc ryciny i obrazy z ubiegłych stuleci, dziewiętnastowieczne rysunki, litografie oraz fotografie i plany zabytkowe. Z drugiej strony jednakże staje się koniecznym uwidocznienie wniosków opracowania za pośrednictwem graficznej interpretacji planu. Dopiero taka interpretacja pozwala bez trudu zlokalizować przestrzennie poruszone w tekście zagadnienia, uniknąć zbędnych opisów zjawisk niewyraźnych lub trudnych do wyrażenia w słowie pisanym.

Naszkieowana charakterystyka warunków, jakim powinny odpowiadać studia nad dawnymi miastami, nie należy do teoretycznych dezyderatów. Na mocy

Ryc. 240. G. B. Piranesi, dekoracja architrawy ze świątyni Antonina i Faustyny w Rzymie.





Ryc. 241. Fryz z gryfami, projekt V. Brenny do sali w Natolinie (wg. S. Lorentza).

porozumienia między Ministerstwem Kultury i Sztuki a Ministerstwem Budownictwa powierzono w roku ubiegłym Pracowni Badań i Studiów przy Pracowniach Konserwacji Zabytków pracę przygotowania przeszło pięćdziesięciu studiów dla miast rozbudowywanych i przekształcanych w ramach planu sześćdziesięcioletniego. Jako rzecz istotną trzeba podkreślić fakt, że cenna inicjatywa nie ma charakteru jednorazowego i że poprzedzanie prac projektowych nad dawnymi ośrodkami miejskimi pracą historyka zostało przyjęte jako zasada. W miarę dalszego rozwoju badań w tym zakresie i obejmowania nimi coraz to innych obiektów wypadnie jeszcze nie raz wracać do nich na łamach „Ochrony“.

Na ostatnim z omówionych rodzajów wykorzystywania metod historii sztuki do zagadnień konserwacji wyczerpałby się przegląd zasadniczych typów usług przez nią oddawanych. Przegląd oczywiście bardzo schematyczny, gdyż współpraca dwóch tak ściśle ze sobą związanych gałęzi wiedzy obfituje w odcienie niezwykle subtelne w zależności od sytuacji, uwarunkowanej charakterem zabiegu konserwatorskiego i autonomiczną problematyką artystyczną zabytku. Od rozciągłości tej współpracy zależy w znacznej mierze uniknięcie błędów, jakie powoduje stosunek ahistoryczny do pomników, będących w tej samej mierze pomnikami historii, co kultury i sztuki.

Marcin Bukowski

Odbudowa zabytków Wrocławia : jednofilarowy kościół św. Piotra i Pawła na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 192-205

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ODBUDOWA ZABYTKÓW WROCŁAWIA

Jednofilarowy kościół św. Piotra i Pawła na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu

MARCIN BUKOWSKI

Najmłodszy z pięciu kościołów Ostrowia Tumskiego stoi tuż przy moście wiodącym na Ostrów Piaskowy, przytykając do wąskiej a ruchliwej ulicy Katedralnej. Pierwsza wzmianka o kościele względnie kaplicy pod wezwaniem Piotra i Pawła na Ostrowiu Tumskim datuje się z roku 1175 i wiąże się z dokumentem dotacyjnym Bolesława Wysokiego dla Lubiąskich Cystersów, przybyszów z saskiej Pforty.¹

Lubiąski przywilej księcia Bolesława jest chyba najbardziej zaczepianym i badanym ze wszystkich dokumentów polskiego wczesnego średniowiecza, zarówno przez naukę polską jak niemiecką. W nim po raz pierwszy znajdujemy wzmiankę o niemieckiej kolonizacji Śląska, której warunki miały być sprzeczne z regułą cysterską². Szczegół ten charakterystyczny jest dla powstawania wielkiej własności ziemskiej i zmiany warunków produkcji rolnej. Mimo wyjątkowo uprzywilejowanego stanowiska mnisi Lubiąscy potrafili pomagać swemu szczęściu i stąd wynikają znane nieścisłości dokumentów³, dające zauważyć się również w lubińskich zapiskach o kaplicy Piotrowej na Ostrowiu Tumskim.

Budowla ta wraz z ogrodem, łąkami, sadami i ornymi obszarami na Ołpi nie należała do opactwa Lubińskiego przez paręset lat. Poza wiadomością z 25 października 1252 roku donoszącą o poświęceniu kaplicy podają źródła lubińskie krótką, niejasną informację o zburzeniu względnie przesunięciu kaplicy, natomiast 29 października 1300 nastąpić miało zatwierdzenie budowy⁴. Spory prawne, hierarchiczne i gruntowe, prowadzące do niepokojów i rozłamów sięgających również do wnętrz klasztornych towarzyszą wzrastającej ciasnocie i brakowi miejsca na Ostrowiu Tumskim już pod koniec wieku XIII. Począwszy od sporu Henryka IV z biskupem Tomaszem II w roku 1285, w czasie którego przy księciu stanęli franciszkańscy, niemieccy minoryci aż po przewlekły zatarg tych samych franciszkanów z hierarchią w latach 1371—76 wrocławska diecezja przedstawia obraz niezwykle i jaskrawy⁵. W roku 1375 biskup wrocławski Przeclaw z Pogorzeli dwukrotnie nakłada karę kościelną na związaną z zakonem franciszkańskim kolegiatę św. Krzyża. Przyczyną jest naruszenie drogi z Katedry na Ostrów Piaskowy przez samowolną budowę domu, piekarni i ogrodzeń⁶.

Przy tej właśnie drodze rozpocznie się niebawem budowa obecnego kościoła św. Piotra i Pawła. W tym czasie Ostrów Tumski po usunięciu resztek zam-

¹ Hans L u t s c h, Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien t. I die Stad Breslau. Wrocław 1886, str. 33.

² Historia Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400, t. II — Dzieje Kościoła na Śląsku, str. 100. Kraków 1939. P. A. U.

³ W. K ę t r z y ń s k i, Studia nad dokumentami XII wieku, A. U. Hist. Fil., 1891, str. 215.

⁴ L. B u r g e m e i s t e r, Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau. Wrocław 1930, tom I, str. 171.

⁵ Historia Śląska, t. II, str. 302.

⁶ L. B u r g e m e i s t e r, op. cit., str. 179.



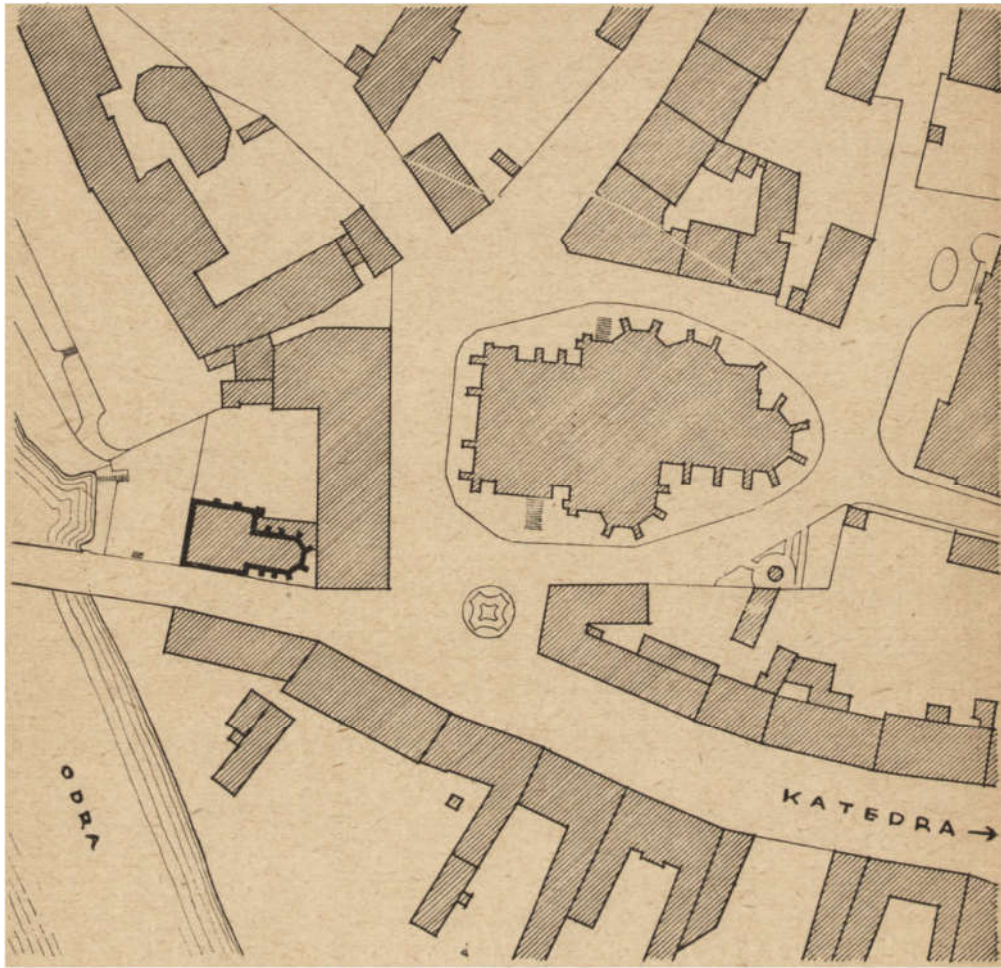
Ryc. 242. Wrocław, kościół św. Piotra i Pawła — elewacja zachodnia.
Stan po zniszczeniu.

ku książęcego staje się obszarem niezależnym od księcia i miasta. Była to „terra santa“ z katedrą, kolegiatami św. Idziego i Krzyża i szeregiem domków kanonicznych, kleru i służby¹. W połowie XV wieku klasztor lubiąski odstąpił kaplicę św. Piotra z przyległym domem księżom mansjonarzom od św. Krzyża, co zatwierdził biskup Piotr II w roku 1454. Kronikarz lubiąskiego opactwa notuje w roku 1669: „Piotr opat odstąpił kaplicę św. Piotra obok mostu na Ostrowiu Tumskim św. Krzyżowi, zatwierdzono przez biskupa Piotra II we Wrocławiu A. D. 1404“². Słusznym wydaje się przypuszczenie, że data kronikarza lubiąskiego nie jest ścisła i że odnosi się ona do ukończenia budowy kaplicy. Biskup Piotr II (Nowak) rządził diecezją wrocławską w latach 1447—56 i nie mógł zatem zatwierdzać aktu w roku 1404. W roku tym wybudowano zapewne tylko prezbiterium, za czym przemawia określenie „kaplica“, podczas gdy od tamą mowa jest stale o „kościelce“.

Usytuowanie prezbiterium, nie licząc się z szerokością arterii wjazdowej na Ostrów Tumski i to tuż przy moście na Odrze, musiało spowodować wstrzymanie dalszych robót przy szerszej od prezbiterium nawie. W międzyczasie budynek i otoczenie nabywają mansjonarze św. Krzyża, a półwieczny spór kończy się kompromisem i zatwierdzeniem budowli w roku 1454. W tym sa-

¹ Historia Śląska, t. II, str. 303.

² L. Burgemeister, op. cit., str. 171.



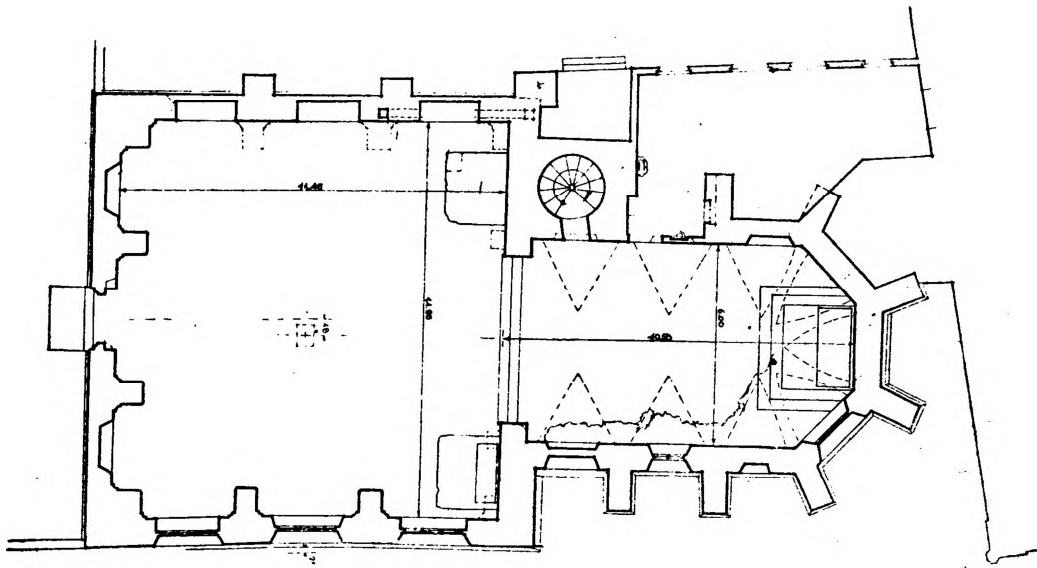
Ryc. 243. Plan sytuacyjny kościoła św. Piotra i Pawła (skala 1:1.500).

mym roku wybudowano kamieniem wyłożoną drogę od mostu do katedry¹. Niewątpliwie oba te wydarzenia łączą się z przybyciem do Wrocławia i działalnością legata papieskiego Jana Capistrano, którego prałci i kanonicy diecezji wrocławskiej witali w lutym 1453 r. przy kościele św. Piotra i prowadzili do katedry². W XVI wieku znajdujemy jedynie wzmiankę, że kościół w roku 1618 ma dwunastu altarzystów i trzy ołtarze³. Pożar na Ostrowiu Tumskim w roku 1633 zniszczył dachy, zrzucił sklepienia i obalił część

¹ Kurt Bimler, Quellen zur Schlesischen Kunstgeschichte. Wrocław 1936, z. I, str. 7.

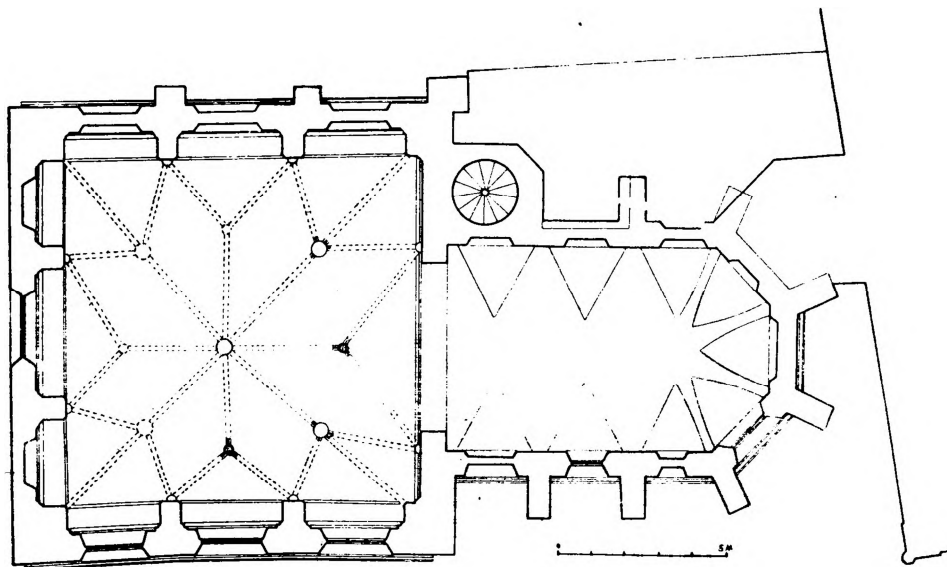
² Menzel, Topographische Chronik von Breslau. Wrocław 1905, str. 209.

³ Descriptio Vratislaviae (1518) Bartłomiej Stein. Wyd. 1832, str. 25.



Ryc. 244. Rzut poziomy kościoła św. Piotra i Pawła — inwentaryzacja.

Ryc. 245. Rzut poziomy kościoła św. Piotra i Pawła — projekt rekonstrukcji.





Ryc. 246. Ściana szczytowa zachodnia widziana od wnętrza. Stan po zniszczeniu.

ściany północnej oraz zniszczył całe wnętrze kościoła. Odbudowywał go w roku 1667 biskup Sebastian Rostock i odtąd co niedzielę i święta odbywały się w nim dwa kazania o 6 rano po niemiecku, o 1 po południu po polsku. W roku 1791 ponowny pożar niszczy kościół¹. Prowizorycznie zabezpieczony budynek służy w 1813 roku za lazaret dla jeńców francuskich. Dopiero w roku 1884 odbudowano kościół według ówczesnych metod konserwatorskich². Dachy pokryto karpiówką, ściany otynkowano zewnątrz i wewnątrz z dużym obrazem sgraffitowym na szczycie zachodnim. Nawę pokryto stropem drewnianym w miejscu poprzednich sklepień, rozbudowano zakrystię, wstawiono drewniany neogotycki chór muzyczny i kamienne ołtarze. Po pierwszej wojnie światowej założono oświetlenie elektryczne i centralne ogrzewanie, zaś ściany prezbiterium pokryto szablonową pseudogotycką polichromią.

Stan zniszczenia po kwietniowym pożarze w roku 1945 i przygotowania do odbudowy rozpoczęte jesienią 1951 przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki umożliwiły badania i dokładniejsze studia. Zmierzały one do stwierdzenia wyglądu budynku sprzed okresu przeróbek zatracających jego pierwotny właściwy układ i charakter.

Budowla orientowana, ceglana, 23 metry długa, 14 metrów szeroka składa się z prezbiterium, nawy i wieżyczki schodowej od strony północnej. Trójbocz-

¹ Zimmermann, Beschreibung von Schlesien. Tom I. Brzeg 1794.

² Burgmeister, op. cit., str. 172.



Ryc. 247. Sklepienie prezbiterium — stan zniszczenia.

nie zamknięte prezbiterium z ostro wysuniętymi skarpami zewnętrznymi ma szerokość wewnętrzną sześć metrów, długość 9,70. Od strony północnej przytęka okrągła wieżyczka schodowa o średnicy wewnętrznej 1,80 m. wyprowadzona w cegle gotyckiej do poddasza, w roku 1667 pokryta barokowym hełmem z latarnią oraz zewnętrzną okładziną ceglana, tynkowaną. Prezbiterium było pierwotnie oświetlone 8 oknami z których 5 zamurowano cegłą jeszcze gotycką. Mury prezbiterium grube na 75 cm wykonane są z cegły $9 \times 12 \times 26$ cm o wiązaniu polskim (głowa — wóz, wóz — głowa). Sklepienie gotyckie krzyżowe, na którego ślady natrafiłem, zastąpiono w roku 1667 barokowym sklepieniem beczkowym z nadokiennymi lunetami. Nawa kościoła o kwadratowym rzucie ma wymiary $11,85 \times 11,45$ m. Wysokość wewnętrzna ścian od posadzki do równi gzymsowej wynosi około 10 m, przy czym posadzka prezbiterium jest o trzy stopnie (50 cm) wyższa od posadzki nawy. Mury nawy są prostopadłe z wyjątkiem południowej ściany, która ma lekkie ugięcie (28 cm) do wewnątrz, nawiązując w planie do linii regulacyjnej ulicy Katedralnej. Wygląda to tak, jakby plan tej ściany zakreślono stosownie do szerokości drogi. Ściany wewnętrzne nawy podzielone są na trzy arkady przez usunięcie filarów szkarpowych, międzyokiennych do wewnątrz. Szerokość tych szkarp wynosi 65 cm, wyskok 80 cm. Ściana północna nawy wykazuje również podział zewnętrzny szkarpami, na które natrafiono w jej części dolnej, gotyckiej, niezawalonej przy pożarze z roku 1633. Wymiary cegieł nawy są identyczne jak prezbiterium. Okien miała nawa pierwotnie 7, jedno od zachodu, 3 od północy i 3 od południa. Od północy zamurowano wszystkie, zaś okno zachodnie zmniejszo-



Ryc. 248. Elewacja południowa — inwentaryzacja stanu zniszczeń (skala ok. 1:250).

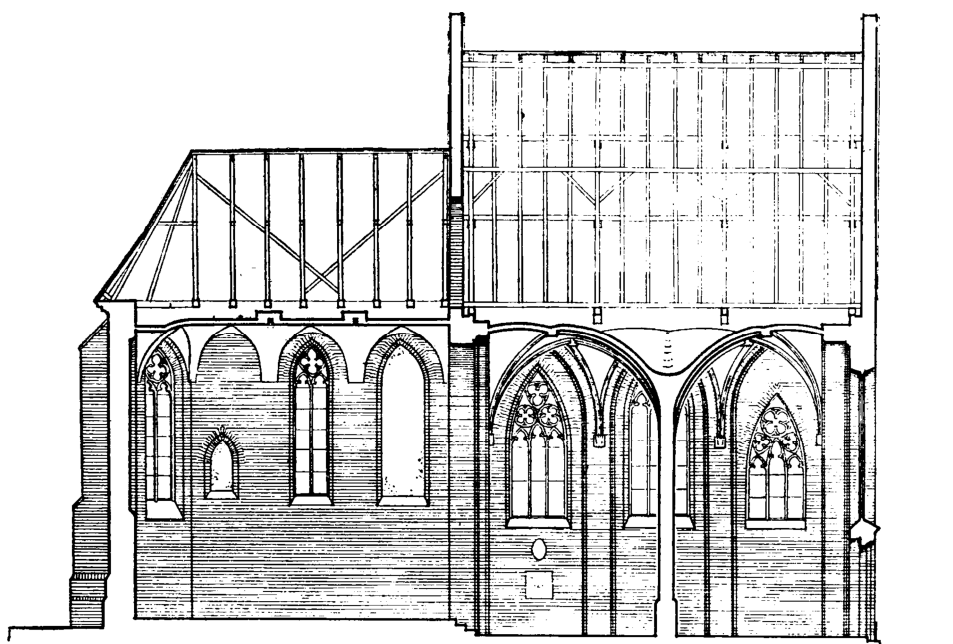
no cegłą jeszcze gotycką. Z 3 okien ściany południowej dwa skrajne mają łęki bardzo ostre (lancetowe) podobne w sylwecie i rysunku kamiennych maswerków do okien kaplic południowych Katedry. Wejście do kościoła było dwa: zachodnie i południowe. Południowe zamurowano w roku 1884. Szczytowe ściany nawy: zachodnia i tęczowa miały nachylenie 50° i zakończenie w gzymsy schodkowe, ceglane.

Do roku 1945 nawa nakryta była drewnianym stropem kasetonowym, który spłonął razem z dachem rozpierając i rysując mury oraz niszcząc urządzenie wewnętrzne. Powstały trzy długie pionowe głębokie pęknięcia w ścianie północnej, szereg drobniejszych w północnej i zachodniej ścianie, oraz odpadła część tynków ściennych. Sklepienia prezbiterium jakkolwiek spękane od gorąca ocalały. Wykruszyły się natomiast laskowania okienne. W północnej ścianie nawy zachowało się również bez uszkodzeń marmurowe epitafium zmarłego w roku 1708 we Wrocławiu „na wygnaniu“ urodzonego Jana Śląskiego z Rzeszowa. Tablicę zwieńcza herb z koroną, orłem i pogonią.

W październiku i listopadzie roku 1951 przeprowadzono badania na miejscu pod kierunkiem autora przy współpracy mistrza murarskiego Franciszka Wodary, starszego murarza Tomasza Mazura i czterech młodszych pomocników.

7 października stwierdzono, że pod całą kamionkową posadzką nawy z roku 1884 znajduje się pokład cegieł gotyckich, sklepiennych o wymiarach $6 \times 17 \times 22$ kładzionych płasko.

8 października wykopy wzdłuż ściany północnej wewnątrz nawy odsłoniły dolne części filarów szkarpowych. Wszystkie zatem ściany nawy podzielone były od wewnątrz szkarpami. Szkarpy ściany północnej usunięto prawdopo-



Ryc. 249. Przekrój podłużny — projekt rekonstrukcji (skala ok. 1:250).

dobnie w roku 1667, gdy nawę pokrywano stropem a prezbiterium, zasklepieno beczkowo z lunetami. Szkarpy ściany południowej i zachodniej ścięto na wysokości czterech metrów od posadzki wraz z łękami arkadowymi. Pozostały tam na wysokości czterech metrów od posadzki kamienne resztki wsporników.

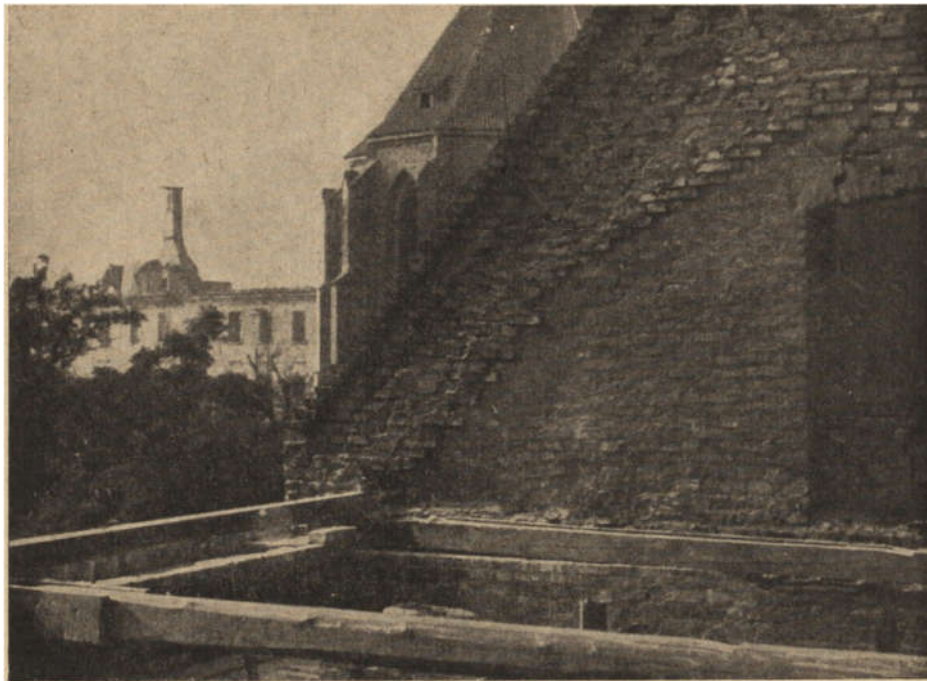
9 października w północno-zachodnim narożniku nawy na głębokości 15 cm wykopano ceglany profil żebrowy dwużłobkowy.

10—11-go października dalszy ciąg poszukiwań śladów filarów właściwych dla ewentualnego układu trójnawowego. Śladów nie znaleziono do głębokości dwóch metrów.

12 października przeprowadzony wykop wzdłuż środka nawy nie wykazał śladu filarów właściwych dla układu dwunawowego i dwufilarowego. Natomiast natrafiono na fundament jednego filara znajdującego się mniej więcej pośrodku kwadratowej nawy. Trzon fundamentu wykonany z cegły gotyckiej o podstawie dolnej 100×110 cm o głębokości podszwy 1,80 m poniżej poziomu posadzki nawy. Środek filara znajduje się dokładnie w osi prezbiterium (ryc. 244 i 251).

W dniach następnych do 16 października włącznie trwają poszukiwania ewentualnego starszego wątku w gotyckich fundamentach murów. Wykopy przeprowadza się wewnątrz nawy zaś w prezbiterium od strony zewnętrznej południowej. Na ślady wątku starszego nie natrafiono.

Wreszcie 18 października odnaleziono złożone pod kamiennymi schodami pięć zworników sklepiennych z profilami żebrowymi identycznymi z pro-



Ryc. 250. Mur nad tęczą przesklepiony cegłą barokową. Widoczne ślady dachu mansardowego z końca XVIII w.

filem ceglany odkopany dnia 9 bm. Dwa zworniki talerzowe uszkodzone, o średnicy 38 cm zachowały reszty rzeźbionych, skrzyżowanych kluczków, drugi z nich skrzyżowanych mieczów. Pozostałe zworniki o różnym rozchyleniu ramion żebrowych ozdobione są rzeźbionymi rozetami. Stan w jakim zworniki znaleziono pozwala przypuszczać, że były one złożone tam od dłuższego czasu (ryc. 252 i 253).

Ponadto stwierdzono, że łuk tęczy przesklepiono półokrągło cegłą barokową z późniejszymi uzupełnieniami cegłą maszynową. Gzyms fasadowy na wysokości parapetu okien wykonany był z cegły $11 \times 23 \times 6$ cm i został ścięty w czasie poprzedniej restauracji. Pozostały odcinek około metra długości zachował się na poddaszu zakrystii. Na ścianie strychowej tęczy od strony nawy znajduje się zarys dachu mansardowego (ryc. 250).

Zestawiając szczerze wzmianki archiwalne co do samej budowy z wynikami badań dochodzimy do wniosku, że pierwotna, dwunastowieczna kaplica św. Piotra musiała znajdować się nieco na północ albo północno-wschód od dzisiejszej, ceglanej XV-wiecznej budowli, którą rozpoczęto od prezbiterium w roku 1404. Budowla XII-wieczna była niewątpliwie budowlą drewnianą, co tłumaczy wzmiankę o jej przesunięciu. Przerwa w budowie widoczna na styku murów prezbiterium z murami nawy a trwająca lat około 50, wynika z usytuowania budynku, który w myśl pierwotnego założenia wchodziłby około 1,50 metra w drogę wiodącą ze śródmieścia przez Ostrów Piaskowy do Ka-

tedry i to tuż obok mostu. W drodze kompromisu cofnięto południową ścianę nawy przerzucając szkarpy do wewnątrz, co tłumaczy asymetrię rzutu i ostateczny układ szkarp zamierzonych pierwotnie jako zewnętrzne, co widać w ścianie północnej. Filar dźwigający sklepienie, który pozostał na osi prezbiterium, resztki łuków sklepiennych na ścianach nawy i kąty rozwidłone żeber znaczące się na odszukanych zwornikach zezwoliły na rekonstrukcję sklepienia nawy. Insignia rzeźbione na zwornikach: Piotrowe klucze i Pawłowe miecze świadczą o przynależności zworników.

Powyższe wyniki badań zaprzeczają tezę konserwatorów niemieckich: Lutsch w roku 1886 domyśla się budowli trójnawowej¹. L. Burgemeister polemizując z Lutschem dowodzi istnienia nad nawą sklepienia sieciowego bez słupów.²

Prace konserwatorskie rozpoczęto z końcem września 1951 roku, od oczyszczenia terenu, rozbiórki i usuwania resztek spalonej więźby zrzuconej przez pożar na posadzkę nawy głównej.

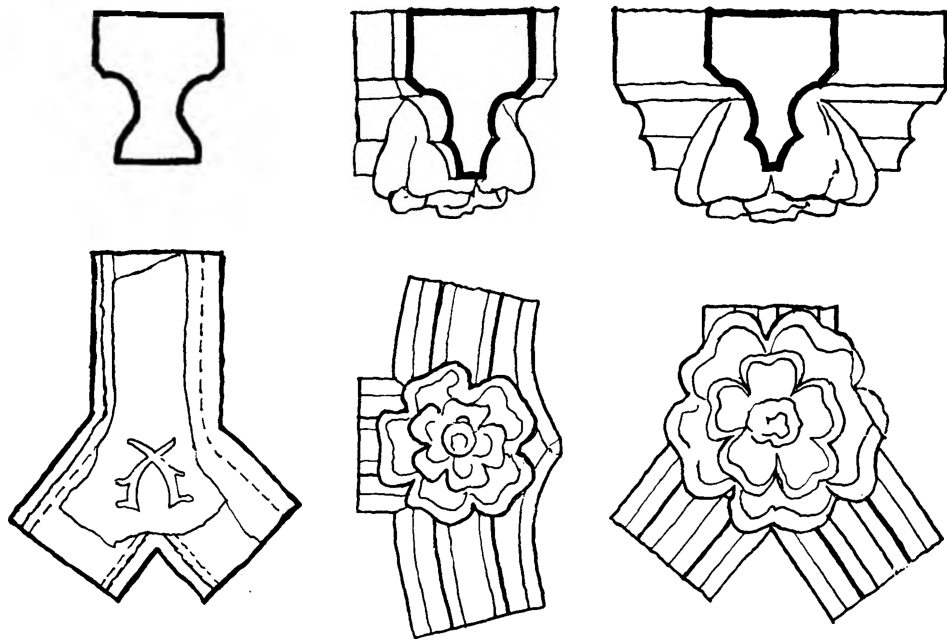
Październik: Wzmocnienie spękanych murów nawy od strony północnej, uzupełnienie szczytu zachodniego i wschodniego. Zastrzyki cementowe. Założenie wieńca żelbetowego na murach nawy. Odwiązywanie więźby dachowej o czterech wiązarach wiszących. Równoległe z robotami wstępnymi idą poszukiwania i odkrywki.

¹ Hans Lutsch, op. cit., str. 34.

² L. Burgemeister, op. cit., str. 172.



Ryc. 251. Odkryty fundament słupa wspierającego sklepienie.



Ryc. 252. Odnalezione zworniki sklepienia nawy głównej — rzuty i przekroje (skala ok. 1:10).

Listopad: Osadzenie więźby z pokryciem dachu dachówką rzymską. Od strony północnej rynny nie wykonano pozostawiając okap. Od strony południowej tj. ulicy Katedralnej założono rynnę z blachy cynkowej schowaną w głębokości pokrycia powyżej dwóch dolnych rzędów dachówki.

Grudzień: Przygotowanie cegły gotyckiej tych samych wymiarów z sąsiednich ruin i wysypisk. Czyszczenie ścian wewnętrznych i zewnętrznych z pozostałej zaprawy wapiennej. Spod zaprawy wszędzie występuje gotyckie wiązanie polskie z ciemniejszymi główkami.

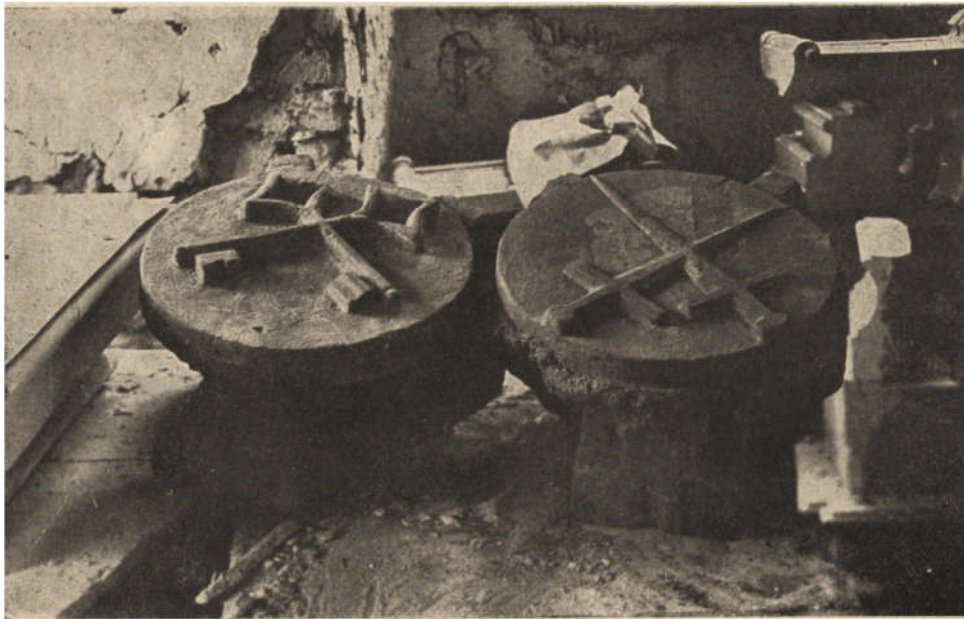
Styczeń 1952: Zamówiono dwa tysiące sztuk ceglanego profilu dwuzłobkowego dla żeber sklepiennych w nawie. Kamieniarze wykonują cokół filara środkowego oraz laskowania okienne dla okien prezbiterium.

Luty: Kamieniarze Goleniowski i Gracki wykonują uzupełnienia laskowań okien prezbiterium. Krycie dachów nad zakrystią karpiówką.

Marzec: Rozpoczęto murowanie szkarp wewnętrznych przy północnej ścianie nawy. Nawiązuje się do poprzednich sięgaczy odrabianych przy usuwaniu filarów. Kamieniarze Stocki i Gracki wykonują okrągły trzon filara środkowego.

Kwiecień: Murowanie łęków nad szkarpami wewnętrznymi w nawie. Kamieniarze wykonują i ustawiają dziesięć kamiennych konsol sklepiennych. Rzeźbiarz Antonio Comolli uzupełnia cztery dające się zachować zworniki i odtwarza cztery nowe.

Maj: Zakończenie robót murarskich przy filarach i łękach wewnętrznych. Wzmocnienie fundamentu filara środkowego i osadzenie na nim cokołu ka-



Ryc. 253. Uzupełnione zworniki z emblematami św. Piotra i Pawła.

miennego. Cieśla Kazimierz Delakowicz i mistrz Franciszek Wodara odwiązują krążyny do sklepienia nawy.

Czerwiec: Osadzenie trzonu kamiennych bębnow filara środkowego i głowicy wykonanej przez kamieniarza Stockiego. Murarze osadzają żebra sklepienne w nawie. Obliczenia statyczne sklepienia wobec niesymetrycznego ustawienia słupa środkowego.

Lipiec: Zakładanie pół sklepiennych między żebrowymi z cegły maszynowej. Grubość sklepienia 13 cm. Wzmocnienie i szarowanie sklepienia kolebkowego nad prezbiterium, osadzanie łaskowań okiennych w nawie.

Sierpień: Tynkowanie na biało pół sklepiennych w nawie. Osadzanie trzech pniaków ceglanych na kluczach trzech pół sklepiennych od południa i zachodu według obliczeń statycznych prof. Muchy. Obciążenie filara kamiennego (średnica 50 cm) wynosi około 6 kg na cm² i wobec wyważenia obciążeń jest centryczne. Licowanie ścian wewnątrz nawy i prezbiterium (ryc. 254).

Na tym zakończono programowe roboty konserwatorskie pozostające pod moim autorskim nadzorem.

System budowli o nawie kwadratowej z jednym słupem pośrodku i lekko wydłużonym trójbocznym prezbiterium dzieli się rzutowo na dwie grupy: o podziale ścian nawy podwójnym i potrójnym. Dwudzielne ściany mają Chybnice 1362, Kurzelów 1370, Skotniki 1372, Stróżyska 1378¹ — trójdzielne ma Kościół św. Krzyża w Krakowie (nawa około 1500), w Puńcowie pod

¹ A. Szyszko-Bohusz, Kościoły Polskie dwunawowe. Sprawozdania K. H. Szt. A. U. Tom XVIII. Kraków 1907.

Cieszynem 1518 i podwrocławskim Muchoborze Wielkim około 1470. Wrocławski św. Piotr i Paweł podobieństwem form wykazuje nawiązanie do typu z Puńcowa i Muchobora, oraz czeskich np. Jindřichow Hradec 1375, Loucim 1400, Krumlov 1430—40. W tej ostatniej grupie widzimy kamienne, smukłe, okrągłe filary o średnicy 30 do 50 cm¹. Splot żeber jest wynikiem układu ścian. Natomiast szkarpy wewnętrzne nie występują ani w Małopolsce ani w Czechach. Motyw ten spotykamy natomiast na Śląsku w prezbiterium kościoła św. Barbary, częściowo w kościele Bernardynów oraz w kościele św. Krzysztofa i Jakuba na Psim Polu pod Wrocławiem odbudowanego w kilkanaście lat po spaleniu Psiego Pola przez Husytów (1446).

W związku z tym nasuwa się przypuszczenie co do osoby autora nawy kościoła św. Piotra i Pawła na Ostrowiu Tumskim. Był nim zapewne mistrz Hannos, wykonawca tak podobnych w proporcjach i szczegółach prac u św. Barbary i Bernardynów. Cech murarzy wrocławskich², w którym mistrz Hannos był osobistością najbardziej wziętą dopiero w roku 1475 zarządził, by żaden z cechowych nie mógł prowadzić jednocześnie więcej niż jedną budowę. Działalność budowlana 10 lat 1453—63 zadziwiająca swym zrywem we Wrocławiu, mieście tak już nasyconym budowlami sakralnymi, łączy się niewątpliwie z działalnością legata papieskiego Jana Capistrano na terenie miasta³.

Potęga wojskowa Taborytów, groźna atrakcyjność haseł społecznych rzuconych przez braci czeskich oraz obawa przed śląsko-czeską polityką Jagiellonów trzyma patrycjuszowski Wrocław przez szereg lat końca wieku XV w pogotowiu, jednając mu w zamian cesarskie i papieskie łaski i przywileje. Ten sam patrycjat, który niezadługo przyjmie skwapliwie tezy Lutra, twardo broni się przed słowiańską herezją działającą na plebs i masy ludowe. Pod wpływem i w sojuszu z legatem papieskim Janem Capistrano buduje się ostatnia grupa gotyckich obiektów sakralnych Wrocławia wśród nich kościół św. Piotra i Pawła.

Przedwojenna nauka niemiecka bardzo ogólnie zajmuje się budowlami jednofilarowymi na Śląsku. Publikacja G. Grundmanna⁴ z roku 1941 podaje wzmiankę o śląskich budowlach jednofilarowych wymieniając: Raciborowice Górne, Szklary Górne, Muchobór Wielki oraz Puńców. Autor wymienia tutaj Szklary Górne, chociaż kościół tamtejszy jest budowlą dwunawową trójfilarową. Łącząc te dwie grupy razem nie wspomina natomiast o najstarszej budowli dwunawowej kilkufilarowej w Ziębicach, o Bystrzycy Kłodzkiej i innych. Brak jest również jakichkolwiek opracowań poszczególnych obiektów jednofilarowych.

Rekonstrukcja jednofilarowego kościoła św. Piotra i Pawła na Ostrowiu Tumskim we Wrocławiu przeprowadzona w roku 1951/52 przez Kurię Arcybiskupią Wrocławską przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki nie ma znaczenia praktycznego wobec skupienia na Ostrowiu kilku czynnych kościołów, oraz stosunkowo słabego zaludnienia tej części miasta. Przyczyną, dla której doszła do skutku powyższa odbudowa, jest fakt, że budowli jednofilarowych

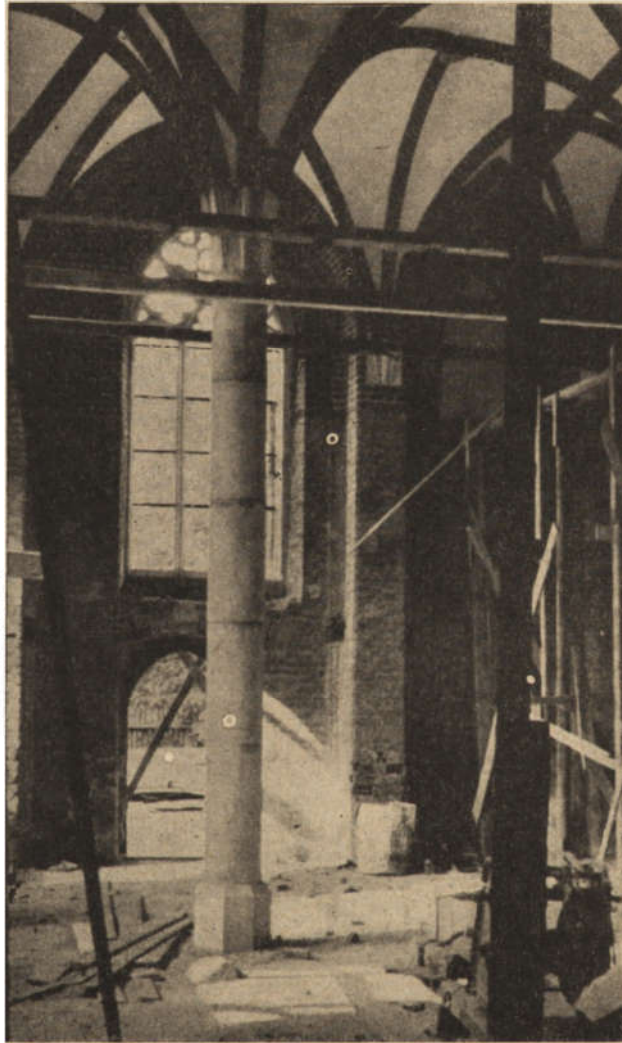
¹ Vaclav M e n c l, Česka architektura doby Lucemburské. Praha 1948.

² K. B i m l e r, op. cit., z. 3. Wrocław 1938, str. 4 i nn.

³ K. M a l e c z y Ń s k i, Dzieje Wrocławia. Wrocław 1948, str. 264.

⁴ Günther Grundmann, Deutsche Kunst im betreten Schlesien. Wrocław 1941, str. 98—99.

jest u nas w ogólności niewiele. Poza tym część ich uległa zniszczeniu. Podobny objaw widzimy w sąsiednich Czechach i na Morawach, gdzie stosunkowo mała odporność systemu jednofilarowego na wstrząsy i pożary spowodowała wielkie straty. Wiele z tych obiektów odbudowano już w innej formie podobnie zresztą, jak to miało swego czasu miejsce z kościołem św. Piotra i Pawła.



Ryc. 254. Widok nawy głównej ze zrekonstruowanym filarem podczas prac konserwatorskich.

Krzysztof Wolski

Domy podcieniowe w Pruchniku

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 206-210

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 255. Pruchnik — widok wschodniej pierzei rynkowej. Stan obecny.

DOMY PODCIENIOWE W PRUCHNIKU

KRZYSZTOF WOLSKI

Miasteczko Pruchnik w powiecie jarosławskim posiada jeszcze do dnia dzisiejszego dobrze zachowaną architekturę drewnianą. Wskutek swego położenia poza szlakami komunikacyjnymi i z powodu trudności dostępu (niewygodne połączenia autobusowe z Jarosławiem) nie budziły tamtejsze zabytki architektury większego zainteresowania. Do 2-ej wojny światowej trzy pierzeje rynku — południowa — a głównie zachodnia i wschodnia, posiadały dobrze zachowane domy drewniane ze szczytowymi podcieniami. Szpeciły rynek tylko dwa nowe murowane budynki z bezstylowym podcieniem, postawione między innymi drewnianymi. Północna pierzeja rynku już przed rokiem 1914 podcieni nie posiadała. Podczas 2-ej wojny światowej niektóre drewniane zabytkowe budynki zostały rozebrane, lecz większość pozostała.

Nie tylko rynek w Pruchniku jest zabudowany domami podcieniowymi, ale również i ulica Kańczudzka, w innych zaś ulicach znajdują się ciekawe domy drewniane z podcieniem wysuniętym (gankiem) na słupach, wzdłuż środkowej części ściany czołowej budynku.

Wszystkie te budynki stawiane są konstrukcją wieńcową (użycie łątek i sumików spotykane jest jedynie przy bardzo długich budynkach), z dachem krytym gontem, który obecnie bywa zastępowany białą, naczółkowym, przyczółkowym lub prostym czterospadowym; dachy szczytowe występują wyłącznie w nowszych budynkach. Pięterek zupełnie brak.



Ryc. 256. Podcienia przy zachodniej pierzei Rynku (fot. z 1952 r.).

Czas powstania tych budynków drewnianych, to druga połowa XIX wieku; niektóre domy są datowane, np. dom Zajaków w Rynku nosi na sosrzebie datę 1869. Kilka starszych obiektów pochodzi z pierwszej połowy XIX wieku. O jeszcze starszych nic nie wiadomo. Obecna zabytkowa zabudowa miasteczka jest już trzecią z rzędu, licząc od pierwszej połowy XVIII wieku, kiedy to miasteczko kilkakrotnie ulegało pożarom.

Istniejące budynki drewniane zaliczyć można do kilku typów:

- 1) domy wielotraktowe z podcieniem trzy-, cztero- lub pięciosłupowym od szczytu, z sienią główną wzdłuż budynku na osi lub z boku. Sień nieprzejazdowa. Następne trakty często dobudowane później.
- 2) Domy wielo lub jednotraktowe z sienią wzdłuż boku budynku i podcieniem wzdłuż szczytu opartym na dwóch słupach.
- 3) Domy jednotraktowe z podcieniem od szczytu (o rzucie kwadratowym z sienią wzdłuż na osi lub z boku).

Budynki z podcieniem wysuniętym na słupach (gankiem) wzdłuż części środkowej szczytu lub czoła przedstawiają następujące typy:

- 1) podcienie wysunięte na czterech słupach (gank) przed ścianą czołową budynku, sień symetryczna (lub z drobną asymetrią) w poprzek na osi, budynek jednotraktowy.
- 2) podcienie wysunięte na czterech słupach (gank) przed ścianą szczytową, sień symetryczna (lub z drobną asymetrią) wzdłuż, od połowy długości budynku spotyka się z sienią poprzeczną.
- 3) podcienie wysunięte na dwu słupach (gank) przed ścianą czołową, przestrzeń między słupami oszklona, sień symetryczna lub nie, często sieni brak. Typ ten reprezentują nowsze budynki.



Ryc. 257. Dom podcieniowy przy ul. Kańczudzkiej (fot. z 1952 r.).

Odmienne typy przedstawiają dwa budynki o podcieniu wpuszczonym („ganki wpuszczane”) szerokości sieni, w ścianie czołowej budynku. Głębokość wpuszczonego podcienia wynosi około 1,5 m. Sień poprzeczna, asymetryczna lub z drobną asymetrią. Wymienione domy są to domy Niżników w ulicy Kańczudzkiej i dom Dziurkiewiczów. — Podkreślić tu należy, że wpuszczany ganek występuje również w budownictwie wiejskim w okolicach Pruchnika (wieś Jodłówka), jest też w starych dworach drewnianych lub murowanych (dwór w Hawłowicach Górnych).

Drewniany dom kościelny przedstawia nieco odmienny typ budownictwa podcieniowego, gdyż „wpuszczone” podcienie zajmują połowę długości ściany czołowej budynku z tym, że wejście do podcienia znajduje się ze strony szczytowej budynku. Sień symetryczna w poprzek. Dach gontowy czterospadowy bez dymników.

Budynki istniejące obecnie w Pruchniku nie posiadają sieni przejazdowej.

Ustawienie podcieniowych domów w Pruchniku — kalenicą czy szczytem do ulicy lub rynku — uwarunkowane jest szerokością parcel budowlanych. Wąskie parcele przyrynkowe zmuszały do ustawienia szczytowego, natomiast szersze fronty działek przy ulicach pozwalały na sytuowanie kalenicowe (czołowe).

Podcienia drewnianych domów pruchnickich posiadają interesujące, — niekiedy piękne — motywy zdobnicze. Ukośnie żłobkowane słupy domów podcieniowych w rynku i w ulicy Kańczudzkiej, kraty nadświetla „ganków wpuszczanych

nych“ kwadratowe w układzie ukośnym lub też rombów, przedstawiają reminiscencje ornamentyki architektury miejskiej XVIII wieku. Taka np. drewniana krata rokokowa, przysłaniająca empory w kościele Franciszkanów w Przemyslu, znalazła tu swoje odzwierciedlenie, być może za pośrednictwem powtórzenia w formach zdobniczych budownictwa sakralnego.

Główce słupów, kostki, przewiązania, owalne lub faliste podcięcia mieczy wykazują pokrewieństwo z elementami osmnasto- i dziewiętnastowiecznej architektury monumentalnej, pomimo ciekawych i oryginalnych przeobrażeń, spowodowanych koniecznością przystosowania form zdobniczych do materiału i techniki oraz swoistym ujęciem przetwórczym ludowego cieśli małomiasteczkowego. Indywidualny smak artystyczny cieśli przejawia się też w ozdobnych wykrojach desek balustrad i szalowanych fasad szczytów.

Pruchnik był miasteczkiem zbyt ubogim, by bogactwo form barokowych mogło tu znaleźć odzwierciedlenie w falistych wykrojach szczytów lub w pięknie toczonych wieszarach; tym niemniej arkadowe podcienia pruchnickie przejawiają tendencję naśladowania form dawnego murowanego podcieniowego rynku w Jarosławiu.

Charakterystycznym jest, że w budynkach nowszych, pochodzących z drugiej połowy XIX w., unikano stosowania mieczy czy zastrzałów, przy zachowaniu innych tradycyjnych form i elementów zdobniczych. Niekiedy (np. w domu położonym w południowo-zachodniej części rynku,) zamiast miecza wprowadzono poziomo biegnący ornament roślinny w manierze końca XIX wieku.

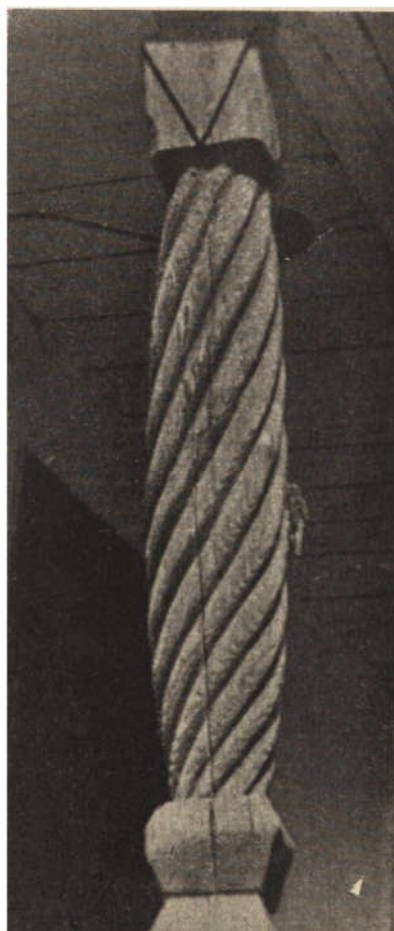
Istniejące obecnie domy podcieniowe ulegają przeobrażeniom przez częste obniżanie dachu podczas zmiany pokrycia z gontu na dachówkę, przez co budynek traci na wysmukłości i ztraca charakterystyczną, stylowo jednolitą sylwetkę (np. dom Markiewiczów przy ul. Kańczudzkiej).



Ryc. 258. Ulica z domami podcieniowymi (fot. z 1952 r.).

W okresie okupacji 1939—1944 zostało rozebranych kilka domów podcieniowych w Rynku i w ulicy Kańczudzkiej, w tym dwa domy z podcieniami na czterech słupach od szczytu, z dachem gontowym naczółkowym, o sieni przejezdnej z boku wzdłuż budynku. Z domów tych jeden stał w północno-wschodniej stronie Rynku wzdłuż ulicy Jarosławskiej, a drugi w północno-zachodniej stronie Rynku wzdłuż ulicy w kierunku Górnego Przedmieścia. Oba te budynki służyły dawniej jako karczmy zajezdne.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, że otoczenie staranną opieką podcieni pruchnickich, jako jednego z nielicznych reliktyw polskiej architektury drewnianej, przedstawia się jako sprawa konieczna i pilna. Konieczne jest w najbliższym czasie przeprowadzić konserwację niektórych obiektów chylących się ku ruinie, i ochronić je przed zatarciem stylowego charakteru architektury i ornamentyki.



Ryc. 259. Słup z podcieni Rynku.

Franciszek Kotula

Słupowe chałupy w Rzeszowskiem

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 211-217

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŚLUPOWE CHAŁUPY W RZESZOWSKIM

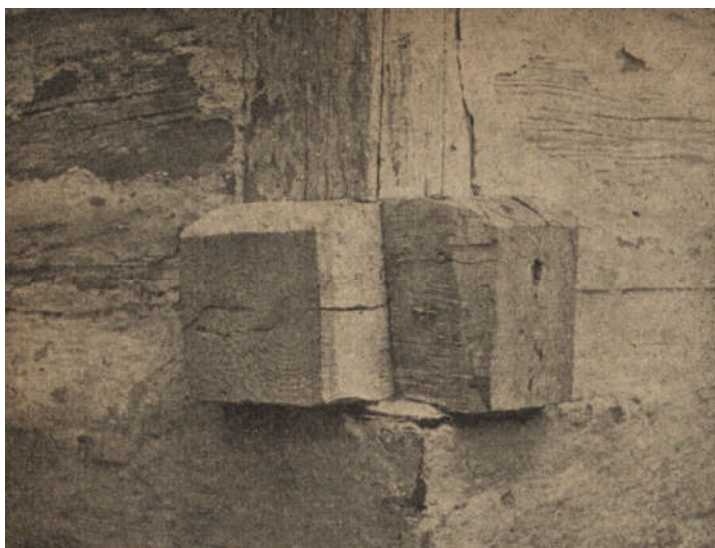
FRANCISZEK KOTULA

Badając w chwili obecnej budownictwo drewniane na terenie Rzeszowszczyzny można przejechać dziesiątki wsi w okolicach Rzeszowa, na zachód i północ i nie napotkać już nawet wśród najstarszych chałup innej konstrukcji, aniżeli wieńcówki. W tym typie domostw krokwie dachowe spoczywają na płatwiach będących najwyższym zakończeniem zrębu, przypierających belki powalowe (tragarze — stręgarze). Cały więc dach obciąża zrąb. Nie znaczy to jednak, by w najbliższej okolicy, a nawet samym Rzeszowie i miasteczkach nie było innej konstrukcji. Były, zostały jednak w ostatnich czasach albo zburzone, albo przerobione. Już w sąsiednim powiecie na wschód, tj. łańcuckim, a właściwie to w jego części środkowej i południowej, jeszcze dość często wśród wieńcówek można spotkać chałupy o zasadniczym wątku słupowym, zaś w powiecie przeworskim i jeszcze dalej na wschód w wielu wsiach chałupy słupowe stanowczo przeważają. Obecnie przewaga ich do pewnego stopnia nawet wzmagą się, nowe chałupy częściej są budowane na słup, aniżeli przed wojną. Ale o tym poniżej.

Przy bardzo pobieżnej obserwacji stwierdzi się, że wśród domostw słupowych są dwa typy; według ludowej nomenklatury jeden nazywa się „na owiązaniu“ lub „na rusztowaniu“, drugi zaś „na słupach“. Różnica między nimi jest zasadnicza. Chałupy na słupach budowane są systemem sumikowym; a więc, najpierw układa się podwaliny czy to na kamieniach czy podmurówce z kamienia lub cegły, na podwalinach zakłada się „na czop“



Ryc. 260. Grzęska, pow. przeworski — chałupa. Rygiel i krzyżowe pietnary zostały usunięte po późniejszym wycięciu w ścianie okna.

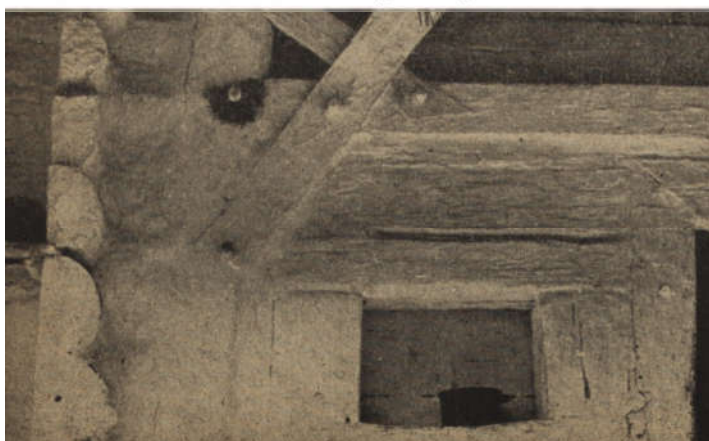


Ryc. 261. Bystrowice, pow. jarosławski — chałupa. Osadzenie narożnego słupa na skrzyżowanych końcach podwalin.



Ryc. 262. Niżatyce, pow. przeworski — środkowy słup z rygłem i pietnarami na krzyż.

Ryc. 263. Grzeska, pow. przeworski — fragment ścianki tyblowej sieni.



słupy „wygarowane“ tj. wyłobione na dwóch bokach, przeciwległych lub sąsiednich, zależnie od ich funkcji w konstrukcji. Następnie w wygarowane słupy wkłada się „tyble“, dłuższe lub krótsze kawałki drzewa na końcach odpowiednio do garzacięte (ryc. 261). Jeśli tybel jest rżnięty przez pół po długości drzewa, zwie się „przycieś“. W identyczny sposób budowało się i jeszcze buduje stodoły z tą jedynie, zresztą drugorzędną różnicą, że tak słupy jak i tyble są cieńsze i węższe (ryc. 262). Chałupy na słupach są raczej nowsze i jest ich niezbyt wiele. W najstarszych chałupach przysłupowych ostatnie belki zrębu, w które wpuszczano belki powałowe, były na równym poziomie z płatwiami przysłupu. Oczepek zrębu, który przykrywał deski względnie tyble powały, całą swą grubością górował nad płatwiami przysłupu. Okna zaś były wmontowane tak, jak to przedstawia ryc. 263.

Na wymienionym powyżej terenie są wsie, w których zdecydowanie już panuje wieńcówka, jednak najstarsze chałupy są konstrukcji mieszanej, przysłupowej tj. słupowo-zrębowej w ludowym języku zwane „na owiązaniu“ (Kraczkowa) lub „na rusztowaniu“ (Grzeska). Budowle te pochodzą bądź z 1 poł. XIX, bądź z początku tegoż wieku, nawet z przełomu XVIII na XIX w. Oczerniałe krokwie i łąty świadczą, że były to ongiś chałupy bezkominowe, w któ-

rych dym wypuszczany był przez sień na podwórze, później, nawet już za pamięci najstarszych ludzi, przerobione na kominowe. Domy te często są datowane, rok budowy w otoczeniu skromnych wycięć czy napisów znajduje się na środkowym „stręgarzu“.

Dziś najczęściej są zabielone, od czasu kiedy bielone weszło w modę. Ściśle, od czasu masowej przeróbki chałup na kominowe, a więc w 2 poł. XIX w. Długowieczność tych budowli tłumaczy dobrą starą drzewem, w dużej mierze konserwatorskim działaniem dymu w ciągu wielu dziesiątek lat, wreszcie tym, że dach spoczywający nie na zrębie, ale na samych słupach nie obciążał go, nie gniótł w ziemię, nie przyspieszał gnicia budowli od spodu (ryc. 265 i 266).

Klasycznym niejako przykładem chałupy na owiązaniu będzie dla nas dom z Grzęski pow. Przeworsk, (ryc. 267), który ma jednak takie same odpowiedniki w innych wsiach, a pochodzący z samego początku XIX w. Jest to ogromna chałupa (ryc. 260), w której stosunek wysokości ściany do wysokości dachu ma się jak 1 : 3. Można sobie wyobrazić, jak taki kolos masą drzewa, namokłą strzechą czy czapą śniegu gniótłby zrąb chałupy.

Niemal identyczny dom jak w Grzęsce, tak co do wymiarów jak i konstrukcji znalazłem także na peryferiach Kańczugi, gdzie staruszek właściciel pamięta dobrze



Ryc. 264. Urzejowice, pow. przeworski — stodoła „z płotu” (II poł. XIX w.).



Ryc. 265. Kańczuga, pow. przeworski — dom mieszczkański z XVIII—XIX w.

Ryc. 266. Przeworsk — dom z 1785 r.





Ryc. 267. Grzęska, pow. Przeworsk — chałupa z pocz. XIX w. Dwa widoczne słupy dodane później, podtrzymują złamaną płatwę. Fot. z r. 1952.

jego budowę. Otóż najpierw zakopywano w ziemię kamienie, na których ustawiano słupy ciosane w kostkę o boku nawet ponad 30 cm. Następnie słupy wiązano płatwiami, ryglami i pietnarami. Wyglądało to coś jak rusztowanie. Teraz dopiero następowało „pierzenie“, (pierzyć = dzielić, od tego „przepierka“ = cienka ścianka działowa), które polegało na wbudowaniu między słupy dwu oddzielnych zrębów węglowych, łącznie ze ścianami działowymi. Do budowy zrębów używano bądź „belków“ z przetartych na połowę grubych drzew, i w tym wypadku do pomieszczeń mieszkalnych dawano stronę płaską, bądź drzew „belczastych“, tj ociosanych w cztery boki. Jest to więc rozwiązanie typowo konstrukcyjne. Tak samo budowano też dawne stodoły słupowe, z tym jednak, że ściany rozwiązywano technicznie, wypełniając ściany „plotem“ z wierzbiny, względnie „walkami“, skrętami słomy nasyconymi tłustą gliną¹ (ryc. 264).

Po zbudowaniu dwu oddzielnych zrębów, poprzez środek chałupy zostawała otwarta na przestrzał luka na sień, którą zapełniano systemem tyblowym, wygarowawszy uprzednio słupy względnie odrzwia. Dopiero na końcu zakładano „pokrok“, czyli wiązanie dachowe.

Chałupa z Grzęski (ryc. 263), to budowa kmiecia, w której uderza niesłychana wprost rozrzutność materiału drzewnego. Jest to poniekąd i dowodem, że budulec musiał znajdować się bardzo blisko, i był łatwo dostępny.

¹ Wiele miasteczek na omawianym terenie, miało zabudowę z domów niemal wyłącznie przysłupowych z licznymi wariantami. Zagadnienie to powinno być omówione w osobnym artykule.



Ryc. 268. Studzian, pow. przeworski — chałupa z r. 1800. Fot. z r. 1952.

Odpowiednikiem chałupy z Grzęski jest chałupa ze Studzianu również pow. Przeworsk (ryc. 268), pochodząca dokładnie z roku 1800. Słup narożny nie spoczywa bezpośrednio na kamieniu, ale na kłocu dębowym, zresztą jak i w Grzęsce. Spotyka się i słupy całe dębowe. Jest to też kmiecia chałupa, świadczy o tym chociażby taki luksus, jak żelazne raki w okienku komory (ryc. 270). Przed kilku laty po dziale majątkowym jeden ze spadkobierców odciął i przeniósł na inne miejsce pół chałupy, czego można było dokonać bez większych trudności dzięki właśnie takiej a nie innej konstrukcji. Półtorawieczne drzewo było jeszcze zupełnie zdrowe.

Chałupa z Markowej pow. Przeworsk również z 1 poł. XIX w., nieco młodsza od tamtych, różni się układem: ma bowiem obie izby mieszkalne po jednej stronie, środkowe słupy nie są wmontowane w ścianę, lecz stoją oddzielnie. Tegoż typu była również chałupa z Budziwoja pow. Rzeszów z drugiej ćwierci XIX w. (obecnie już zupełnie przerobiona), a także z Kraczkowej pow. Łańcut, z połowy XIX wieku. Budowla ta młodsza, mniejsza, nie posiada już rygli i krzyżowych pietnarów po bocznych ścianach. I wreszcie najmłodsza z tego typu, bo z końca XIX wieku chałupa z Markowej pow. Łańcut, w której zastosowano tak wątek wieńcowy jak i „tyblowy“.

Dodać tutaj należy, że żadna z wsi tego regionu budowlanego z takim uporem nie trzymała się przysłupowego wątku, jak właśnie Markowa. Stosuje go nawet po ostatniej wojnie, również przy dachach dwuokapowych i krytych dachówką czy blachą.



Ryc. 269. Białoboki, pow. Przeworsk — słup podtrzymujący wiązanie dachowe. Fot. z r. 1952.

Jeśli się zna historię regionu etnicznego, na którym najliczniej występują i najporczywiej trzymają się chałupy przysłupowe, to ten współczesny nam fakt musi się skojarzyć z odległym faktem historycznym. Otóż w 2 poł. XIV wieku, na terenach wchodzących dziś w skład powiatów: łańcuckiego, rzeszowskiego i przeworskiego miała miejsce kolonizacja nie tylko na prawie magdeburskim, ale ściśle niemiecka.¹ Ponieważ tenże sam typ występuje zwartymi wyspami tam, gdzie miał miejsce pewien typ niemieckiej kolonizacji, a więc w Czechach, na Łużycach i Śląsku, należy postawić hipotezę, że na terenie Rzeszowiaków jest również importem z Niemiec, względnie ze Śląska, skąd być może rekrutowali się tutejsi koloniści.²

Słup przy chałupie na owiązaniu ze zrębem budowanym na węgiel może nie mieć żadnej styczności, czyli jak mówią „zrąb swoje a słup swoje“ (por. ryc. 269). Ale tam, gdzie węgiel zrobiono niestarannie i nie wiążą się dlatego dość mocno, słup wstawiony między ostatni spełnia ważną funkcję, nazwijmy ją kleszczową; nie pozwala węglom rozsunąć się.

Stwierdziłem powyżej, że na omawianym chociaż nieokreślonym ściśle regionie architektonicznym zachowane najstarsze okazy budownictwa mieszkalnego to chałupy „na owiązaniu“ inaczej przysłupowe; i dalej, że zastosowano w nich dwa niezależne od siebie wątki konstrukcyjne. Są to budowle bardzo duże, ongiś kmiece. Zabytki z przełomu XVIII/XIX w. cechują się tym

¹ Wincenty Styś, Drogi postępu gospodarczego (studium wsi Husowa). Wrocław 1947.

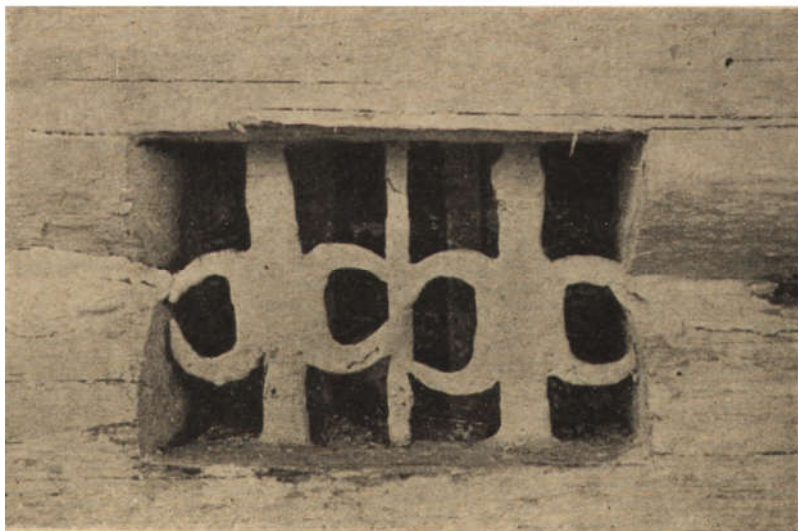
² Franciszek Kotula, Strój Łańcucki, wstęp (w przygotowaniu do druku w ramach wydawnictwa „Atlas Polskich Strojów Ludowych“).

jeszcze, że mają dwie izby mieszkalne po obu stronach sieni, drugą mniejszą, przeznaczoną najprawdopodobniej dla komorników a więc warstwy chłopskiej, podległej bezpośrednio nie szlachcie a chłopom.

Chłop z Bystrowic powiat Jarosław, gdzie są stosowane oba typy konstrukcji, zapytany w roku 1952 jak teraz budują, odpowiedział: „Na słupach budują biedniejsi, na węgły kogo stać, bogatsi“. Jak stwierdzono w Pantalowicach, przeważnie na słupach dlatego, że można użyć wówczas mniejszych kawałków drzewa i różnej grubości.

Jak wspomniałem, przysłupowe chałupy budują na omawianym terenie jeszcze i dzisiaj. Tylko, że znacznie mniejsze, o skromniejszej bryle dachu, już dwu a nie cztero-okapowym, krytym najczęściej dachówką. Również stosunek płaszczyzn ścian i dachu zmienił się na niekorzyść tego ostatniego. Nowe domy w stosunku do tamtych nazwijmy je klasycznymi, są jakby podkasane, nie mają tamtych powagi, monumentu. Klasycznych okazów a więc tych co najmniej z 1 połowy XIX w. jest już bardzo niewiele. Przyniszczone zębem czasu najczęściej bywają rozbierane i przerabiane na mniejsze. O poprawie starych w pierwotnej postaci żaden z właścicieli ani nie pomyśli. Moim zdaniem w to zagadnienie winien wkroczyć konserwator. W tym wypadku wystarczy zapewnić właścicielom możliwość nabycia odpowiedniego materiału i ewentualnie skromną pomoc finansową, żądając w zamian remontu zabudowania ściśle według starej formy. Warto bowiem, o ile można najdłużej ciekawsze formy polskiego budownictwa ludowego zachować tu i ówdzie bodaj w kilku okazach¹.

¹ Stanisław Hupka, Z badań nad rozwojem ludowego budownictwa drzewnego. „Lud“ organ lwowskiego T-wa Ludoznawczego, 1913, str. 1—13.



Ryc. 270. Studzian, pow. przeworski — okienko z żelaznymi pobielanymi rakami.

Bohdan Marconi

Zwalczanie owadów-szkodników drewna za pomocą promieni Rentgena, ultrakrótkich fal radiowych i ultradźwięków

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 218-223

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZWALCZANIE OWADÓW-SZKODNIKÓW DREWNA ZA POMOCĄ PROMIENI RENTGENA, ULTRAKRÓTKICH FAL RADIOWYCH I ULTRADŹWIĘKÓW

BOHDAN MARCONI

Zagadnienia tępienia owadzych szkodników niszczących drewno w dziełach sztuki podzielić należy na dwa działy: 1) zapobieganie inwazji, 2) tępienie żywych owadów — dezynsekcję, która jest tematem niniejszej pracy.

Sprawa zapobiegania wiąże się ściśle z możliwością stworzenia dla dzieł sztuki idealnych warunków lokalowych, stosowania środków zabezpieczających lub odstraszających, oraz z przeprowadzeniem dezynsekcji obiektów wprowadzanych do zbiorów.

Tępienie czynnych szkodników wieloma znanymi sposobami nie znalazło dotychczas zadawalniającego rozwiązania. Wszystkie znane metody i środki mają wiele cech ujemnych, jak brak pewności zabicia owadów we wszystkich stadiach przemian rozwojowych, szkodliwe działanie na niektóre części strukturalne dzieł sztuki, działanie toksyczne na operatorów, niebezpieczeństwo pożaru lub wybuchu oraz trudności w zastosowaniu do obiektów większych wymiarów.

Przytoczę przykładowo kilka najczęściej stosowanych metod, polegających głównie na gazowaniu.

Najskuteczniejszym środkiem jest cyjanowodór (HCN) dający pełną gwarancję zabicia nie tylko larw, ale również najodporniejszych jajeczek. Wymaga urządzenia hermetycznej kamery obsługiwanej przez wyszkolony specjalnie personel ze względu na niebezpieczeństwo zatrucia. Na podstawie wyników badań, przeprowadzonych w r. 1938 z ramienia Muzeum Narodowego w Warszawie, stwierdzić mogę, że cyjanowodór nie wywołuje żadnych zmian w farbach olejnych i temperowych nie werniksowanych. Próbkę poddane gazowaniu w Miejskim Zakładzie dezynfekcyjnym, przechowywane w pracowni konserwacji malarstwa do r. 1944, nie różniły się od próbek identycznych, nie poddanych zabiegowi.

Cyjanowodór nie może być stosowany do dzieł sztuki o fragmentach złożonych, gdyż powoduje nadżarcie powierzchni złota¹.

Najczęściej stosowanym środkiem gazowania (w skrzyniach) w praktyce muzealnej jest dwusiarczek węgla (CS₂). Nie daje on pewności zabicia jajeczek, powodując konieczność przeprowadzenia powtórnej dezynsekcji po okresie inkubacji². Ujemnymi cechami dwusiarczku węgla są: 1) z powietrzem tworzy mieszaninę wybuchającą na skutek podgrzania (150°C) nawet przez żarówkę elektryczną, 2) działa toksycznie, 3) jest silnym rozpuszczalnikiem olejów i żywic, co w czasie dłuższego gazowania może spowodować zmiękczenie farb i werniksu i ewentualne spłynięcie malowidła.

Prawie zupełnie zaniechano przetrzymywania dzieł sztuki w kamerze o temperaturze podwyższonej do 60—70°C, w czasie ponad 1 godz., dającego pewność

¹ J. Z. Robel, Zwalczenie czerwotoku w ołtarzu mariackim, „Ochrona Zabytków“, 1948, nr. 1, s. 7—14.

² H. J. Plenderleith, The Preservation of Antiquities. Londyn 1934; The Cleaning and Restoration of Museum Exhibits, Third Report upon Investigations conducted at the British Museum, Londyn 1926; J. Z. Robel, op. cit.

zabicia larw i jajeczek¹. Temperaturę należy podwyższać stopniowo, a trudności nasuwa konieczność regulacji wilgotności względnej powietrza wewnątrz kamery, dla uniknięcia odkształcenia drewna.

Również zaniechano stosowania atmosfery ozonu, metody skutecznej, lecz powodującej przyspieszone utlenianie zabytku.

Stosowanie zastrzyków do otworów wylotowych owadów w drewnie dwusiarczku węgla, benzyny, benzenu, acetonu i formaliny², nawet przy zatkaaniu otworów woskiem, nie daje pewności zabicia szkodników. Może wpłynąć ujemnie rozmiękczać farbę i werniks lub w wypadku stosowania formaliny zmieniając właściwości zaprawy przez zgarbowanie kleju.

Pochodne chlorowe powinny być wyłączone ze względu na możliwość aktywności chemicznej w stosunku do niektórych części strukturalnych dzieł sztuki, choć mogą być skutecznym środkiem owadobójczym.

Najskuteczniejsza metoda — gazowanie, nie pozwala na przeprowadzenie dezynsekcji obiektów dużych wymiarów oraz dzieł znajdujących się poza muzeami, jak stropów zabytkowych, stall, boazerii, ołtarzy.

Impulsem do przeprowadzenia badań i doświadczeń była niedoskonałość dotychczasowych metod, troska o zachowanie naszego dorobku artystycznego, ulegającego poważnym uszkodzeniom na skutek zainsekowania, a głównie aktualna w r. 1946 sprawa dezynsekcji słynnego dzieła Wita Stwosza — ołtarza Mariackiego.

Promienie Rentgena. Pomysł wykorzystania biologicznego działania promieni Rentgena powziąłem w r. 1948. Zadaniem przeprowadzonych badań i prób było ustalenie teoretyczne i praktyczne dawkowania napromieniania, wystarczającego dla zabicia szkodników we wszystkich fazach przemian rozwojowych, lecz znacznie mniejszego od dolnej granicy szkodliwego działania na dzieła sztuki.

W maju r. 1949, dzięki zainteresowaniu zagadnieniem i uprzejmości prof. dr Witolda Zawadowskiego, dyrektora zakładu Rentgenologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, pierwsza w historii konserwacji próba zastosowania promieni Rentgena została przeprowadzona. Dawkowanie ustalił i napromienianie przeprowadził osobiście prof. Zawadowski w swoim Zakładzie w mojej obecności.

Do doświadczenia użyłem larw żerdzianki sosnowki (*Monochamus galloprovincialis*), których kilka żywych egzemplarzy, żerujących w żerdzi sosnowej (dł. 100 Ø 6 cm) dostarczył zainteresowany tym zagadnieniem Instytut Badawczy Leśnictwa (ryc. 271).

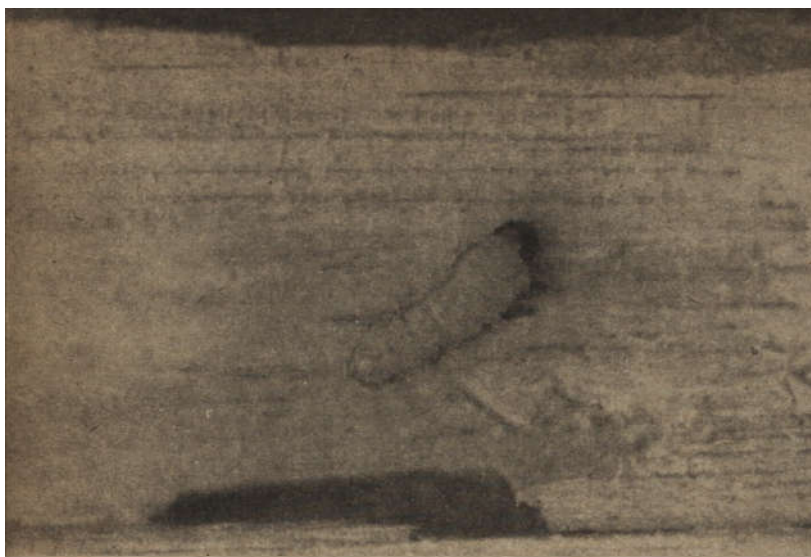
Napromieniano aparatem terapeutycznym Siemens-Röntgen-Bombe, stosując 180 kV, 20 mA, filtr 0,5 Cu, odległość 30 cm, wielkość pola bez lokalizatora, czas 5, 10 i 20 min., co odpowiada dawkom 500, 1000 i 2000 r.³

Przed zabiegiem ustaliłem położenie larw wewnątrz żerdzi, wykrywając je za pomocą radioskopii aparatem Centralix-Philips (58 kV, 10 mA) w Państwowej Pracowni Konserwacji Zabytków Malarstwa. Przy stosunkowo niewielkiej grubości drewna widmo larw, choć blade, widoczne było dzięki solom

¹ H. J. Plenderleith, op. cit.

² H. J. Plenderleith, op. cit.; M. W. Farmakowski, Konserwacja i restauracja muzealnych kolekcji. Moskwa 1947; E. W. Kudriawcew, Technika restauracji kartin. Gosudrstw. Tretiatowskaja Gallereja. Moskwa 1948.

³ jednostek rentgenowskich.



Ryc. 271. Larwa żerdzianki sosnówki — żywa (wielkość naturalna)

mineralnym, odkładającym się pod hitynową skórą, a pochodzącym z drewna służącym za pokarm¹. Miejsca żerowania larw zostały odsłonięte przez ostrożne odłupanie drewna nad żerówkami dla umożliwienia bezpośredniej obserwacji po napromienianiu. Odłupane części drewna zostały dokładnie na właściwych miejscach umocowane za pomocą cienkiego drutu dla uniknięcia zmiany warunków żerowania larw.

Żerdź przepiłowałem na trzy części, z których każda zawierała larwę.

Dn. 5 maja 1949 r. prof. Zawadowski przeprowadził napromienianie według powyżej podanych dawek, dla każdej larwy inną.

Larwy były obserwowane co kilka dni. Zgodnie z zapowiedzią prof. Zawadowskiego, że następstwa wystąpią po kilku tygodniach, w dniu 1 czerwca 1949 r. stwierdziłem, że wszystkie larwy są martwe, zmalale i szerniały (ryc. 272).

Ponieważ cały czas obserwacji, trwającej cztery tygodnie, larwy znajdowały się w Państwowej Pracowni Konserwacji Zabytków Malarstwa w zupełnym spokoju, z dala od wyziewów chemikalii stosowanych do konserwacji i poza zasięgiem promieni aparatu rentgenowskiego, będącego często w użyciu, za jedyną przyczynę jednoczesnej śmierci larw uznać należy działanie biologiczne promieni Rentgena o określonych dawkach.

Doświadczenie przeprowadzone z larwami żerdzianki sosnówki daje pewność, że najmniejsza stosowana dawka (500 r) jest wystarczająca. Jajeczka również będą zabite².

Ponieważ najczęściej spotykane szkodniki jak anobium, lyctus oraz rzadziej spotykany Hylotrupes Baiulus (spuszczel) należą do jednego rzędu chrząszczy (Coleoptera), można mieć pewność, że dla wymienionych szkodników podana dawka będzie również skuteczna³.

Wyniki tego doświadczenia miałem możliwość ogłosić w dn. 3 czerwca 1949 r. na Dorocznym Zjeździe Naukowym Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego w Krakowie. Komunikat w tej sprawie oraz podziękowanie prof.

¹ P. D. Ritchie, S. Rees Jones, Radiographic Detection of Lyctus Larvae in Situ. Technical Studies in the Field of the Fine Arts, t. 5, 1937, nr. 1.

² A. Liechti, Röntgenphysik. Wiedeń 1939. Biologische Testobjekte, s. 254; F. Canac, L'Action Biologique des Radiations. Revue des Deux Mondes, LIX, 1930.

³ A. Liechti, op. cit.

Zawadowskiemu stanowiły jeden z punktów mego referatu „Zastosowanie promieni Rentgena do badań i konserwacji dzieł sztuki“ (Protokół XII Zjazdu P.L.T.R. w Krakowie, III posiedzenie dn. 3. VI 1949 r.).

Z nowo opracowaną metodą zastosowania promieni Rentgena zaznajomiłem konserwatorów i muzeologów zagranicznych. Zainteresowanie wzbudziła również wśród radiologów i fizyków.

Zastosowanie promieni Rentgena do dezynsekcji, dając pełną gwarancję skuteczności, nie szkodzi dziełom sztuki w granicach zastosowanych dawek¹. Dolna granica szkodliwości — lekkiego zszarzenia barwników ołowiowych, ustępującego pod wpływem światła dziennego, wynosi ca 4000.000 r, to jest ca 300 razy więcej niż maksymalna stosowana dawka².

Krótki czas napromieniania (5—20 min.) daje gwarancję, że larwy żerujące nie zejną z pola napromieniania. Przy zastosowaniu ekranu prostokątnego lub kwadratowego można przeprowadzić dezynsekcję nawet wielkich obiektów, przesuwając kolejne pola napromieniania tak, by stykały się krawędziami.

Istnieją jednak trudności w zastosowaniu praktycznym na większą skalę. Koszt aparatu terapeutycznego jest dość duży. W warunkach pracownianych należałoby, zgodnie z przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy, salę z aparatem Rentgena izolować blachą ołowianą (2 mm) lub otynkować ściany zaprawą z domieszką odpowiedniej ilości związków baru (Ba).

W terenie, dla dezynsekcji obiektów dużych wymiarów, należałoby zapro-



Ryc. 272. Ta sama larwa po napromienieniu rentgenowskim — nieżywa, (wielkość naturalna).

¹ E. Petertil, La Question des détériorations des Couleurs par les Rayons X. Mauseion, t. 21/22, 1933; F. Müller Skjöld, Zur Frage der Schädigung von Gemälden durch Röntgenstrahlen. Angewandte Chemie, 49, 1936; G. Götzky, P. Günther, Zur Frage der Schädigung von Gemälden durch Röntgenstrahlen. Angewandte Chemie, 47, 1934; P. Günther, Zur Frage der Röntgenstrahlenwirkung auf Gemälden. Technische Mitteilungen für Malerei, r. 52, 1936, nr. 5; H. Rinnebach, Zur Frage der Schädigung von Gemälden durch Röntgenstrahlen. Technische Mitteilungen für Malerei, r. 52, 1936, nr. 7; A. Wiegel, Die Geröngten Rembrandt-Bilder der Staatlichen Gemäldegalerie Kassel. Technische Mitteilungen für Malerei, r. 52, 1930; A. Wiegel, Zur Frage der Schädigung von Gemälden durch Röntgenstrahlen. Technische Mitteilungen für Malerei, r. 52, 1936.

² Müller Skjöld, op. cit.; K. Wehlte, Untersuchungsergebnisse über die Frage von Röntgenshaden an Gemälden und ihre praktische Bedeutung. Technische Mitteilungen für Malerei, r. 52, 1936, nr. 22.

jektować aparaturę specjalną, pozwalającą na przesuwanie i podnoszenie samej lampy, połączonej z transformatorem przewodami wysokiego napięcia odpowiedniej długości, oraz odpowiedniej instalacji chłodzącej. Do zabiegu w miejscowości pozbawionej dopływu prądu elektrycznego musiałby być specjalny agregat.

Zastosowanie promieni Rentgena do dezynsekcji nie ogranicza się do tępienia szkodników drewna, niszczących obrazy, rzeźby polichromowane, malowidła ścienne i stropy. Może być zastosowane do dezynsekcji sprzętów, wyrobów ze skóry, papieru a więc również w księgozbiorach i archiwach. Daje możliwość przeprowadzenia skutecznego zabiegu, bez szkody dla zabytku, bez przenoszenia obiektów ze składów do kamery lub skrzyni.

Z dotychczas przeprowadzonych badań wynika, że promienie Rentgena nie znajdują zastosowania do zwalczania pleśni. Do tego celu należałoby stosować olbrzymie dawki promieni miękkich i twardych, które nie dadzą pewności zabicia zarodników pleśni, a w sumie zbliżą się do dawki szkodliwej dla zabytków¹. Fale radiowe ultrakrótkie. Karol Olszowski w artykule „Zastosowanie fal radiowych ultrakrótkich do zwalczania szkodników drzewa”², wysunął projekt interesujący, nowy i w zastosowaniu do wielu obiektów niewątpliwie skuteczny, polegający na podniesieniu nadmiernie temperatury larwy znajdującej się wewnątrz drewna, co powoduje jej śmierć, podczas gdy suche drewno będące dobrym izolatorem nie nagrzewa się w tym samym stopniu. Wątpliwości nasunęło mi zastosowanie tej metody do obiektów o złożonej strukturze jak np. obrazów na drewnie malowanych, lub drewnianych rzeźb polichromowanych. Przypuszczałem, że opory spowodowane przez barwniki złożone ze związków metali, szczególnie ciężkich, mogą wywołać szybsze i większe podniesienie temperatury niż w ciele owada. Przekroczenie zaś temperatury ca 100° C grozi zniekształceniem powierzchni malowidła o spoiwie olejnym, a wyższa temperatura prócz tego wywołać może pociemnienie farby. Nadmiernemu ogrzaniu ulec mogą części metalowe jak zawiasy tryptyku znajdujące się w rzeźbie lub obrazie, których usunięcie bez uszkodzenia malowidła jest nieraz niemożliwe. Wiosną 1949 r. dzięki uprzejmości i zainteresowaniu prof. dr Janusza Groszkowskiego miałem możliwość przeprowadzenia doświadczeń w Zakładzie Radiotechniki Politechniki Warszawskiej. Doświadczenie polegało na poddaniu działaniu fal radiowych ultrakrótkich w ściśle określonych jednakowych warunkach żywej larwy żerdzianki sosnówki (*Monochamus Galloprovincialis*) i fragmentu polichromowanej drewnianej rzeźby.

Dla przeprowadzenia doświadczenia zastosowano aparat wysokiej częstotliwości „Electronic Devices Co Ltd „Edca“ U.S.A. typ E 103, stosując 1,5 kV/cm 27 mc/s oraz czas 18 sek.

Larwa w czasie zabiegu spuchła i pozornie była martwa, lecz jak okazało się po 24 godzinach, żyła.

Fragment rzeźby polichromowej poddany działaniu fal w tych samych warunkach uległ zniekształceniu polichromii. W warstwie farby olejnej koloru

¹ F. Canac, op. cit.; B. van Ingen, Notes on the fungicidal treatment of paintings in the canal zone. Technical Studies in Fields of the Fine Arts, t. 5, 1933, nr 3.

² K. Olszowski, Zastosowanie fal radiowych ultrakrótkich do zwalczania szkodników drzewa. „Ochrona Zabytków“, 1948, nr 3/4 s. 115—120.

cielistego (fragment dłoni) zawierającej jako barwnik głównie biel ołowiową (zasadowy węglan ołowiu + wodorotlenek ołowiu) utworzyły się liczne pęcherzyki, typowy objaw przegrzania farby olejnej (ryc. 273).

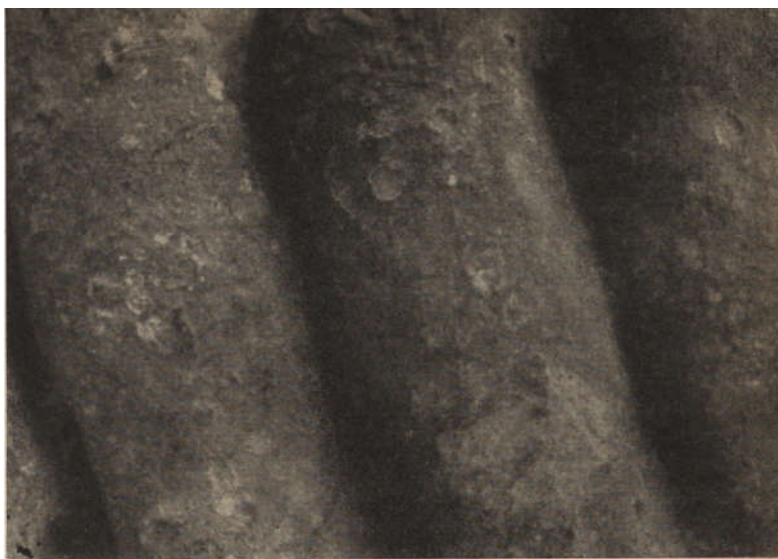
Wprawdzie doświadczenie przeprowadzone zostało w nieco odmiennych warunkach niż podaje Olszowski (50 mc/sek). Nie zmienia to jednak ujemnego wyniku w stosunku do obiektów polichromowych, gdyż niebezpieczeństwo uszkodzenia farby jest bliskie.

Metoda ta mogłaby być stosowana jedynie do obiektów strukturalnie jednorodnych, tylko z drewna.

Ultradźwięki. Zastosowanie do dezynsekcji destrukcyjnego działania ultradźwięków na organizmy żywe¹ nasuwało obawy, że dzieła sztuki podane takiemu zabiegowi mogą ulec poważnym uszkodzeniom a nawet całkowitemu rozpadowi. Szczególnie dzieła o złożonej strukturze, których elementy składowe różnią się stopniem twardości i elastyczności, (drewno, zaprawa, warstwa farby, werniks) mogą ulec rozpadowi na skutek odmiennej wibracji, spowodowanej wielką częstotliwością drgań ultradźwięków.

Przeprowadzenia prób zaniechałem po konferencji z prof. dr Wacławem Szymanowskim, V Dyrektorem Głównego Instytutu Fizyki Technicznej Politechniki Warszawskiej. Prof. Szymanowski uprzejmie udzielił informacji, potwierdzając moje obawy. Dodatkowe trudności zastosowania ultradźwięków polegają na konieczności zanurzenia obiektu w płynie, gdyż przewodnictwo w powietrzu jest słabe. Wyklucza to całkowicie możliwość stosowania ultradźwięków do dezynsekcji dzieł sztuki.

Z przeprowadzonych badań i doświadczeń wynika, że z omawianych trzech metod jedynie zastosowanie biologicznego działania promieni Rentgena jest w pełni skuteczne, nieszkodliwe dla dzieł sztuki i daje możliwość przeprowadzenia dezynsekcji w warunkach pracowniowych, składowych i w terenie. Wydaje się, że w przyszłości promienie Rentgena powinny zastąpić dotychczas stosowane metody².



Ryc. 273. Fragment rzeźby drewnianej polichromowanej. Pęcherzyki farby olejnej powstałe na skutek przegrzania w czasie próby zastosowania fal radiowych ultrakrótkich. (pow x 2).

¹ R. Kowalik, Konserwacja papieru. Przegląd Papierniczy, Cent. Zarząd Przem. Papierniczego, Łódź, r. 8, 1952, nr. 10.

² Ostatnio miałem możliwość przeprowadzenia konferencji ze znanym radiologiem prof. dr G. Wiedemannem w Technische Hochschule w Dreźnie, który całkowicie potwierdził prawidłowość przeprowadzonych badań i wyciągniętych wniosków.

Tadeusz Żurowski

Doświadczenia nad elektrokinetyczną konserwacją drewna

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 224-227

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOŚWIADCZENIA NAD ELEKTROKINETYCZNA KONSERWACJĄ DREWNA

TADEUSZ ŻUROWSKI

Zabiegi nad konserwacją drewna użytkowego są obecnie szeroko stosowane, a różne instytucje zajmują się badaniem drewna i dokonują tysiące prób nad zastosowaniem środków impregnujących. Domaga się tego narodowa gospodarka drewnem. Odbywa się bezustanna walka o zdrowie drzew i lasów i o dostarczenie na budowę materiału pewnego pod względem wytrzymałościowym, zdrowotnym a zabezpieczone przed inwazją szkodników oraz odpornego na ogień. Nikt poza konserwatorem zabytków nie interesuje się drewnem w budynku niszczącym, bo tego rodzaju materiał jest bezwartościowy konstrukcyjnie i musi być po prostu wyeliminowany z budynku, a zastąpiony drewnem zdrowym. Instytuty technologii drewna ustalają wszelkiego typu zagrożenia dla materiału, który ma być użyty do budowy, wypróbowują różne środki do walki ze szkodnikami i stosują je głównie profilaktycznie.

Ostatnią rzeczą instytutów tych jest rozpoznawanie na czas drewna śmiertelnie zaatakowanego, aby je można było wymienić, zanim dojdzie do katastrofy. Metodami konserwacji obiektów ważnych dla kultury i sztuki narodowej instytuty nie interesują się, gdyż problemy konserwacji bez resekcji wyniszczonych konstrukcji drewnianych pod względem gospodarczym nie odgrywają większej roli.

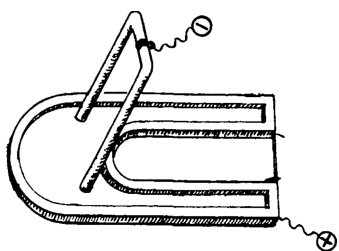
Dlatego to metody konserwacji zabytków drewnianych są stosunkowo do ważności zagadnienia mało rozwinięte. Nie stworzono dotychczas instytutów, które by mogły opracowywać nowe metody konserwacji, a istniejące pracownie konserwatorskie przy muzeach przeżywają dawne metody, znane już w ubiegłym stuleciu. Te same pracownie są często bezsilne wobec zabytków odkrywanych w najlepszym stanie, które jednak natychmiast po zmianie warunków środowiskowych ulegają gwałtownej zagładzie.

W ramach powstającego Instytutu Historii Kultury Materialnej jeszcze nie utworzono komórki pracującej nad rozwiązywaniem problemów konserwatorskich i konserwacyjnych.

Przed konserwatorami stoją zatem zagadnienia wzmocnienia i konserwacji drewna, niszczonego jako elementu autentycznego, lub całości zabytku, który ma znaczenie unikatowe. Głównie chodzi o zabytki in situ jak budowle, resztki osad dawnych (Biskupin) oraz liczne zabytki ruchome archeologiczne, etnograficzne i dzieła sztuki.

Pierwsze pomysły elektrokinetyczne konserwacji drewna metodą prof. inż. Romualda Cebertowicza powstały kilka lat temu¹ przy sposobności utwierdzenia fundamentów kilku warszawskich budowli. Pierwsze laboratoryjne próby udały się całkowicie i pozwalały wnosić, że w terenie będzie można wkrótce rozpocząć próby na dużych obiektach, zarówno drewnianych jak i murowanych, a po nich stała konserwację w obrębie Pracowni Konserwacji Zabytków. Zanim przystąpiono do realizacji w terenie udało się tymczasem w pracowni zdobyć dobre wyniki przy próbie konserwacji mątwki z Bisku-

¹ T. Żurowski, Elektrokonserwacja, Światowit, t. XX. T-wo Nauk. Warszawskie.



Ryc. 274. Sposób umocowania elektrod w doświadczeniu z próbką nr 1.

nego o stężeniu 25°Bé lub 15°Bé oraz roztworu chlorku wapnia o stężeniu 10° Bé.

Doświadczenia nad impregnacją. Pierwsze wstępne doświadczenie zostało dokonane w celu stwierdzenia zdolności przepływu prądu stałego w roztworze alunu. Do doświadczeń użyto 60 g. alunu, rozpuszczonego w 6 litrach wody. W wapnie umieszczono elektrody, którymi były rurki aluminiowe i połączono je parami z prądnicą. Początkowe napięcie prądu elektrycznego 2 Volt, przy równoczesnym natężeniu 0,03 Amperów wzrosło do 10 Volt napięcia i 0,15 Amperów natężenia. Podczas początkowej fazy doświadczenia zmniejszono odległości elektrod z 32-ch do 10-ciu cm i wówczas zaobserwowano równoczesny wzrost natężenia prądu do 0,2 Amperów. Podobne zbliżenie elektrod w końcowej fazie doświadczenia spowodowało wzrost natężenia prądu aż do 0,3 Amperów.

Wyniki wstępnego badania upoważniły do przeprowadzenia doświadczeń na drewnie zabytkowym przy zastosowaniu alunu jako elektrolitu.

Próbkę Nr 1 umieszczono w wannie, w której uprzednio rozpuszczono w wodzie po 10 g alunu na każdy liter wody. Sposób umocowania elektrod podaje rycina 274. Przy napięciu 3 V natężenie prądu wahało się w granicach od 0,02 Amp do 0,04 Amp podczas doświadczenia trwającego 16 dni. Pierwotnie gąbczaste drewno, uginające się pod naciskiem palca, po zabiegu stwardniało, ale pierwotne spęknięcia nie ściągnęły się.

Próbkę Nr 2 umieszczono w roztworze alunu w taki sposób, że w jeden jej koniec została wbita katoda (patrz ryc. 275) w postaci drucika miedzianego. Przy napięciu prądu 3 V natężenie wzrastało podczas 14 dni trwającego doświadczenia od 0,02 do 0,03 Amp. Tym razem drewno uległo nieznacznemu stwardnieniu, ale pierwotne głębokie pęknięcia scaliły się.

W następnym doświadczeniu na próbce Nr 3 w podobnych warunkach przeprowadzonym jak poprzednio — drewno przed zabiegiem bardzo miękkie

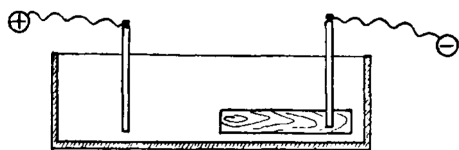
pina¹. Pierwszego doświadczenia terenowego dokonano w Biskupinie w 1951 r., w warunkach nieodpowiednich i przy braku odpowiedniej twornicy prądu stałego, dlatego negatywny wynik nie może być nawet brany pod uwagę przy dalszych próbach, które zostały zapowiedziane².

W sierpniu 1952 r. wykonano nowe próby laboratoryjne. Prac dokonał asystent prof. R. Cebertowicza — mgr inż. St. Myśliński w Gdańsku³. W doświadczeniu tym użyto trzech elektrolitów: alunu glino-potasowego $K_2SO_4 : Al_2(SO_4)_3 : 24 H_2O$, roztworu szkła wod-

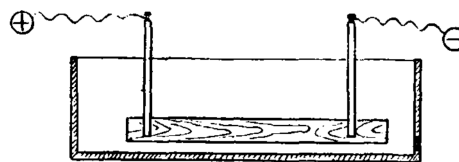
¹ R. Cebertowicz, Elektrokinetyczna metoda petryfikacji drewna oraz muyfikacja mątwki z prehistorycznego wykopaliska w Biskupinie. Prace I Sesji Naukowej Politechniki Gdańskiej.

² T. Żurowski, Elektrokinetyczna petryfikacja zabytków. „Z Otchłani Wieków”, t. XXI, zes. 4, 1952 r.

³ Protokoły inż. St. Myślińskiego z przeprowadzonych przezeń doświadczeń zostały tu wykorzystane częściowo w dosłownym brzmieniu.



Ryc. 275. Sposób umieszczenia próbki nr 2. Katoda wbita w próbkę.



Ryc. 276. Próbkę nr 4. Anoda i katoda wbite po obu końcach próbki.

i dające się ugniać lecz pozbawione widocznych pęknięć zakonserwowało się dość dobrze.

We wszystkich tych doświadczeniach powstawała impregnacja w obrębie całej miazgi drewna wyniszczonego i odkształconego nieraz znacznie przez równomierne nasycenie przy równoczesnym stwardnieniu.

Doświadczenia nad mineralizacją. W próbkę Nr 4, miękką i posiadającą liczne spękania, wbite do obu końców elektrody miedziane i wstawiono do wanny, do której wiano roztwór szkła wodnego o stężeniu 25° Bé (patrz ryc. 276). Przy napięciu 3 V natężenie prądu wzrosło od 0,03 Amp do 0,04 Amp. w przeciągu czterech dni. Po czym wstawiono próbkę na trzy dni do roztworu chlorku wapnia o stężeniu 10° Bé, w którym natężenie prądu pod koniec doświadczenia osiągnęło 0,08 Amp. Drewno zmineralizowało się dobrze.

Mineralizacja próbki Nr 5 o strukturze silnie gąbczastej odbyła się w podobny sposób, lecz doświadczenia dokonano w słabszym roztworze szkła wodnego o 15° Bé, w którym po dwóch dniach natężenie prądu rosło od 0,03—0,05 Amp. Po wstawieniu próbki na dwa dni do chlorku wapnia natężenie prądu dalej rosło od 0,04—0,06 Amp. Zabieg zmineralizowania udał się szczególnie dobrze. Próbka po zakończeniu zabiegu została zmyta wodą w celu usunięcia osadu.

W podobnych warunkach mineralizowała się próbka Nr 6 przy natężeniu od 0,04—0,08 Amp przez przeciąg dwóch dni w szkło wodnym i dalszych dwóch dni w chlorku wapnia. I ta próbka zmineralizowała się bardzo dobrze, ale tylko do pewnej grubości — rdzeń pozostał dość miękki.

Porównując obydwie metody konserwacji drewna przy pomocy energii elektrycznej i powyżej wymienionych płynów elektrolitycznych doszedł mgr inż. St. Myśliński do wniosków, że:

1. „Nasycenie drewna roztworem ałunu umożliwia dokładne i głębokie (całkowite) przesylenie włókien drewna roztworem, który działa na drewno do pewnego stopnia impregnująco i ściągająco, jednak w wypadku większych uszkodzeń (np. silne pęknięcia) nie udaje się tą drogą scalić próbki i doprowadzić do takiej twardości jak przy użyciu szkła wodnego i chlorku wapnia“.

2. „Szkło wodne i chlorek wapnia działają doskonale jako zlepiszczce i wzmacniają nadwyreżoną strukturę drewna, niestety jednak mineralizacja ta nie zawsze obejmuje głębsze warstwy próbki (zbyt szybka reakcja między szkłem wodnym a chlorkiem wapnia powoduje niekiedy przedwczesne i silne zmineralizowanie powierzchniowych warstw drewna utrudniając tym samym dalszy proces twardnienia)“.

Z powyższych doświadczeń wynika, że próby konserwacji drewna metodą prof. R. Cebertowicza zostały wprawdzie bardziej posunięte, ale jeszcze nie osiągnęły pewności działania konserwatorskiego. Różne próbki w podobnych warunkach bywają w odmienny sposób zakonserwowane. Dowodzi to, że inne jeszcze czynniki tkwiące w próbkach — czyli w materiale doświadczalnym muszą być brane pod uwagę. Może tu chodzi o stopień zniszczenia i zgnicia, strukturę drewna — rodzaj płynu nasycającego i różne własności fizyko-chemiczne.

Sądzę, że należałoby przy następnych próbach uwzględnić możliwość impregnacji także innymi płynami — nawet używanymi w budownictwie — ale zastosowanymi w taki sposób, by miejsce zwykłej wilgoci zajmował płyn impregacyjny przy pomocy prądu elektrycznego.

Mineralizacja — jak to widać z doświadczenia — udała się nieco lepiej, lecz wykazała dwie wady: nienaruszenie głębszych warstw miazgi drewna oraz pozostawianie nalotów po kąpielach elektrolitycznej. Przypuszczać należy, że obydwie te wady dadzą się usunąć na drodze technicznych zabiegów. Niemniej dalsze doświadczenia muszą być dokonane w kierunku ich usunięcia. Może obydwie metody impregnacji i mineralizacji pozwolą na rozwiązanie tego zagadnienia konserwacyjnego? Na razie metodą cebertyzacji dadzą się konserwować większe obiekty bez jakichkolwiek zmian ujemnych a także i osuszać, co jest ważne szczególnie dla zabytków architektonicznych.

Wydział Zabytków Archeologicznych Zarządu Ochrony i Konserwacji Zabytków wysunął propozycje opracowania metod cebertyzacji zabytków trzema sposobami: osuszania, impregnowania i mineralizacji:

1. większych drewnianych konstrukcji z prac wykopaliskowych, które zostały przeniesione do pozostawienia in situ — na miejscu dla celów naukowo-dydaktycznych np. w Biskupinie, w Gdańsku, Opolu, Wrocławiu i in. W tych obiektach konstrukcje drewniane po odsłonięciu okazują się najczęściej zupełnie zdrowe lecz nasycone wilgocią, z rzadka tylko występują w płytszych warstwach zmruszałe lub wygniłe;

2. podobnych konstrukcji, które zostaną wyjęte z podłoża celem ich przekazania do muzeum;

3. drobniejszych przedmiotów o różnym stanie zachowania. Należy zauważyć, że nawet zdrowe przedmioty po wydobyciu, na skutek zmiany warunków łuszczą się przy wysychaniu gwałtownie i rozpadają warstewkami, dochodzącymi rocznie do kilku centymetrów;

4. konserwacji zabytkowych drewnianych budynków, jak kościoły, chaty wiejskie, karczmy, dworki itp. o zbutwiałych podwalinach, a także o konstrukcjach zagrzebionych, zajętych również przez słupeń nie ujawniający się od razu na zewnątrz.

Równocześnie wysunięto wnioski na opracowanie metody konserwacji kamiennych zabytków, murowanych z kamienia lub cegły i to wszystkimi trzema sposobami osuszania, impregnacji i mineralizacji.

Należy oczekiwać dalszych prób w pracowniach profesora Cebertowicza i ich realizacji w terenie.

Wanda Tomicka

Ogrody Kazimierza Poniatowskiego w Warszawie

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 228-239

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 277. Usytuowanie ogrodów K. Poniatowskiego.
(w/g taryfy Świątkowskiego, 1852 r.)

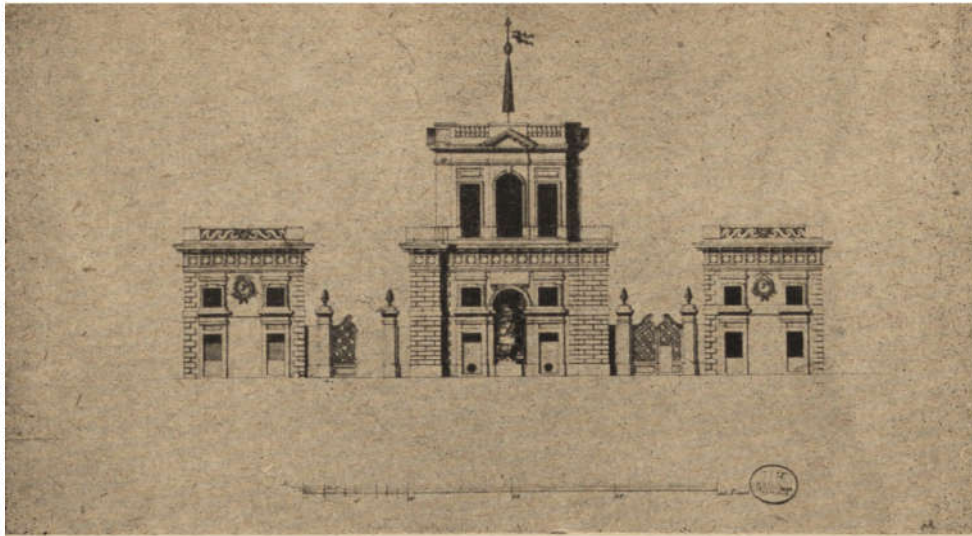
OGRODY KAZIMIERZA PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE

WANDA TOMICKA

W marcu 1953 przy okazji rozpoczęcia robót związanych z realizacją Centralnego Parku Kultury na terenie byłego ogrodu K. Poniatowskiego przy ul. Książęcej udostępniono jedną z zachowanych do dziś budowli podziemnych, będącą dziełem Szymona B. Zuga. Zanim dalsze losy tego zabytku zostaną rozstrzygnięte, warto przypomnieć jego pierwotny wygląd, a także całkowity obraz ogrodów Podkomorzego w Warszawie, tym bardziej, że były one znamienne dla swej epoki. Jednocześnie w wypadku ogrodów „na Książęcem” i „Górze” zachowało się sporo elementów wpływających na dzisiejsze ukształtowanie tych terenów.

Kazimierz Poniatowski, starszy brat króla i ex-podkomorzy W. K., założył w Warszawie aż trzy ogrody: na Solcu, na „Książęcem” i na „Górze”. Zasadniczą podstawą do odtworzenia obrazu tych ogrodów był zespół projektów z okresu ich realizowania w większości sygnowanych przez S. B. Zuga¹, opisy

¹ Projekty te, pochodzące ze zbioru graficznego Stanisława Augusta przechowywane są w Gabiniecie Rycin Biblioteki U. W. Zespół dotyczący ogrodów Podkomorzego zawiera również wiele projektów niezrealizowanych, gł. pałacu, oranżerii łączonych z teatrem lub salonami i pawilonów ogrodowych.



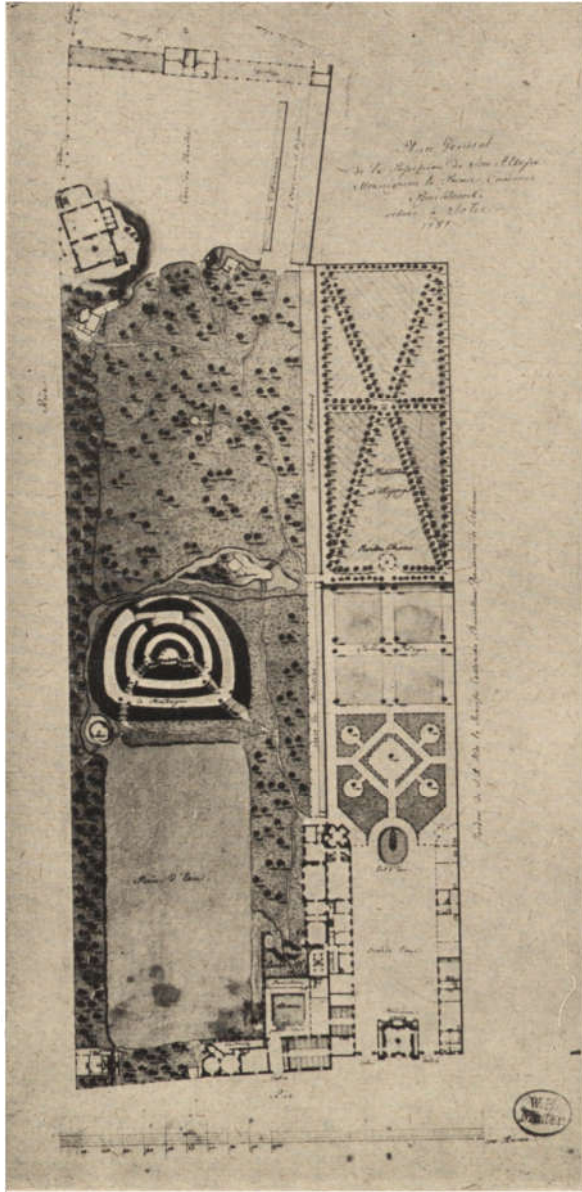
Ryc. 278. Solec — fasada wsch. pałacu K. Poniatowskiego, później A. Sapiehy
(Gab. Ryc. B.U.W.)

z epoki: Zuga, Bernoulli'ego, Coxa, Schultza, Karola de Ligne i Fortia de Piles¹, konfrontowane z widokami Zygmunta Vogla i J. Chr. Kamsetzera oraz z planami miasta.

Solec. Ogród ten leżał wzdłuż ul. Ludnej przy zbiegu jej z Solcem, na posesji oznaczonej później nr. hipot. 2915. Kształt posesji uwarunkowany był istniejącym tu kiedyś podziałem na role; składały się nań dwa prostokąty — większy, na narożu Ludnej i Solca (ok. 530×130 łokci warszawskich) na którym mieścił się park właściwy, i mniejszy, równoległy doń (ok. 375×60 łokci), zajęty przez zespół budynków pałacowych oraz ogród użytkowy. Ogród ten zakładany był od nowa. Zabudowa wykazana na planie Tirregaille'a nie ma związku z późniejszym rozplanowaniem. Data powstania określona jest przez Zuga na r. 1772, jednakże już Delineacja Hiża uwzględnia skrzydło pałacu (prawe).

Pałacyk składał się z „belwederku“ na rzucie kwadratowym, stojącego przy ul. Solec oraz dwóch skrzydeł biegnących w głąb i ograniczających wewnętrzny dziedziniec, dostępny od strony ulicy poprzez dwie bramy między belwederkiem i skrzydłami. Skrzydło prawe, jedno-traktowe, zawierało pomieszczenia

¹ Sz. B. Zug, Ogrody w Warszawie i jej okolicach opisane w r. 1784 przez z przypisami F. M. Sobieszczańskiego (Kalendarz Powszechny, 1848). Opis ten został pierwotnie zamieszczony w dziele Hirszfelda, Theorie der Gartenkunst, Lipsk 1775—80; J. Bernoulli, Reisen durch Brandenburg, Pommern, Preussen, Curland, Russland und Polen. Rückreise von St. Petersburg über Mietau und Warchau nach Berlin. Lipsk 1780; W. Coxe, Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark. Londyn 1784; Fr. Schultze, Reisen eines Liefländers von Riga nach Warschau. Berlin 1793; K. de Ligne, Oeuvres choisies, littéraires, historiques... Contenant des Mémoires sur la Pologne. Genewa 1809; Fortia de Piles, Voyage des deux Français en Allemagne, Danemarck, Suede, Russie et Pologne faite en 1790—92. Paryż 1796.



Ryc. 279. Solec — plan ogrodu i rzuty budynków pałacowych z r. 1781. Nie sygnowany. (Gab. Ryc. B.U.W.)

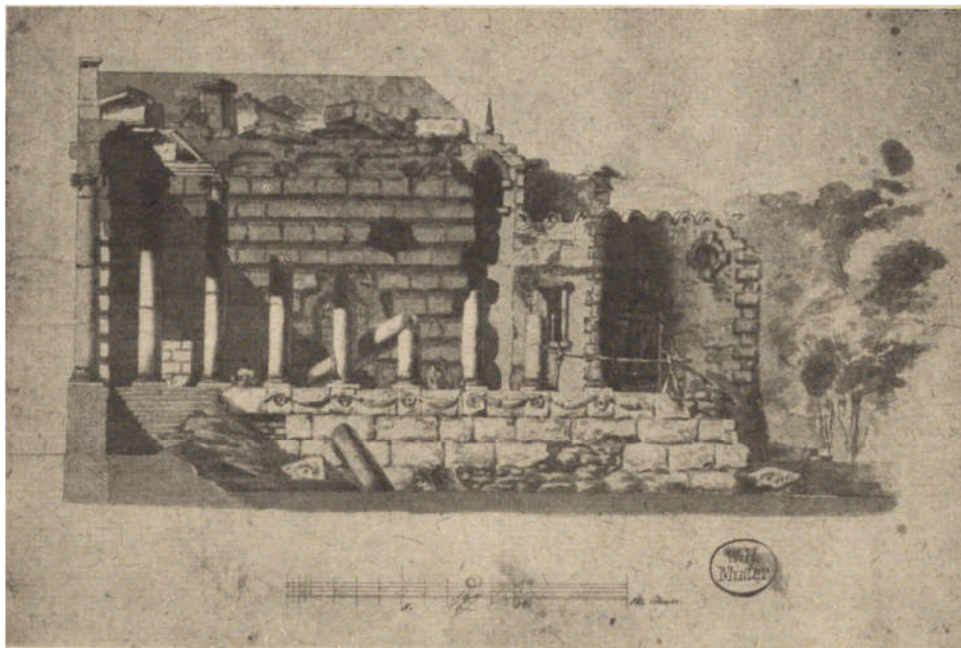
go stylu. Znaczną jego część zajmowała duża, prostokątna sadzawka, sztucznie wykopana. Elewacja ogrodowa budynku mieszczącego okrągłe salony, ukształ-

nia gospodarcze, mieszkania służbowe i ciepłarnie wysokie na dwie kondygnacje. Skrzydło lewe oraz dostawiony wzdłuż niego od strony ogrodu drugi trakt, zawierały pokoje reprezentacyjne, wśród nich: dwukondygnacyjną salę balową z galerią, ptaszarnią i łaźnią imitującą pomieszczenia podziemne, bogato ozdobioną stiukami i malowidłami. Do skrzydła tego przylegał jeszcze budynek leżący wzdłuż ul. Solec, w którym poza pomieszczeniami gospodarczymi mieściła się powiązana z oborą pijalnia, a na pierwszym piętrze — dwa okrągłe salony dostępne tylko od strony ogrodu. Były one oświetlone z góry. Zdobiące je malowidła wyszły prawdopodobnie spod pędzla Antoniego Smuglewicza. O wystroju wnętrza pałacu brak danych, wiadomo tylko, że było ono zbytkowne i obfitowało w szereg cennych dzieł malarzkich¹.

Dziedziniec pałacowy zawarty między „belwederkiem“ i dwoma skrzydłami zamknięty był widokowo z czwartej strony fontanną i małym ogródkiem spacerowym; za nim położony był ogród użytkowy — oba rozplanowane symetrycznie.

Park właściwy — pierwszy wg. Zuga park angielski w Warszawie — reprezentował jeszcze wczesną fazę tego

¹ Bernoulli podaje, że widział tu: „Odczytanie wyroku“ — Rembrandta, „Dawid z głową Goliata“ — Guercina, „Nawiedzenie św Antoniego“ — Teniersa, (zakupione podobno od Triebła za 1000 dukatów), liczne pejzaże holenderskie.



Ryc. 280. Solec — S. B. Zug, projekt fasady sztucznej ruiny. (Gab. Ryc. B.U.W.)

towana była jako ruina. Wzdłuż niej, a jednocześnie nad brzegiem sadzawki ustawiono klasyczną kolumnadę także w postaci ruiny. Załamywała się ona pod kątem prostym wzdłuż drugiego brzegu sadzawki i przysłaniała jednocześnie części gospodarcze. W jednym z narożników sadzawki umieszczono drewniany „klekoczący“ młyn, oczywiście bez znaczenia użytkowego. Między sadzawką a dalszą częścią ogrodu usypane było wzgórze, dość regularnie ukształtowane tarasami i obsadzone winoroślą. Ogród poprzecinany ścieżkami wijącymi się w różnych kierunkach i strumykiem z wysepką. Układ zadrzewienia dość rozproszony, gęściej grupowano tylko partie osłaniające ogrodzenie. Ustawiono tu jeszcze kilka chatek krytych słomą w typie chaty sentymentalnej z wnętrzami ozdabianymi stiukami, tapetami i płaskorzeźbami pseudo-chińskimi, kaflami fajansowymi itp. Na końcu ogrodu usytuowany był teatr, zewnątrz w postaci świątyni gotyckiej, wewnątrz — z widownią wznoszącą się stopniami. Poza dziedzińcem teatralnym, a także wzdłuż parku, na granicy z ogrodem użytkowym, ustawiono jeszcze kilka budynków: ananasarnie, figarnie itp.

Prace nad tym zespołem rozpoczęto co najmniej w r. 1771. Projekty pałacyku nie są sygnowane, podobnie jak ogólny plan posesji, datowany w r. 1781, który nosi wszelkie znamiona planu inwentaryzacyjnego. Projekty kolumnady w parku i fasady w postaci ruiny są sygnowane przez Zuga, opis zaś wnętrza teatru nasuwa przypuszczenie, że Zug także jest jego autorem, natomiast autorstwo pałacyku budzi wątpliwości. Jeżeli twórcą jest także Zug, to byłaby to jedna z pierwszych jego prac w Polsce.

W r. 1783—4 K. Poniatowski sprzedał ogród i pałac Aleksandrowi Sapieże. Po śmierci tegoż ogród zmieniał bardzo często właścicieli i używany był mię-



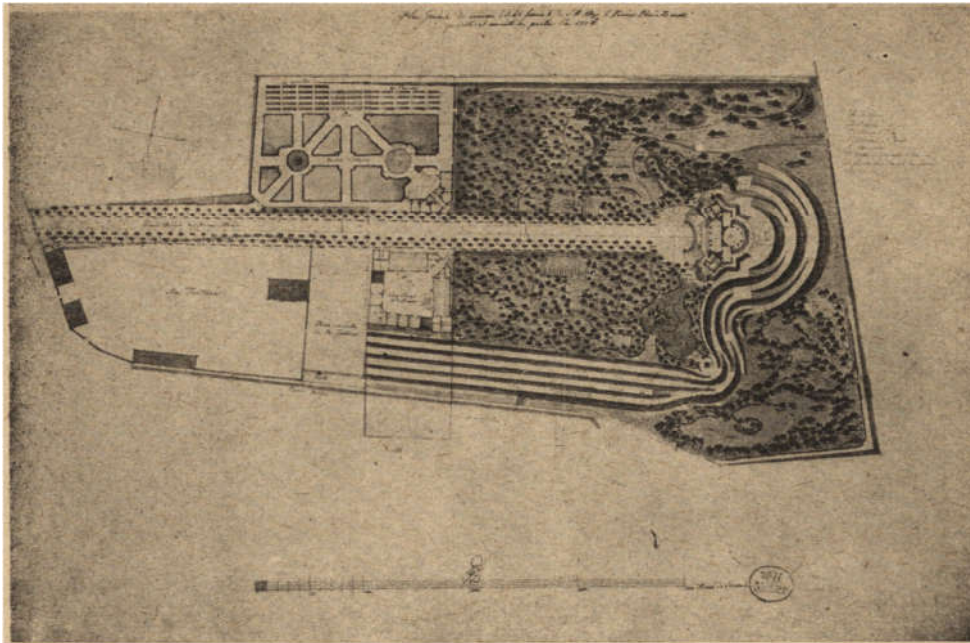
Ryc. 281. Solec — widok ogrodu wg. ryciny J. Chr. Kamsetzera z r. 1775.

dzy innymi na składy. W pierwszych latach XIX w. przestał istnieć „belwederek“, skrzydła pałacu wzmiankowane są jeszcze ok. r. 1874; następnie teren został rozparcelowany pod zabudowę. Z zespołu tego nie pozostały żadne ślady.

„Na Książęcym“. Ogród „na Książęcym“ położony był na skarpie ponad ul. Dolną Smolną, między wąwozem rzeczki Zurawki (późniejszej ul. Książęcej), a ogrodem Mniszchów, następnie Potockich (dziś teren Muzeum Narodowego), na miejscu dawnej cegielni królewskiej. (Posesja nr. hipot. 1282 i 1751 lit. „a“ i „b“).

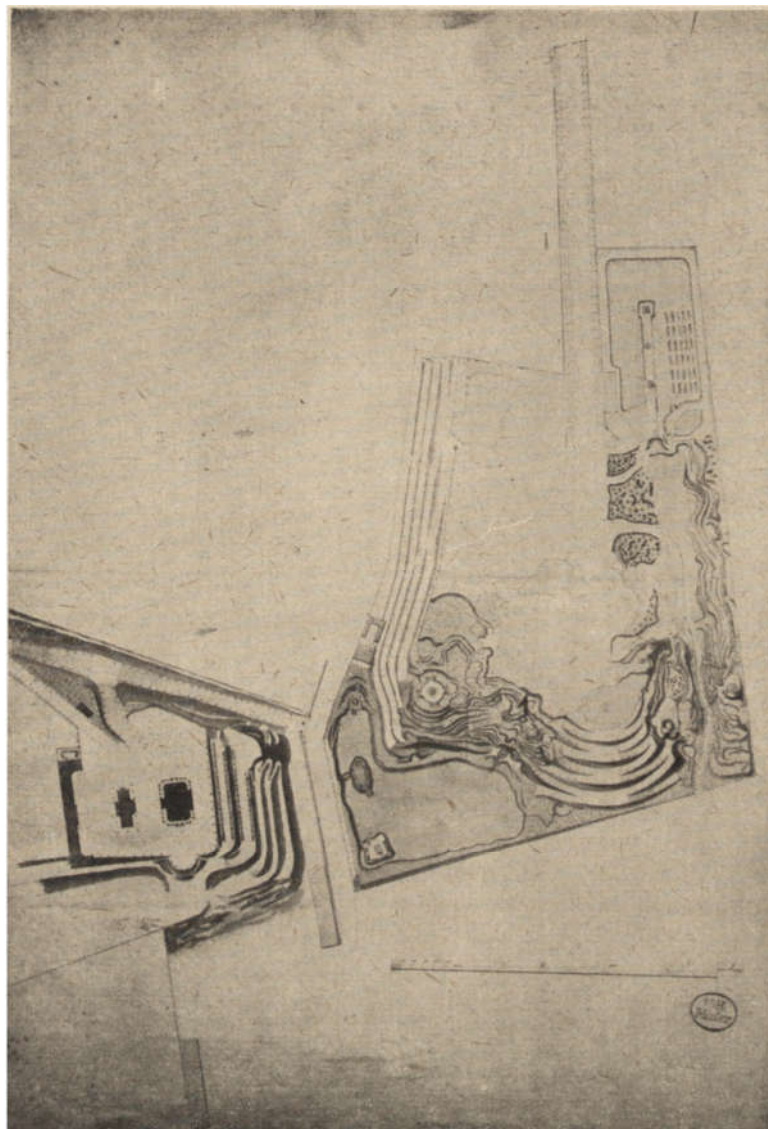
Teren łączył się z Nowym Światem szerokim dojazdem. Przy rozplanowaniu ogrodu wykorzystano niektóre elementy naturalnego ukształtowania terenu: dwa bastiony skarpy wysunięte ku wschodowi, mały wąwóz równoległy do północnej granicy ogrodu oraz sadzawkę położoną pod skarpą. Projekt ogrodu z r. 1776 przewidywał szeroką, poczwórną aleję prowadzącą od Nowego Świata aż do brzegu skarpy, na której miał być usytuowany pałac. (Gab. Ryc. Bibl. Uniw. Warsz. 114/Jeż. 266). Założenie to nie zostało wykonane. Realizacja ogrodu przebiegała zgodnie z następnym projektem — nie datowanym — który uwzględniał jednocześnie teren ogrodu na „Górze“. (Gab. Ryc. B. U. W. 115/Jeż. 267). Na wysuniętym bastionie skarpy w pobliżu Książęcej wzniesiono wieżyczkę minaretu tureckiego otoczoną kręgiem ostrołukowych arkad, a w pobliżu niej domek mieszczący kuchnię, wykonany wg. projektu Zuga, uważanego dotąd za „kuchnię w Jabłonie“ (Gab. Ryc. 263/Jeż. 132). Korytarz podziemny łączył ją z salonem-rotundą zw. w projektach „Eliseum“.

W zbrocze małego wąwozu wbudowana była grotta z „sączącymi się stru-



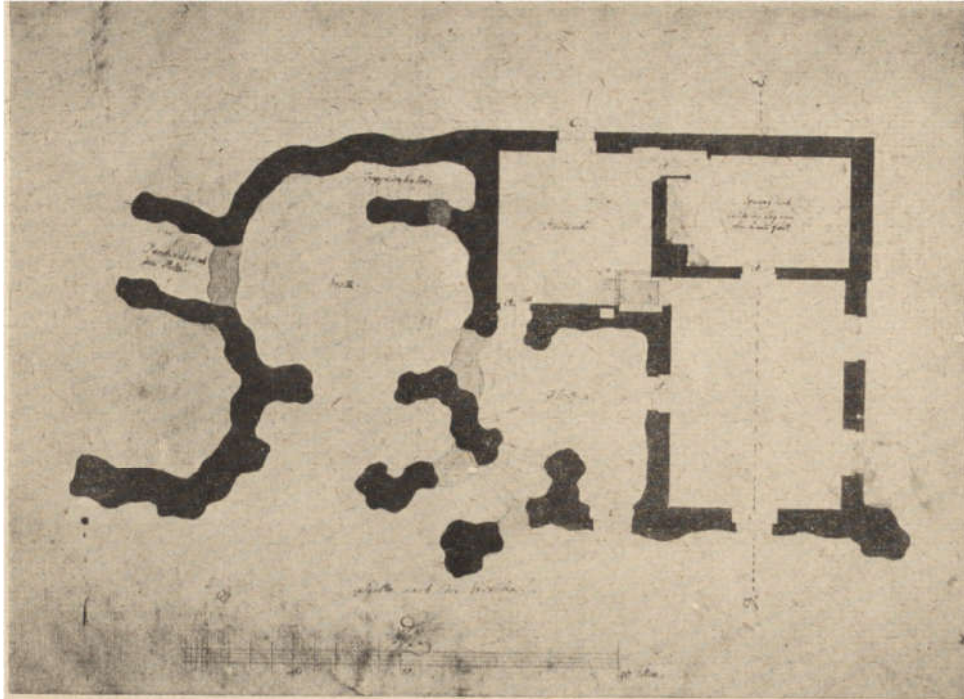
Ryc. 282. „Książęce“ — S. B. Zug, projekt ogrodu z r. 1776. Niezrealizowany (Gab. Ryc. B.U.W.)

mykami i ławami z mchów“, połączona z paroma gabinetami. Mury groty zachowały się do dziś (obecnie na terenie Muzeum Wojska). Teren pod skarpą zajmowała duża sadzawka. Na wysepkach jej w małych pawilonikach mieściła się słynna „małpia kolonia“ Podkomorzego. W pobliżu jej istniał mały, użytkowy folwarczek, a także druga sztuczna grota z kaskadą. Grota ta łączyła się z „eliseum“, które jest niewątpliwie najbardziej atrakcyjną pozostałością ogrodu na „Książęcem“. Zasadniczy plan tej budowli zgodny jest z zachowanymi projektami Zuga. (Gab. Ryc. B.U.W. 137/Jeż. 268, 140/Jeż. 269 i 141/Jeż. 270). Rotunda o średnicy ponad 7 m przykryta jest kopułą; łączna wysokość pomieszczenia wynosi ok. 10 m. Do rotundy otwierają się cztery głębokie wnęki, dając w rzucie układ czworoliścia. Nie zachowały się żadne elementy pierwotnego wystroju wnętrza znane nam z opisów jak: zdobione wnęki kolumny ze sztucznego marmuru, freski i ławy, kasetony kopuły, drzwi, nadproża, kominek, wreszcie wsporniki, na których ustawione były popiersia cesarzy rzymskich. Dają się tylko zauważyć ślady profilowania portali i niszy po kominu. Ściany są obecnie obrzucone tynkiem, pochodzącym prawdopodobnie z okresu okupacji 1939—44, kiedy budowla była wykorzystywana przez Niemców jako schron. Być może z tego także okresu pochodzi przebitecie wejścia do sali na wprost istniejącego do dziś korytarza wejściowego oraz ścianka parawanowa osłaniająca jego wylot na skarpę. Sala otoczona jest dookoła korytarzem o układzie zgodnym z pierwotnym projektem. W korytarzu tym wyraźnie wyodrębnione są dwie części: zachodnia — w kształcie regularnego półkola, dzielona pilastrami i wschodnia — nieco nieregularna. Część zachodnia, użytkowana pierwotnie jako „kredens“, łączy się z podobnym pomieszczeniem

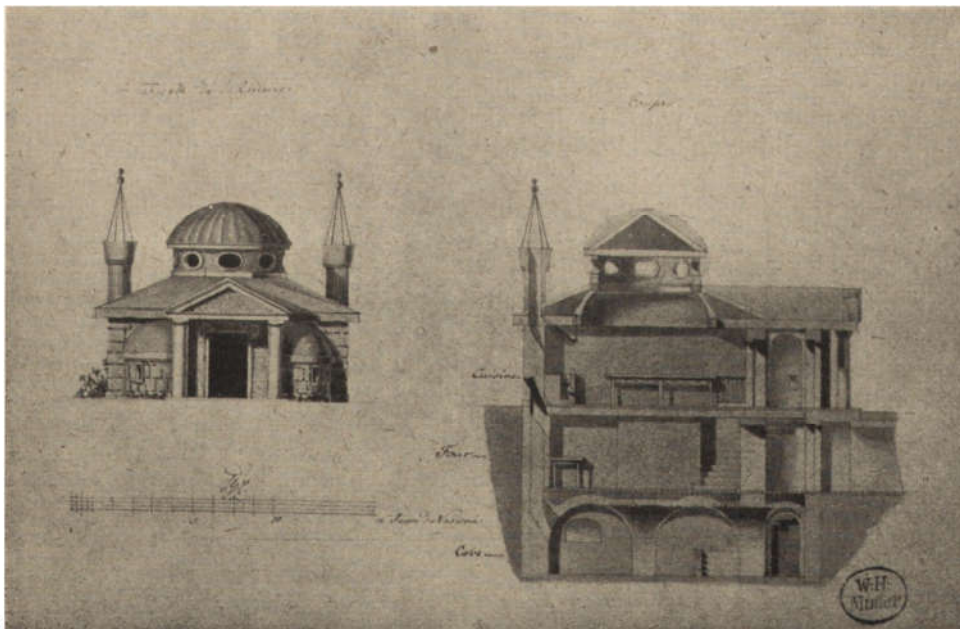


Ryc. 283. „Książęce“ — plan ogrodu odpowiadający realizacji.
1. położenie zachowanej sali podziemnej tzw. „eliseum“; 2. położenie zachowanej groty w małym wąwozie. (Gab. Ryc. B.U.W.)

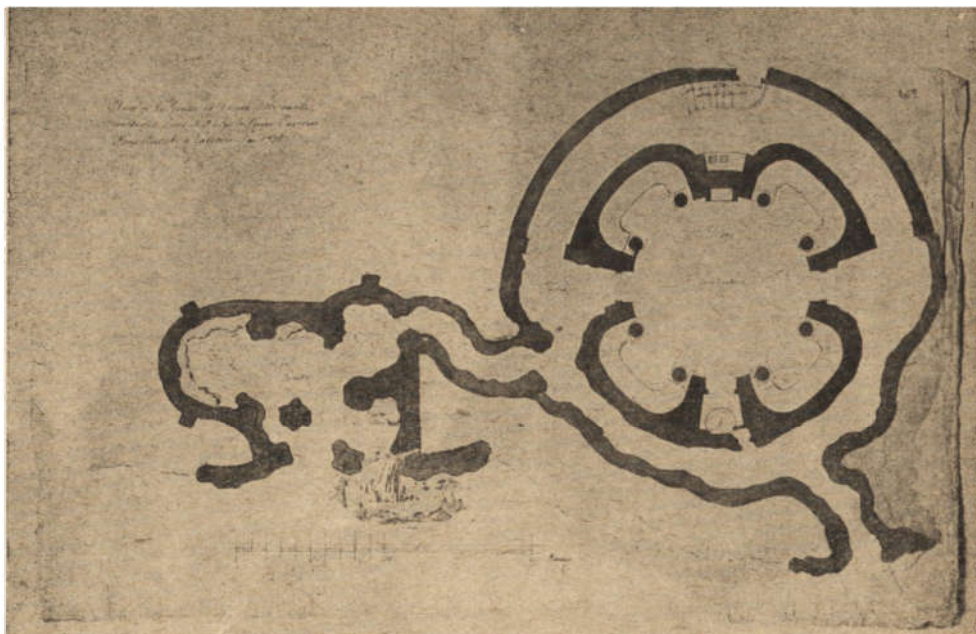
na wyższym poziomie, na ścianach którego zachowały się ślady pierwotnego malowania (pionowe pasy w kolorach: kremowym, żółtym i czerwono-brązowym), a następnie z korytarzem podziemnym biegnącym w kierunku kuchni na skarpie. Korytarz kuchenny zachował się w dwóch odcinkach; przyległym bezpośrednio do budowli oraz końcowym (ok. 23 m dł.), część środkowa uległa zniszczeniu. Część wschodnia korytarza otaczającego salę przebiega tylko na niższym poziomie. Był on charakterem dostosowany do sąsiadującej z nim w. w.



Ryc. 284. „Książęce“ — grota położona w małym wąwozie, projekt S. B. Zuga (Gab. Ryc. B.U.W.)



Ryc. 285. „Książęce“ — Kuchnia, projekt S. B. Zuga (Gab. Ryc. B.U.W.)



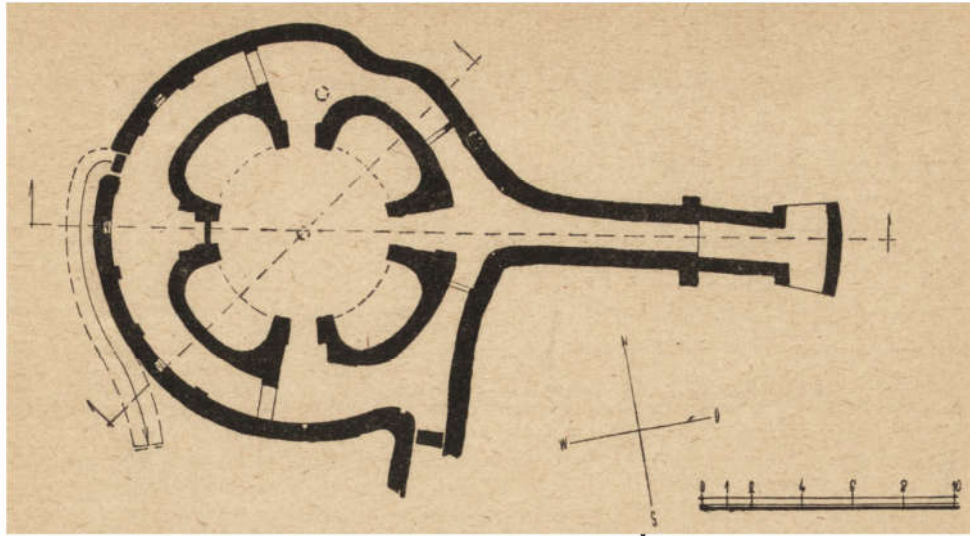
Ryc. 286. „Książęce“ — Sztuczna grotta i „Eliseum“ wykonane w r. 1776/7, projekt S. B. Zuga. (Gab. Ryc. B.U.W.)

sztucznej grotty z kaskadą i posiadał podobną wyprawę ścian imitującą naturalną pieczarę. Ślady tej wyprawy zachowały się. W miejscu, w którym według projektu Zuga winno być połączenie z grotą, istnieje zamurowany otwór. Po częściowym przebiciu jego stwierdzono ślad zawalonego sklepienia.

Ogólny stan budowli jest na tyle dobry, że bez większych trudności może ona być odrestaurowana. Piękne położenie terenu, nie zmieniona rzeźba krajobrazu, wreszcie zachowanie się innych fragmentów tego ogrodu jak sadzawka, grotta w małym wąwozie i resztki minaretu, narzucają myśl o rekonstrukcji tego ogrodu, tym bardziej, że na terenie Warszawy żaden z licznych niegdyś ogrodów sentymentalnych nie przetrwał. W każdym razie projektanci Centralnego Parku Kultury powinni mieć na uwadze istniejące zabytki.

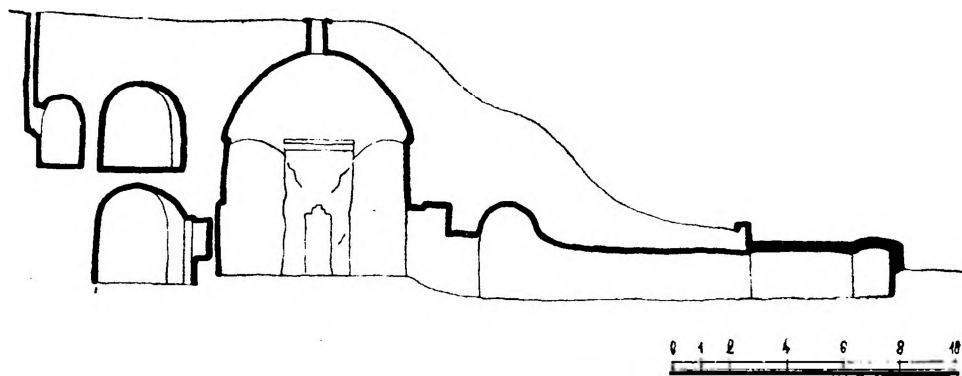
„Na Górze“. Trzeci ogród Podkomorzego leżał po przeciwnej stronie ul. Książęcej i rozciągał się wzdłuż skarpy w kierunku południowym oraz w głąb ku ul. Wiejskiej (posesje nr. hipot. 1730, 2984 i 2992). Jego zachodnią granicą był mały wąwóz biegnący od Książęcej ku płd.-zach. Obszar poza nim, w kierunku Nowego Świata (obecnie ogród Instytutu Głuchoniemych) wraz z zachowanym do dziś tzw. „pałacykiem“, który legenda warszawska lubi łączyć z ogrodami Podkomorzego, należał do Domnika Merliniego, architekta królewskiego (posesja nr. 1737¹). Ogród — podobnie jak oba poprzednie — zakładany

¹ Plan tej posesji uwzględnia rzut „pałacyku“ oraz układ ogrodu (Gab. Ryc. — Zb. Król., P. 187, nr 60).

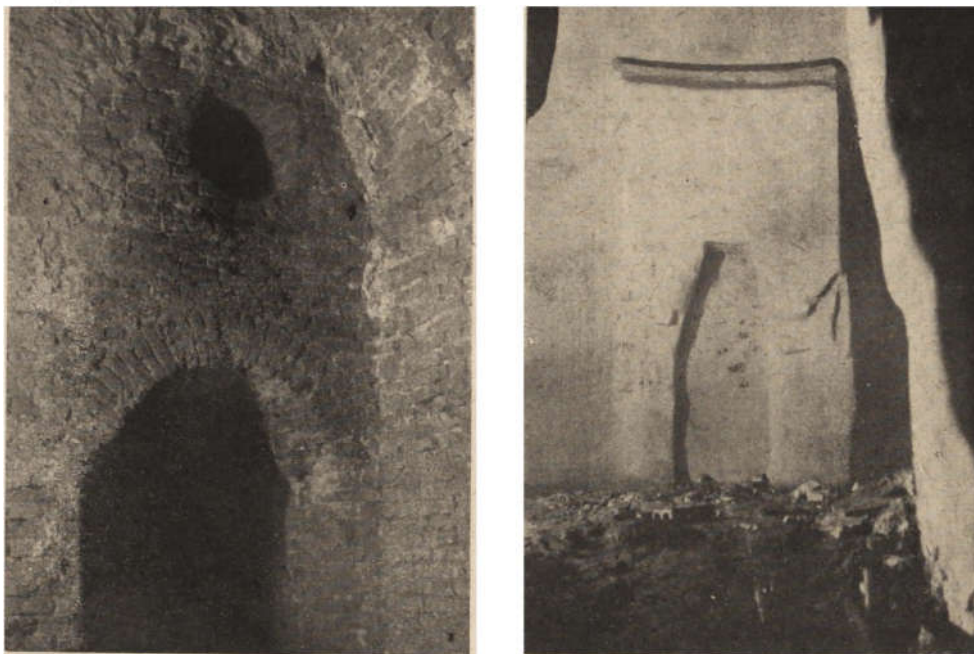


Ryc. 287. „Książęce“ — „Eliseum“, rzut pierwszej kondygnacji. Inwentaryzacja z r. 1953 (mgr arch. T. Tomicki).

był od nowa. Zabudowania skoncentrowano na naturalnym tarasie ponad ul. Książącą. Ok. r. 1779 wzniesiono tu drewnianą austerię wg. projektu Zuga (tzw. „gospoda na Nowym Świecie“ Gab. Ryc. B.U.W. 109—112/Jeż. 221—224), przerobioną następnie na mieszkanie K. Poniatowskiego. W pobliżu niej usytuowano nieduży dom z pomieszczeniami reprezentacyjnymi i remizę, zaś na skoku małego wąwozu, na potężnym cokole — budynek późniejszej „łóży masońskiej“. W ogrodzie użytkowym istniały jeszcze oranżeria, ananasarnie i wielka ujeżdżalnia. Zbocze od strony ul. Książęcej ukształtowane było tarasami. Taras górny obsadzono drzewami tworzącymi kilka altan-gabinetów. Wzdłuż skarpy od strony wschodniej rozciągał się długi staw ze strumykiem. Od austerii w kierunku ul. Wiejskiej prowadziła szeroka aleja dojazdowa wysadzana drzewami.



Ryc. 288. „Książęce“ — „Eliseum“, przekrój. Inwentaryzacja z r. 1953.



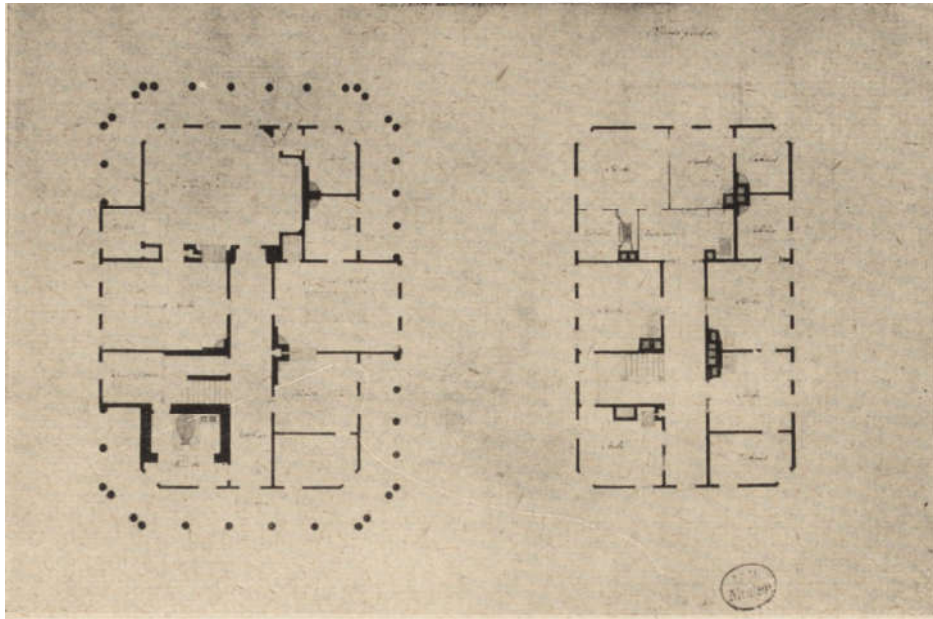
Ryc. 289 i 290. „Książęce“ — „Eliseum“. Sciana oddzielająca „kredens“ i nisza po kominku. Stan z r. 1953.

Po śmierci Podkomorzego posesja należała do Klemensa Berneaux następnie do Dominika Radziwiłła; dzierżawiona była przez Szymona Chovot, który urządził tu ogród rozrywkowy „Frascati“. Nazwa ta utrzymała się do dziś. Właścicielami byli następnie m. in. Nowosilcow, gen. Rautenstrauch, wreszcie Branicy, którzy w budynku „łóż masońskiej“ utrzymywali muzeum zoologiczne. Około poł. XIX w. na fundamentach oberży wzniesiono nowy budynek i połączono go z sąsiednim członem, stanowiącym dziś część środkową powstałego w ten sposób kompleksu i mieszczącym główne wejście z gankiem kolumnowym. Po zniszczeniach ostatniej wojny budynki te odrestaurowane zostały wg. projektu inż. arch. Z. Karpińskiego i T. Zielińskiego. Użytkowane są obecnie przez Państwowe Muzeum Ziemi.

Na miejscu ogrodu użytkowego powstał w XIX w. pałac Branickich wg. projektu Leonarda Marconiego, w którym w okresie międzywojennym mieściła się Ambasada Francuska. Zniszczony w czasie wojny nie został on już odbudowany. Istnieje natomiast dawna „łóża masońska“ i mieści w sobie dziś pracownię architektoniczną prof. B. Pniewskiego.

Teren otaczający budynki dawnej oberży i „łóż“ został włączony już do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku i był pierwszym etapem realizacji tego założenia. Projektanci i kierownictwo C. P. K. i W. za mało uwzględniają zabytkowy charakter terenów byłych ogrodów Podkomorzego.

Teren ogrodu na Solcu nie zachował żadnych elementów zabytkowych i odtwarzanie ich byłoby z wielu względów niewłaściwe. Pomijanie tego ogrodu w projekcie Centralnego Parku Kultury jest słuszne. Inaczej natomiast



Ryc. 291. „Góra“ — austeria. Rzut parteru i I piętra, projekt S. B. Zuga (Gab. Ryc. B.U.W.).

przedstawia się sprawa „na Książęcem“, gdzie zachowały się nie tylko elementy układu plastycznego terenu jak np. bastiony, skarpy, mały wąwóz i resztki sadzawki, ale także niektóre budowle: Eliseum, grota w małym wąwozie oraz szczątki wieżyczki minaretu.

Restauracja Eliseum jeszcze w obecnej chwili nie będzie nasuwała wiele trudności, natomiast pozostawienie tego zabytku w dalszym ciągu bez opieki i należytego zabezpieczenia może go doprowadzić do rychłej ruiny.

Grota w małym wąwozie jest na razie niedostępna ze względu na użytkowanie jej przez Muzeum Wojska na magazyny i stąd stan jej zachowania jest niewiadomy. W każdym razie mały wąwóz należący kompozycyjnie do ogrodu nie powinien być od niego odłączony, jak to ma miejsce w chwili obecnej.

Sprawa ogrodu „na Książęcem“ poruszana była dwukrotnie na kolegium Urzędu Konserwatorskiego na m. st. Warszawę w kwietniu i maju 1953. Zajęto wtedy stanowisko, że przy opracowywaniu tej części Parku Kultury konieczne jest nawiązanie do form historycznych oraz restaurowanie istniejących obiektów zabytkowych, a nawet wskazane odbudowanie obiektów zniszczonych. Dzięki temu Warszawa odzyskałaby chociaż jeden ogród znamionujący epokę Oświecenia, który byłby jednocześnie właściwym sąsiedztwem dla gmachu Muzeum Narodowego.

Odnosnie b. ogrodu na „Górze“ można by pod adresem projektantów wyrazić życzenie ściślejszego nawiązania do form zabytkowych przy opracowaniu tarasu ponad skarpią głównie pomiędzy budynkami dawnej „oberży“ i tzw. „łóży masońskiej“.

Fr. Kruk

Województwo rzeszowskie

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 240-244

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRONIKA

PRACE KONSERWATORSKIE WOJEWÓDZTWO RZESZOWSKIE

I. Zagadnienia urbanistyczne.

Biecz. W związku z opracowywaniem projektu odbudowy ratusza oraz planu uporządkowania zabudowy rynku przystąpiono do opracowania projektu planu zagospodarowania przestrzennego m. Biecza. Wyłoniła się przy tym konieczność zaprojektowania nowej drogi tranzytowej, która by omijała stare miasto. Wysłunięte zostały dwie koncepcje: 1. na północ od miasta przez tereny pagórkowate, co pociągałoby za sobą konieczność wykonania wiaduktów oraz wielkich robót niwelacyjnych, 2. na południe u stóp wzgórza, na którym znajduje się miasto, co jednak wymaga przesunięcia linii kolejowej Jasło — Stróże. Sprawa ta jest nadal przedmiotem studiów.

Projekt opracowany jest przez Pracownię Konserwacji Zabytków — Zakład w Warszawie, łącznie z projektem konserwatorskim rekonstrukcji murów obronnych.



Ryc. 292. Biecz, pow. gorlicki — widok ogólny.

Ryc. 293. Biecz, pow. gorlicki — widok z wieży ratuszowej na kolegiatę.



Jarosław. Dzielnica staromiejska tworząca wielkie skupisko domów późnorenesansowych o bardzo ciekawym układzie jest zagrożona ruiną. Powodem tego są podziemne chodniki, wydrążone w XVI i XVII w. w lessie, który tworzy tutaj pokład o głęb. ok. 35 m. Poza tym w czasie ostatniej wojny wyburzono wielką ilość oficyn i przybudówek bez zabezpieczenia terenu, co spowodowało, że wody opadowe przedostały się do piwnic i podmyły fundamenty. Na skutek starań miejscowych czynników Ministerstwo Gospodarki Komunalnej przyznało kredyty na inwentaryzację dzielnicy staromiejskiej. Pracę tę wykonuje Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej; zinwentaryzowano 17 budynków oraz przystąpiono do wykonania planu całej dzielnicy. Dalsze prace przewidziane są na r. 1954. Na podstawie inwentaryzacji oraz opisu technicznego będzie można przystąpić do opracowania planu zabezpieczenia całego miasta.

Dla Jasła, Rzeszowa i Przemyśla opracowuje się projekt zagospodarowania przestrzennego, z których plan Rzeszowa jest ukończony, pozostałe są w trakcie studiów.

Przemyśl — rekonstrukcja podcieni w Ryńku. Pierwszą fazą robót objęto budynki Rynek 14—19. Wyburzono ściany działowe, wyrównano poziom przez częściowe obniżenie lub nadsypanie ciągu podcieniowego, wzmocniono mury piwniczne. Dalsze roboty wstrzymano z powodu konieczności obserwacji murów.

Na terenie woj. rzeszowskiego w ostatnich czasach zaistniał szkodliwy, z punktu widzenia urbanistycznego, fakt likwidowania rynków jako placów targowych i urządzania na nich skwerów i kwietników.

II. Zamki, pałace, dwory, kamienice.

Symbark — renesansowy dwór obronny. Obiekt ten niezamieszkały od początku XIX w. jest poddany konserwacji od 1949 r. W latach 1951/3 zabezpieczono wzgórze, na którym stoi dwór, od podmywania przez rzekę Ropę za pomocą muru oporowego długości około 230 m. Następnie wzmocniono podłoże przez wykonanie 19-u zastrzyków cementowych, wkładając w otwory szyny kolejowe, przez co wytworzona została konstrukcja palowa. Głowice pali zostały połączone wieńcem żelbetowym spinającym fundamenty. W trakcie tych robót spięto cały budynek kotwa-

mi zewnętrznymi, obecnie zakłada się kotwy stałe oraz stropy „Kleina“. Dwór po zabezpieczeniu i doprowadzeniu do stanu surowego zostanie przejęty przez P.T.T.K. na punkt turystyczny.

Narol—pałac z 1786 r. wybudowany na planie podkowy, zniszczony w 1946 r. w czasie działalności ukraińsko-faszystowskich band dywersyjnych jest odbudowywany od r. 1951. W ciągu 2-ech lat odgruzowano budynek, przemurowano spękane i nadwyrężone ściany, założono na koronie murów wieniec żelbetowy, pokryto dachami pawilon główny i jeden boczny.

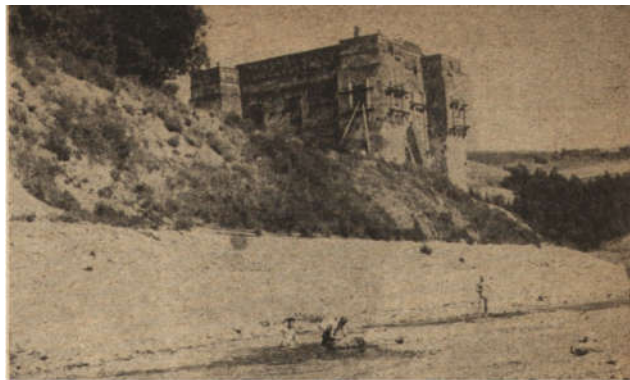
Krasiczyn — zamek. Obiekt ten, przejęty przez Wojew. Zw. Gmin. Spół. „Samopomoc Chłopska“ w Rzeszowie na Ośrodek Szkolenia Kadr Spółdzielczych jest odbudowywany od r. 1951. Wykonano w tym czasie w skrzydle zachodnim stropy „Ackermanna“, założono nową instalację elektryczną i wodno-kanalizacyjną oraz odnowiono wnętrze skrzydła północnego. Z kredytów M. K. i S. pokryto kaplicę nowym dachem gontowym.

Sanok — zamek. Zrekonstruowano na podstawie zachowanych fragmentów dwa okna renesansowe oraz wzmocniono wzgórze, na którym stoi zamek przez zabetonowanie wyrw.

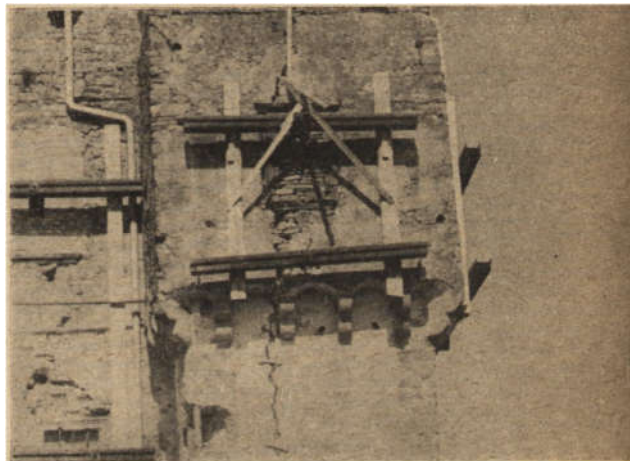
Biecz — ratusz. W ramach projektu rozbudowy ratusza i adaptacji do potrzeb Prezydium M.R.N. wybudowano w stanie surowym klatkę schodową po rozebraniu dobudówki austriackiej pochodzącej z pocz. XIX w. W latach 1950—53 wykonano nowy hełm na wieży ratuszowej. Poprzedni, pochodzący z 1709 r. spłonął w 1904 r. i odbudowany został na podstawie posiadanych fotografii. Hełm wysokości 13 m. został pokryty podwójnie gontem impregnowanym, z wyjątkiem daszku nad latarnią, który pokryto blachą miedzianą. Całość ma znaczną wysokość, sama bowiem wieża ma wys. 40 m. Dalsza odbudowa ratusza będzie prowadzona z kredytów Prezydium Rady Ministrów — Zespół II wg projektu opracowywanego przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Warszawie.

Biecz — Baszta Katowicka. Praca nad konserwacją tej baszty — patrz wzmianka na str. 244.

Jarosław — dom podcieniowy Rynek 15. Jedyne zachowane budynki o typowej dla Jarosławia zabudowie, posiadające podcienia i „wiatę“ (wewnętrzny dziedziniec). W latach 1951—53 wzmocniono fundamenty przez wybudowanie łąków na ławach żelbetowych, przemurowano ściany wewnętrzne i sklepienia, obniżono ścianę ogniową o około 6-iu metrów, przez co odsłonięto utopioną w dachach latarnię nad „wiatą“. Obecnie budynek przejęty



Ryc. 294. Szymbark, pow. gorlicki — dwór obronny. Widok od strony rzeki Ropy. Stan z r. 1951.



Ryc. 295. Szymbark, pow. gorlicki — fragment baszty w czasie prac konserwatorskich w 1951 r.

Ryc. 296. Krasiczyn, pow. przemyski — zamek. Stan z 1948 r.





Ryc. 297. Biecz, pow. gorlicki — wieża ratuszowa przed konserwacją.

Ryc. 298. Biecz, pow. gorlicki — wieża ratuszowa po konserwacji w l. 1950—53.



przez Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych jest nadal odbudowywany z kredytów własnych użytkownika.

Celem zestrojenia fasad odbudowywanych domów podcieniowych Rynek 13, 14 i 15 z całością Rynku opracowano projekt odbudowy całego Rynku opierając się na ikonografii przedstawiającej rynek po ostatniej przebudowie tj. z początkiem XIX wieku, kiedy zburzono podcienia pozostawiając je jedynie przy 4-ch budynkach.

Jarosław — dom Orsettich. Dotychczas dokonano jedynie odgruzowania piwnic, niwelację dziedzińca, instalację elektryczną w parterze i w piwnicach oraz instalację wodno-kanalizacyjną w całym budynku.

Gorlice — dom ul. Wąska 11. Parterowy budynek składający się z sieni oraz 2 izb pokrytych sklepieniami klasztorowymi z lunetami, zdewastowany w czasie wojny został odnowiony przez odmalowanie wnętrza, wybudowanie pieców oraz założenie nowej stolarki. Obecnie mieści się tam P.T.T.K.

Gorlice — kamienica empirowa, pl. Armii Czerwonej nr 6. W ramach przeprowadzonego z kredytów konserwatorskich remontu kapitalnego odnowiono fasadę od strony Rynku przywracając dawny wygląd na podstawie fotografii sprzed 1914 r.

III. Budownictwo sakralne.

Biecz — kolegiata. W ostatnim czasie ukazały się ponowne pęknięcia pionowe fasady zachodniej. Jak z tego wynika proces zachodzący w fundamentach, a który kilkadziesiąt lat temu usiłowano zahamować, jest nadal w toku. Wobec tego przedsięwzięto badania gruntu i fundamentów celem ustalenia przyczyn i powzięcia skutecznych środków zaradczych. Prace badawcze jeszcze nie ukończone.

Rzeszów — duża synagoga pochodząca z 1685 roku, jeden z nielicznych zabytków w mieście, została w r. 1944 przez cofających się okupantów spalona; uległ wtedy zniszczeniu wspaniały ołtarz (szafa na rudały) arcydzieło sztuki kamieniarskiej z XVII wieku. Ponieważ brak kredytów na odbudowę powodował pogorszenie się stanu budynku z roku na rok, Miejska Rada Narodowa wysunęła projekt zburzenia synagogi, jednakże zdołano obiekt ten wprowadzić do Planu Inwestycyjnego przewidując odbudowę i adaptację na salę odczytowo-wystawową, której brak w Rzeszowie daje się dotkliwie odczuwać. Dotychczas wykonano odgruzowanie całego budynku oraz wykonano wewnętrzne rusztowania. Niestety Przedsiębiorstwo Budowlane (Z.B.M.) uchylało się od podjęcia

robót, a nawet wskazanie przez konserwatora podwykonawstwa nie ruszyło tej sprawy z miejsca.

Rzeszów — mała synagoga. Wobec późnego dostarczenia dokumentacji technicznej, roboty rozpoczęto dopiero w październiku 1953 r. W tym czasie rozebrano do parteru, pochodzącą z 1903 r., dobudówkę od strony zachodniej, podbito fundamenty pod dobudówkę od strony południowej, uzyskując przez to pomieszczenie dla kotłowni i urządzeń sanitarnych. Dalsze prace w toku; obiekt przewidziany na siedzibę Zarządu Okręgowego P.T.T.K.

IV. Budownictwo drewniane

Ze względu na trudności w wykonawstwie objęto akcją jedynie budynek podcieniowy w Kołaczycach. Wzmocniono ściany w budynku oraz ustawiono nową więźbę dachową. Poza tym wykonano inwentaryzację jednego dworu, sześciu cerkwi i ośmiu kościółków.

V. Zabytki ruchome.

Odrestaurowano następujące zabytki malarstwa ściennego i stalugowego: Krosno — kościół parafialny. Obrazy: a) Kazimierz Jagiellończyk, b) Zabójstwo św. Stanisława Szczepanowskiego, c) Niewiasta jadąca na smoku do piekła, d) Wniebowzięcie, e) M. B. Mansjonarska, f) św. Jerzy, g) Memento mori (szlachta uczująca).

Szawałowa — kościół par. — drewniany. Konserwacja polichromii i ołtarzy — odnowienie całego kościoła.

Połomia — tryptyk gotycki z końca XV w.; roboty w toku.

Binarowa — kościół par. Odnowienie polichromii prezbiterium.

Dubiecko — konserwacja obrazu Mirysa przedstawiającego rodzinę Ign. Krasickiego. Po odnowieniu obraz przekazano z d. kościoła do Muzeum Diecezjalnego.

Trzciana, pow. rzeszowski — ołtarze renesansowe. W neogotyckim kościele paraf. znajdują się dwa renesansowe ołtarze z I połowy XVII w., pochodzące z innych kościołów, prawdopodobnie zakupione przez parafię w czasie kasaty józefińskiej. Z kredytów parafii odnowiono ołtarz św. Anny Samotrzeciej. W czasie robót odkryto predellę, przedstawiającą scenę Narodzin P. Marii. Obraz ten wzbudza zainteresowanie z tego powodu, że znajdują się na nim herby Uniwersytetu Jagiellońskiego, co wskazuje, że fundatorem jego był któryś z profesorów Wszechnicy Krakowskiej.

Biecz — Kolegiata. Przeprowadzono konserwację stali renesansowych pod chórem muzycznym oraz barokowych w prezbiterium. Poza tym wykonano gazo-



Ryc. 299. Narol, pow. lubaczowski — elewacja frontowa pałacu po odbudowie więźby dachowej. Stan z r. 1952.

Ryc. 300. Sanok — fragment zamku ze zrekonstruowanymi oknami renesansowymi.

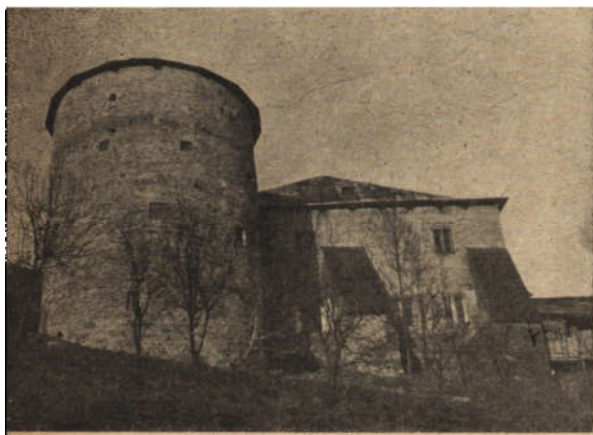




Ryc. 301. Jarosław — kamienica Rynek 15 w czasie robót konserwatorskich w 1952 r.

wanie całego kościoła oraz odczyszczono ołtarz główny.

R z e s z ó w—zegar z 1704 r. na wieży gimnazjalnej, jedyny na terenie Województwa okaz sztuki kowalskiej, zepsuty od 40 lat został uruchomiony, jedynie brak dzwonów do sygnałów dźwiękowych.



Ryc. 302. Biecz, pow. gorlicki — wieża Katowska. Stan z 1951 r.

Ryc. 303. Biecz, pow. gorlicki — wieża Katowska. Spód wieży w czasie remontu w 1951 r.



VI. Prace wykopaliskowe.

Archeologiczne prace ratownicze na grodzisku w Wietrznie-Bóbrce, pow. Krosno prowadzono w latach 1951—53. W wyniku badań odkryto cztery niepełne pierścienie wałów okalających naturalne wzniesienie, na którym ulokowane jest grodzisko. Wały charakteryzowały się konstrukcjami drewniano-ziemnymi, podstawowym materiałem był łupek menilitowy. Wewnątrz grodziska na majdanie stwierdzono warstwę wczesnośredniowieczną (XI—XII w.) zawierającą materiał ceramiczny, narzędzia i wyroby metalowe.

Fr. Kruk.

PRACE KONSERWATORSKIE PRZY WIEŻY KATOWSKIEJ W BIECZU.

Baszta katowska położona na zachodnim krańcu miasta tuż przy drodze, wiodącej do Gorlic, należała prawdopodobnie do systemu obronnego przy d. bramie miejskiej. Przy niej, od północy dostawiony jest 16-towieczny budynek t. zw. katowni, o 2-ch kondygnacjach, z parterem sklepionym. Od zachodu prowadzi do głębi budynku brama sklepiona obniżająca się do poziomu piwnic. Obecna droga przeprowadzona jest na wysokim do 1,50 m nasypie. Wody opadowe z drogi i najbliższej okolicy spływały ku pobliskiej skarpcie, częściowo przenikając w glebę i powodując spłukanie wierzchnich warstw gleby na skarpcie, b. spadzistej i zaczynającej się około 1 m od baszty.

Mury okrągłej baszty wzniesione są z piaskowca miejscowego lupanego w płaskie, nieregularne bryły, łączone zaprawą wapienną. Kształt baszty jest beczkowaty, ściany mają niewiele otworów okiennych. Dostęp do baszty istniał przez 3 wejścia: jedno od zachodu, umieszczone tuż przy dawnym murze miejskim, z którego zachowały się fundamenty, prowadziło do najniższej kondygnacji. Do tego poziomu można dojść jeszcze przez furtę, umieszczoną od północy tuż przy ścianie d. katowni. Trzecie drzwi wreszcie, wiodące na drugą kondygnację dostępne są z zewnątrz schodami, umieszczonymi w grubości muru zachodniej ściany katowni, wiodącymi spod sklepionego wjazdu do piwnic katowni.

Prawdopodobnie już w końcu XVIII w. wieża katowska przeznaczona została na cele gospodarcze. Długotrwałe zaniedbanie oraz za mały występ okapu dachu przewidywanego spowodowały, iż woda opadowa wypłukiwała zaprawę a zamarzając zimą spowodowała rozwarstwienie ścian w połowie wysokości na głębokość do 1/3 grubości ściany. Stropy wewnętrzne, obciążo-

F. Kanclerz

Prace konserwatorskie przy wieży katowskiej w Bieczu

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 244-245

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 301. Jarosław — kamienica Rynek 15 w czasie robót konserwatorskich w 1952 r.

wanie całego kościoła oraz odczyszczono ołtarz główny.

R z e s z ó w—zegar z 1704 r. na wieży gimnazjalnej, jedyny na terenie Województwa okaz sztuki kowalskiej, zepsuty od 40 lat został uruchomiony, jedynie brak dzwonów do sygnałów dźwiękowych.



Ryc. 302. Biecz, pow. gorlicki — wieża Katowska. Stan z 1951 r.

Ryc. 303. Biecz, pow. gorlicki — wieża Katowska. Spód wieży w czasie remontu w 1951 r.



VI. Prace wykopaliskowe.

Archeologiczne prace ratownicze na grodzisku w Wietrznie-Bóbrce, pow. Krosno prowadzono w latach 1951—53. W wyniku badań odkryto cztery niepełne pierścienie wałów okalających naturalne wzniesienie, na którym ulokowane jest grodzisko. Wały charakteryzowały się konstrukcjami drewniano-ziemnymi, podstawowym materiałem był łupek menilitowy. Wewnątrz grodziska na majdanie stwierdzono warstwę wczesnośredniowieczną (XI—XII w.) zawierającą materiał ceramiczny, narzędzia i wyroby metalowe.

Fr. Kruk.

PRACE KONSERWATORSKIE PRZY WIEŻY KATOWSKIEJ W BIECZU.

Baszta katowska położona na zachodnim krańcu miasta tuż przy drodze, wiodącej do Gorlic, należała prawdopodobnie do systemu obronnego przy d. bramie miejskiej. Przy niej, od północy dostawiony jest 16-towieczny budynek t. zw. katowni, o 2-ch kondygnacjach, z parterem sklepionym. Od zachodu prowadzi do głębi budynku brama sklepiona obniżająca się do poziomu piwnic. Obecna droga przeprowadzona jest na wysokim do 1,50 m nasypie. Wody opadowe z drogi i najbliższej okolicy spływały ku pobliskiej skarpcie, częściowo przenikając w glebę i powodując spłukanie wierzchnich warstw gleby na skarpcie, b. spadzistej i zaczynającej się około 1 m od baszty.

Mury okrągłej baszty wzniesione są z piaskowca miejscowego lupanego w płaskie, nieregularne bryły, łączone zaprawą wapienną. Kształt baszty jest beczkowaty, ściany mają niewiele otworów okiennych. Dostęp do baszty istniał przez 3 wejścia: jedno od zachodu, umieszczone tuż przy dawnym murze miejskim, z którego zachowały się fundamenty, prowadziło do najniższej kondygnacji. Do tego poziomu można dojść jeszcze przez furtę, umieszczoną od północy tuż przy ścianie d. katowni. Trzecie drzwi wreszcie, wiodące na drugą kondygnację dostępne są z zewnątrz schodami, umieszczonymi w grubości muru zachodniej ściany katowni, wiodącymi spod sklepionego wjazdu do piwnic katowni.

Prawdopodobnie już w końcu XVIII w. wieża katowska przeznaczona została na cele gospodarcze. Długotrwałe zaniedbanie oraz za mały występ okapu dachu przewidywanego spowodowały, iż woda opadowa wypłukiwała zaprawę a zamarzając zimą spowodowała rozwarstwienie ścian w połowie wysokości na głębokość do 1/3 grubości ściany. Stropy wewnętrzne, obciążo-

ne składowaniem, rozpięły osłabione ściany i powodowały pionowe spękania i wypadanie kamieni.

Dolna kondygnacja od wielu lat służyła jako stajnia czy obora. Nagromadzony nawóz, zalegający warstwą do 1 mtr. grubości, stale nawilgocony, również szkodliwie oddziaływał na konstrukcję ścian i fundamentów.

Pozostawienie baszty w takim stanie groziło jej rychłym rozpadnięciem się.

Prace konserwatorskie, prowadzone w 1950 r. i 51 r. rozpoczęto od usunięcia obory i nawozu z baszty. Po tym obwiązano od zewnątrz basztę belkami drewnianymi i linami stalowymi tak, jak się odrutowuje pęknięty garnek. Zasadniczym zadaniem było zmonolitowanie baszty przez ułożenie w murze od zewnętrznej strony obręczy żelbetowych.

Po ich wykonaniu i zalaniu wewnętrznych pęknięć muru zaprawą cementową oblicowano obręcze kamieniami. Potem wyreperowano mury, uzupełniając wyrwy oraz wzmacniając otwory okienne i drzwiowe.

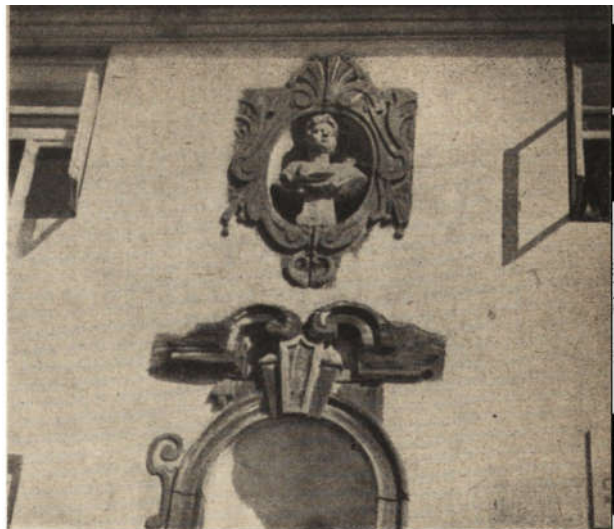
Po ukończeniu robót kamieniarsko-murarskich położono prowizoryczny dach namiotowy, wysuwając okap odpowiednio daleko, ażeby spadająca woda nie wymywała zaprawy ze ścian. Wykonanie odpowiedniego zadaszania czy helmu, jest osobnym problemem konserwatorskim, podobnie jak odstonięcie i zabezpieczenie odcinków d. murów obronnych i ich fundamentów, znajdujących się w bezpośredniej bliskości baszty.

Zespół katowni oraz najbliższa okolica, z uwagi na znaczenie Biecza w wiekach XV—XVII, nazywanego wtedy „małym Krakowem“, wymaga szerszych badań i poszukiwań, które pozwolą na ustalenie formy i układu rozwiniętej fortyfikacji bramy miejskiej, w tym miejscu przypuszczalnie położonej.

F. Kanclerz

DREWNIANE DETALE ARCHITEKTONICZNE PAŁACYKU LUBOMIRSKICH W RZESZOWIE

W Rzeszowie przy ul. Kasztanowej wznosi się pałacyk, wystawiony w pocz. XVIII wieku przez Lubomirskich, ówczesnych właścicieli miasta. Przeróbki poczynione w XIX i XX wiekach oraz zmiana użytkowania spowodowały zatarcie wielu cech pierwotnej architektury obiektu. Zachowały się jednak XVIII-wieczne detale architektoniczne wszystkich elewacji. Głównym materiałem-tworzywem tych detali jest drzewo modrzewiowe a do kompozy-



Ryc. 304. Rzeszów — pałacyk Lubomirskich z XVIII w. Fragment elewacji południowej. Zdjęcie z 1952 r.

cji dawnego portalu wejściowego od strony wschodniej włączono i kamień, co w rezultacie daje ciekawe zestawienie trzech tworzyw detalu architektonicznego: wyprawę, kamień i drzewo. Zachowana de-

Ryc. 305. Rzeszów — pałacyk Lubomirskich z XVIII w. Fragment elewacji wschodniej. Zdjęcie z 1952 r.



F. Kanclerz

Drewniane detale architektoniczne pałacyku Lubomirskich w Rzeszowie

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 245-246

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ne składowaniem, rozpięły osłabione ściany i powodowały pionowe spękania i wypadanie kamieni.

Dolna kondygnacja od wielu lat służyła jako stajnia czy obora. Nagromadzony nawóz, zalegający warstwą do 1 mtr. grubości, stale nawilgocony, również szkodliwie oddziaływał na konstrukcję ścian i fundamentów.

Pozostawienie baszty w takim stanie groziło jej rychłym rozpadnięciem się.

Prace konserwatorskie, prowadzone w 1950 r. i 51 r. rozpoczęto od usunięcia obory i nawozu z baszty. Po tym obwiązano od zewnątrz basztę belkami drewnianymi i linami stalowymi tak, jak się odrutowuje pęknięty garnek. Zasadniczym zadaniem było zmonolitowanie baszty przez ułożenie w murze od zewnętrznej strony obręczy żelbetowych.

Po ich wykonaniu i zalaniu wewnętrznych pęknięć muru zaprawą cementową oblicowano obręcze kamieniami. Potem wyreperowano mury, uzupełniając wyrwy oraz wzmacniając otwory okienne i drzwiowe.

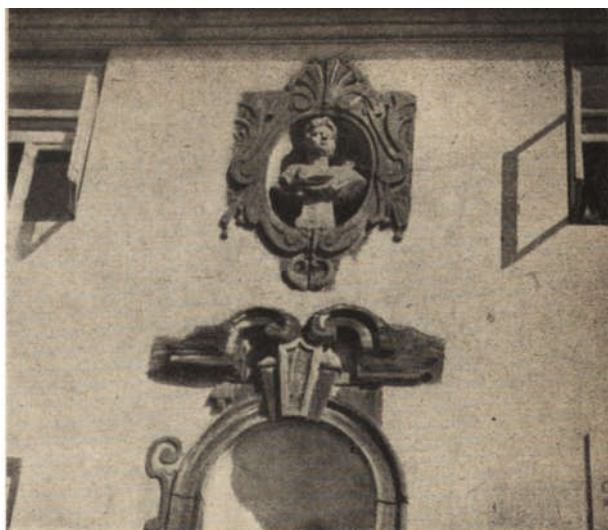
Po ukończeniu robót kamieniarsko-murarskich położono prowizoryczny dach namiotowy, wysuwając okap odpowiednio daleko, ażeby spadająca woda nie wymywała zaprawy ze ścian. Wykonanie odpowiedniego zadaszania czy helmu, jest osobnym problemem konserwatorskim, podobnie jak odstonięcie i zabezpieczenie odcinków d. murów obronnych i ich fundamentów, znajdujących się w bezpośredniej bliskości baszty.

Zespół katowni oraz najbliższa okolica, z uwagi na znaczenie Biecza w wiekach XV—XVII, nazywanego wtedy „małym Krakowem“, wymaga szerszych badań i poszukiwań, które pozwolą na ustalenie formy i układu rozwiniętej fortyfikacji bramy miejskiej, w tym miejscu przypuszczalnie położonej.

F. Kanclerz

DREWNIANE DETALE ARCHITEKTONICZNE PAŁACYKU LUBOMIRSKICH W RZESZOWIE

W Rzeszowie przy ul. Kasztanowej wznosi się pałacyk, wystawiony w pocz. XVIII wieku przez Lubomirskich, ówczesnych właścicieli miasta. Przeróbki poczynione w XIX i XX wiekach oraz zmiana użytkowania spowodowały zatarcie wielu cech pierwotnej architektury obiektu. Zachowały się jednak XVIII-wieczne detale architektoniczne wszystkich elewacji. Głównym materiałem-tworzywem tych detali jest drzewo modrzewiowe a do kompozy-



Ryc. 304. Rzeszów — pałacyk Lubomirskich z XVIII w. Fragment elewacji południowej. Zdjęcie z 1952 r.

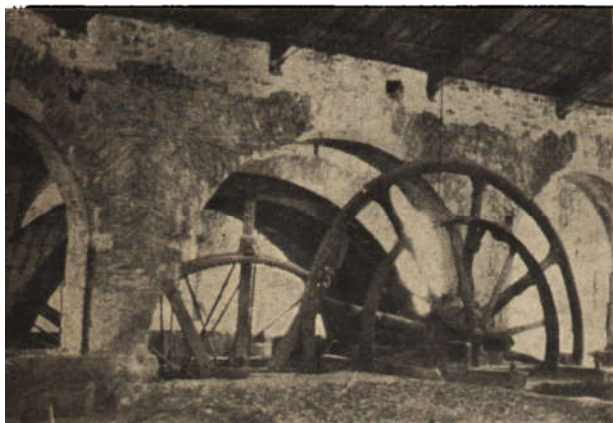
cji dawnego portalu wejściowego od strony wschodniej włączono i kamień, co w rezultacie daje ciekawe zestawienie trzech tworzyw detalu architektonicznego: wyprawę, kamień i drzewo. Zachowana de-

Ryc. 305. Rzeszów — pałacyk Lubomirskich z XVIII w. Fragment elewacji wschodniej. Zdjęcie z 1952 r.



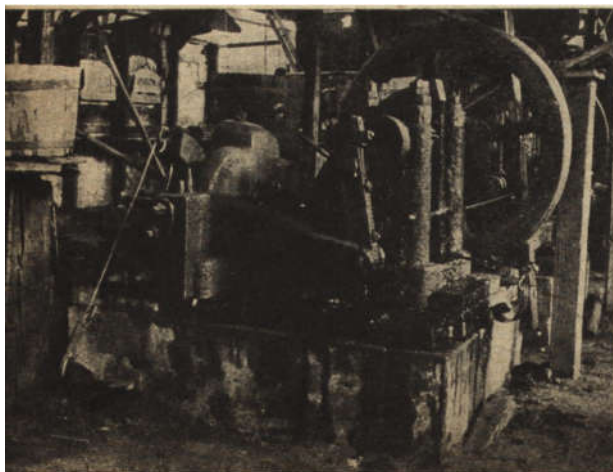
koracja stanowi bardzo rzadki przykład zastosowania w tak niezwykły sposób drzewa w szacie architektonicznej. Zauważyć należy, iż zazwyczaj wykonywano z drzewa posągi otoczone kamiennym obramieniem lub też stosowano drzewo do kształtowania elementów konstrukcyjnych jak np. gzymsy i modyliony w architekturze neoklasycyzmu. Dwa wieki istnienia drewnianych detali architektonicznych pałacyku w Rzeszowie dają dobre świadectwo użytemu materiałowi, lecz zab czasu zaznaczył już swe działanie w wielu miejscach. Wskazane byłoby przeprowadzenie badań konserwatorskich celem ustalenia warunków trwałości, zmian strukturalnych oraz ewent. potrzeb technicznych dla przedłużenia życia tej cennej dekoracji, świadczącej o wysokim w tym czasie poziomie techniki ciesielskiej Rzeszowszczyzny.

F. Kanclerz



Ryc. 306. Sielpia Duża, pow. konecki — walcownia. Koło napędowe i koła zamachowe.

Ryc. 307. Maleniec, pow. opoczyński — walcownia. Gwoździarka.



RÓŻNE

O WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE SIĘ ZABYTKAMI PRZEMYSŁU W KIELECCZYZNIE

Tow. Stalin uczy: „Klucza do zbadania praw rządzących dziejami społeczeństwa należy doszukiwać się nie w głowach ludzi, nie w poglądach i ideach społeczeństwa, lecz w sposobie produkcji, jakim posługuje się społeczeństwo w rozpatrywanym okresie historycznym“.

Kielecczyzna, obejmująca obszar t.zw. Zagłębia Staropolskiego, gdzie marksistowska interpretacja dziejów posiada niespotykaną gdzie indziej czytelność, jest jeszcze dotychczas zaniedbana przez centralne instytucje naukowe, na skutek czego ulegają szybkiemu zniszczeniu bezcenne skarby naszej kultury materialnej, jakimi są zabytki najdawniejszego przemysłu rozrzucone po całym rejonie Kielecczyzny.

Dzięki obfitemu wyposażeniu Kielecczyzny w bogactwa surowcowe i energetyczne istnieje widoczna od lat najdawniejszych intensywna walka człowieka o opanowanie sił przyrody, a na jej tle zmaganie klasowe, zmierzające do wywalczenia doskonalszych, bardziej sprawiedliwych warunków współżycia społecznego.

Rola pracy człowieka, jej twórcze znaczenie w doskonaleniu narzędzi i sposobów produkowania, jej nieprzemijająca wartość w dialektycznym procesie historycznym, została w Zagłębiu Staropolskim uwidaczniona dużą ilością zabytków przeszłości, z których zabytki przemysłu i techniki zajmują czołowe miejsce. Niektóre z nich przetrwały do dnia dzisiejszego jako zakłady produkujące. Są to różne warsztaty chałupnicze garncarskie, kamieniarskie, tkackie, a także zakłady zmechanizowane, jak pracujący od około 350 lat zakład w Kuźnicy Starej pow. koneckiego i podobny w Drutarni koło Końskich. Przemysł chałupniczy w Zagłębiu Staropolskim zasługuje na specjalną uwagę, gdyż ogniskuje się w oddzielnych osadach założonych niegdyś jako osiedla służebne na użytek pana feudalnego.

W obrębie około 500 km² znajdują się jeszcze dotychczas w Kielecczyźnie wszystkie typy dawnych zakładów i urządzeń przemysłowych, co czyni z tej części Kielecczyzny niejako naturalne muzeum przemysłowe. Kielecczyzna była przecież do pierwszej połowy XIX w. przodującą, pod względem techniki i rozmiarów produkcji częścią kraju.

Projekt skoncentrowania tych zabytków, usystematyzowanie ich i udostępnienie dla publiczności był już rozważany w 1935 r., rząd sanacyjny nie potrafił jednak prze-

W. Kawalec

O większe zainteresowanie się zabytkami przemysłu w Kielecczyźnie

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 246-248

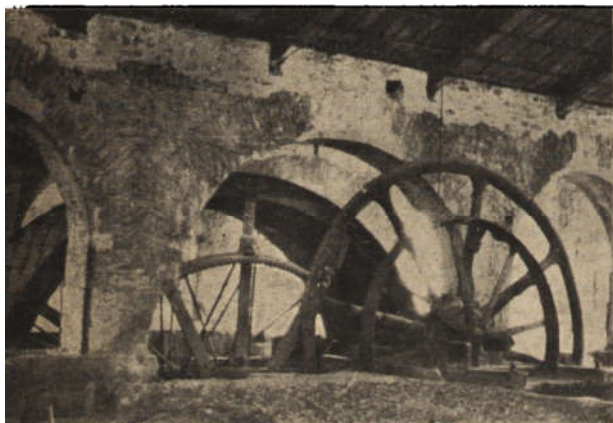
1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

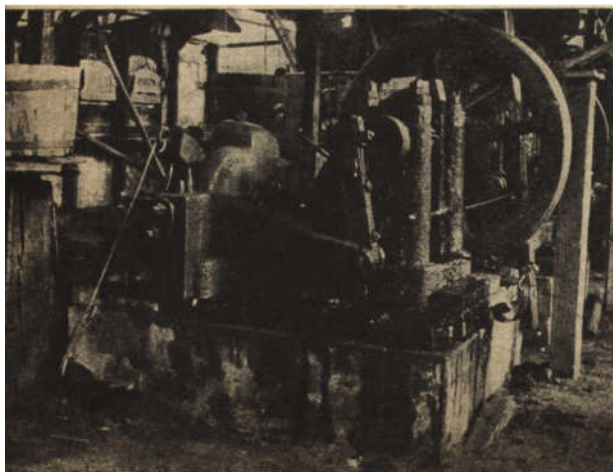
koracja stanowi bardzo rzadki przykład zastosowania w tak niezwykły sposób drzewa w szacie architektonicznej. Zauważyć należy, iż zazwyczaj wykonywano z drzewa posągi otoczone kamiennym obramieniem lub też stosowano drzewo do kształtowania elementów konstrukcyjnych jak np. gzymsy i modyliony w architekturze neoklasycyzmu. Dwa wieki istnienia drewnianych detali architektonicznych pałacyku w Rzeszowie dają dobre świadectwo użytemu materiałowi, lecz zab czasu zaznaczył już swe działanie w wielu miejscach. Wskazane byłoby przeprowadzenie badań konserwatorskich celem ustalenia warunków trwałości, zmian strukturalnych oraz ewent. potrzeb technicznych dla przedłużenia życia tej cennej dekoracji, świadczącej o wysokim w tym czasie poziomie techniki ciesielskiej Rzeszowszczyzny.

F. Kanclerz



Ryc. 306. Sielpia Duża, pow. konecki — walcownia. Koło napędowe i koła zamachowe.

Ryc. 307. Maleniec, pow. opoczyński — walcownia. Gwoździarka.



RÓŻNE

O WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE SIĘ ZABYTKAMI PRZEMYSŁU W KIELECCZYZNIE

Tow. Stalin uczy: „Klucza do zbadania praw rządzących dziejami społeczeństwa należy doszukiwać się nie w głowach ludzi, nie w poglądach i ideach społeczeństwa, lecz w sposobie produkcji, jakim posługuje się społeczeństwo w rozpatrywanym okresie historycznym“.

Kielecczyzna, obejmująca obszar t.zw. Zagłębia Staropolskiego, gdzie marksistowska interpretacja dziejów posiada niespotykaną gdzie indziej czytelność, jest jeszcze dotychczas zaniedbana przez centralne instytucje naukowe, na skutek czego ulegają szybkiemu zniszczeniu bezcenne skarby naszej kultury materialnej, jakimi są zabytki najdawniejszego przemysłu rozrzucone po całym rejonie Kielecczyzny.

Dzięki obfitemu wyposażeniu Kielecczyzny w bogactwa surowcowe i energetyczne istnieje widoczna od lat najdawniejszych intensywna walka człowieka o opanowanie sił przyrody, a na jej tle zmaganie klasowe, zmierzające do wywalczenia doskonalszych, bardziej sprawiedliwych warunków współżycia społecznego.

Rola pracy człowieka, jej twórcze znaczenie w doskonaleniu narzędzi i sposobów produkowania, jej nieprzemijająca wartość w dialektycznym procesie historycznym, została w Zagłębiu Staropolskim uwidaczniona dużą ilością zabytków przeszłości, z których zabytki przemysłu i techniki zajmują czołowe miejsce. Niektóre z nich przetrwały do dnia dzisiejszego jako zakłady produkujące. Są to różne warsztaty chałupnicze garncarskie, kamieniarskie, tkackie, a także zakłady zmechanizowane, jak pracujący od około 350 lat zakład w Kuźnicy Starej pow. koneckiego i podobny w Drutarni koło Końskich. Przemysł chałupniczy w Zagłębiu Staropolskim zasługuje na specjalną uwagę, gdyż ogniskuje się w oddzielnych osadach założonych niegdyś jako osiedla służebne na użytek pana feudalnego.

W obrębie około 500 km² znajdują się jeszcze dotychczas w Kielecczyźnie wszystkie typy dawnych zakładów i urządzeń przemysłowych, co czyni z tej części Kielecczyzny niejako naturalne muzeum przemysłowe. Kielecczyzna była przecież do pierwszej połowy XIX w. przodującą, pod względem techniki i rozmiarów produkcji częścią kraju.

Projekt skoncentrowania tych zabytków, usystematyzowanie ich i udostępnienie dla publiczności był już rozważany w 1935 r., rząd sanacyjny nie potrafił jednak prze-

prowadzić zorganizowania takiego ośrodka muzealnego. Głębokie są tradycje przemysłowe Kielecczyny wśród robotników i chłopów powiatu koneckiego, kieleckiego, opoczyńskiego, iżdeckiego. Dzięki kulturze i uświadomieniu robotników zabytki przeszłości przetrwały dotychczas. Obecnie wobec szybkiego zamierania chałupnictwa na wszystkich odcinkach naszego życia, wobec tak szybkiego rozwoju przemysłu należy natychmiast przystąpić do zabezpieczenia tych rzadkich skarbów naszej kultury materialnej. Zagłębie Staropolskie jest żywą kroniką działalności przemysłowej od 4 tysiącleci przed naszą erą i jak każda cenna kronika musi być przechowywana i publikowana, a formą tej publikacji jest Muzeum Przemysłu i Techniki.

Podstawą tego Muzeum mogłyby być zakłady mechaniczne w Białogonie, Małeńcu, Kozienicach i Nieborowie, młoty wodne w Kuźnicy Starej, Chlewiskach, Zakłady w Młynku Nieświńskim, w Sielpi i Niekłaniu. W wymienionych miejscowościach znajdują się do dnia dzisiejszego maszyny, modele wyrobów, narzędzia, a nawet kompletne urządzenia fabryczne o dużej wartości muzealnej. W Białogonie np. znajdują się obrabiarki angielskie z początku 19 w., setki modeli, części zabytkowych maszyn, odlewy z 1817 r., oraz jedna z pierwszych w ogóle w Polsce maszyna parowa 2 KM z 1834 r. W Małeńcu i Kozienicach są kompletne urządzenia walcownicze z tego okresu. W Chlewiskach znajduje się duży piec kopulakowy, prototyp żeliwiaka, w Starej Kuźnicy kompletne urządzenie fryszerskie, 2 koła wodne, młot, miechy skrzynkowe, kowadło itp.; w Sielpi wielkie żelazne koło wodne i zamachowe, dmuchawy, walec do żelaza sztabowego, a także szereg planów i szkiców fabrycznych z terenu Zagłębia Staropolskiego. Czynny dotychczas zakład w Małeńcu posiada koło wodne z transmisją do walcowni i nożyc, oraz drugie koło wodne z transmisją do warsztatów mechanicznych wg wzoru z początków 19 w. Cennymi zabytkami są tam również 2 gwoździarki z początku 19 w., a także nożyce z tego samego okresu. Oprócz tego istnieje w Kielecczyźnie około 250 miejscowości, w których zachowały się dotychczas wyraźnie ślady działalności hutniczej, bądź w postaci ruin, bądź wodnych urządzeń energetycznych. Miejscowości te stanowią bogatą bazę obiektów muzealnych.

Stan obecny zabytków techniki i przemysłu przeżywa krytyczną chwilę. Gwałtowne tempo ewolucji przemysłowej i jej powszechny charakter nie pozwala żadnemu zakładowi pozostać w tyle. W tym nurcie przeobrażeń ginie przez nieświadomość bezcenny dla kultury narodu socja-



Ryc. 308. Nietuliska Fabr., pow. opatowski
— widok na dawną halę walcowni



Ryc. 309. Nietulisko Fabr., pow. opatowski
— przepust wodny na Świślinie. (ok. poł. XIX w.)

listycznego dorobek wielu pokoleń robotników pozostawiony w postaci narzędzi i urządzeń fabrycznych. Przykładem może być Zakład w Drzewicy, który w 1951 r. oddał na złom komplet swoich zabytkowych maszyn. Najpilniejszą więc potrzebą byłoby wydanie rozporządzeń polecających wszystkim załogom zakładów, powstałych co najmniej przed 1918 r., ustalenie jaki sprzęt lub urządzenie pochodzi z tamtego okresu i zlecenie opieki nad zabytkami poszczególnym dyrekcjom zakładów. Zgłoszone przez załogi zakładów przedmioty

zabytkowe zbadałaby komisja rzeczoznawców ustalając jednocześnie ścisły rejestr zabytków i dając zlecenie wydzielenia ich z inwentarza zakładu. Zabytki techniki i przemysłu, które przetrwały dotychczas jako kompletne, czynne zakłady produkcyjne, należy utrzymać w ruchu, dopóki to będzie opłacalne. Po zatrzymaniu należałoby ich nie rozmontowywać, lecz utrzymać w stanie zawsze gotowym do przykładowego uruchomienia. Wydaje się rzeczą słuszną, aby Muzeum Hutnictwa znajdowało się w Kielecczyźnie. Na całość muzeum złożą się: obiekty terenowe w Małcu i Chlewiskach, oraz właściwe muzeum w Kielcach. Walcownia i czynnne warsztaty mechaniczne w Małcu z 1837 r. posłużą do zobrazowania cyklu przetwórstwa żelaza. Ponieważ projektuje się przeniesienie tam kuźnicy wodnej z Drutarni, co będzie zgodne z rzeczywistą tradycją wytwórczą tej miejscowości, Małeniec mógłby obrazować cały cykl przetwórstwa żelaza. Zakład ten byłby w ruchu. Drugi proces hutniczy, jakim jest wytop surówki, byłby zilustrowany w Zakładach Wielkopieczowych w Chlewiskach, gdzie również istnieje kompletne wyposażenie techniczne oraz zabudowania, reprezentujące razem jedyny w swoim rodzaju zabytek hutnictwa staropolskiego — na etapie końcowym techniki wczesno-kapitalistycznej opartej o węgiel drzewny. Cykl wcześniejszy tego procesu powinien być uzupełniony modelami wielkich pieców opartych o energię wodną i dymarek. Zakłady w Chlewiskach byłyby, ze względu na swe ciekawe rozwiązania architektoniczne i urbanistyczne, w całości zabytkiem. Właściwy budynek muzeum hutnictwa znajdowałby się w Kielcach, gdzie byłyby zgromadzone wszelkie narzędzia i urządzenia zabytkowe, modele i inne materiały muzealne. Jednakże przyjmuje się, że dla przedstawienia trudu człowieka, który na wcześniejszych etapach historycznych torował swoją pracą drogę postępowi społecznemu, należy obok budynku muzealnego zbudować nad rzeką Silenicą w warunkach zbliżonych do obiektywnych warunków historycznych, zespół zakładów zabytkowych, stanowiących rezerwat hutnictwa staropolskiego. Zakłady te byłyby w ruchu, dając ilustrację pracy kuźnicy wodnej wg wzoru z 16 w. z młotami poruszonymi siłą wody, pracy walcowni wodnej, mechanicznych warsztatów wodnych itd. Te 3 zakłady przedstawiałyby obraz rozwoju hutnictwa polskiego od 16 w. do połowy wieku 19-go. Przy przenoszeniu zakładów należałoby przeprowadzić ścisłe badania wykopaliskowe.

Sprawa szybkiego zabezpieczenia, opracowania naukowego i udostępnienia zabytków przemysłu i techniki, leży w inte-

resie kultury narodowej nie tylko ze względu na jej przeszłość. Posiada ona pierwszorzędne znaczenie dydaktyczne. Pozwala bowiem na uwypuklenie wartości pracy, która składa się na postęp i związane z nim etapy społecznego bytu wytwórcy dóbr materialnych. Może dlatego oddziaływać korzystnie na rozwój racjonalizatorstwa i współzawodnictwa, które są miarodajnymi wykładnikami świadomości klasowej mas budujących socjalizm.

Jedynie w swoim rodzaju, zgrupowane pracą górnika czy hutnika Kielecczyzny, zabytki techniki i przemysłu począwszy od ponad 4 tys. lat liczącej, dobrze stosunkowo jeszcze zachowanej kopalni krzemienia pasiastego we wsi Krzemionki koło Opatowa, poprzez kilka wieków rozwoju naszego hutnictwa i przemysłu, aż do istniejących dotychczas w ruchu zakładów produkujących tak jak kilkaset lat temu — wymagają natychmiastowego ocalenia przed zagładą czasu i zabezpieczenia ich dla kultury narodowej.

Epoka socjalizmu, czego wspaniałym znakiem są budujące się zakłady w powiecie buskim, kombinat przemysłowy w pow. pińczowskim, fabryki w Kielcach, nowy hutniczy Ostrowiec i inne wspaniałe zakłady Kielecczyzny, zachowuje zabytki przeszłości, obrazujące walkę człowieka o postęp.

W. Kawalec

PLYTA NAGROBKOWA JANA I KATARZYNY CIŚWICKICH Z ŻERNIK, POW. KALISZ

We wsi Żerniki, pow. Kalisz, znajdowała się przed rokiem 1939 kapliczka, w którą wmurowana była opisana niżej płyta. W latach 1941—42 kapliczkę zburzyli hitlerowcy, płytę od zniszczenia uratował ob. Władysław Pietrzak z Żernik, który zabytek przewiózł na swoje podwórce, lokując go pod ścianą stajni. Losem zabytku żywo zainteresowało się społeczeństwo Kalisza — na skutek licznych interwencji Kierownictwo prac wykopaliskowych zabezpieczyło płytę. Dzięki życzliwemu stanowisku Dowództwa jednostki W. P. z Kalisza i udzieleniu środków lokomocji oraz ludzi do pomocy — zabytek został przewieziony i zdeponowany w kościele Garnizonowym w Kaliszu.

Płyta nagrobkowa (ryc. 310) jest prostokątna, z piaskowca, o wymiarach: wys. 185 cm, szer. 108 cm, grub. 11½ cm. Waga wynosi kilkaset kg (około 1-ej tony).

Po lewej stronie płyty przedstawiony jest w postawie „en face“ mężczyzna w pełnym rynsztunku bojowym. Prawa ręka wsparta na rękojeści miecza. lewa trzy-

Krz. Dąbrowski

Płyta nagrobkowa Jana i Katarzyny Ciświckich z Żernik, pow. Kalisz

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 248-250

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zabytkowe zbadałaby komisja rzeczoznawców ustalając jednocześnie ścisły rejestr zabytków i dając zlecenie wydzielenia ich z inwentarza zakładu. Zabytki techniki i przemysłu, które przetrwały dotychczas jako kompletne, czynne zakłady produkcyjne, należy utrzymać w ruchu, dopóki to będzie opłacalne. Po zatrzymaniu należałoby ich nie rozmontowywać, lecz utrzymać w stanie zawsze gotowym do przykładowego uruchomienia. Wydaje się rzeczą słuszną, aby Muzeum Hutnictwa znajdowało się w Kielecczyźnie. Na całość muzeum złożą się: obiekty terenowe w Małcu i Chlewiskach, oraz właściwe muzeum w Kielcach. Walcownia i czynnne warsztaty mechaniczne w Małcu z 1837 r. posłużą do zobrazowania cyklu przetwórstwa żelaza. Ponieważ projektuje się przeniesienie tam kuźnicy wodnej z Drutarni, co będzie zgodne z rzeczywistą tradycją wytwórczą tej miejscowości, Małeniec mógłby obrazować cały cykl przetwórstwa żelaza. Zakład ten byłby w ruchu. Drugi proces hutniczy, jakim jest wytop surówki, byłby zilustrowany w Zakładach Wielkopieczowych w Chlewiskach, gdzie również istnieje kompletne wyposażenie techniczne oraz zabudowania, reprezentujące razem jedyny w swoim rodzaju zabytek hutnictwa staropolskiego — na etapie końcowym techniki wczesno-kapitalistycznej opartej o węgiel drzewny. Cykl wcześniejszy tego procesu powinien być uzupełniony modelami wielkich pieców opartych o energię wodną i dymarek. Zakłady w Chlewiskach byłyby, ze względu na swe ciekawe rozwiązania architektoniczne i urbanistyczne, w całości zabytkiem. Właściwy budynek muzeum hutnictwa znajdowałby się w Kielcach, gdzie byłyby zgromadzone wszelkie narzędzia i urządzenia zabytkowe, modele i inne materiały muzealne. Jednakże przyjmuje się, że dla przedstawienia trudu człowieka, który na wcześniejszych etapach historycznych torował swoją pracą drogę postępowi społecznemu, należy obok budynku muzealnego zbudować nad rzeką Silenicą w warunkach zbliżonych do obiektywnych warunków historycznych, zespół zakładów zabytkowych, stanowiących rezerwat hutnictwa staropolskiego. Zakłady te byłyby w ruchu, dając ilustrację pracy kuźnicy wodnej wg wzoru z 16 w. z młotami poruszonymi siłą wody, pracy walcowni wodnej, mechanicznych warsztatów wodnych itd. Te 3 zakłady przedstawiałyby obraz rozwoju hutnictwa polskiego od 16 w. do połowy wieku 19-go. Przy przenoszeniu zakładów należałoby przeprowadzić ścisłe badania wykopaliskowe.

Sprawa szybkiego zabezpieczenia, opracowania naukowego i udostępnienia zabytków przemysłu i techniki, leży w inte-

resie kultury narodowej nie tylko ze względu na jej przeszłość. Posiada ona pierwszorzędne znaczenie dydaktyczne. Pozwala bowiem na uwypuklenie wartości pracy, która składa się na postęp i związane z nim etapy społecznego bytu wytwórcy dóbr materialnych. Może dlatego oddziaływać korzystnie na rozwój racjonalizatorstwa i współzawodnictwa, które są miarodajnymi wykładnikami świadomości klasowej mas budujących socjalizm.

Jedynie w swoim rodzaju, zgrupowane pracą górnika czy hutnika Kielecczyzny, zabytki techniki i przemysłu począwszy od ponad 4 tys. lat liczącej, dobrze stosunkowo jeszcze zachowanej kopalni krzemienia pasiastego we wsi Krzemionki koło Opatowa, poprzez kilka wieków rozwoju naszego hutnictwa i przemysłu, aż do istniejących dotychczas w ruchu zakładów produkujących tak jak kilkaset lat temu — wymagają natychmiastowego ocalenia przed zagładą czasu i zabezpieczenia ich dla kultury narodowej.

Epoka socjalizmu, czego wspaniałym znakiem są budujące się zakłady w powiecie buskim, kombinat przemysłowy w pow. pińczowskim, fabryki w Kielcach, nowy hutniczy Ostrowiec i inne wspaniałe zakłady Kielecczyzny, zachowuje zabytki przeszłości, obrazujące walkę człowieka o postęp.

W. Kawalec

PLYTA NAGROBKOWA JANA I KATARZYNY CIŚWICKICH Z ŻERNIK, POW. KALISZ

We wsi Żerniki, pow. Kalisz, znajdowała się przed rokiem 1939 kapliczka, w którą wmurowana była opisana niżej płyta. W latach 1941—42 kapliczkę zburzyli hitlerowcy, płytę od zniszczenia uratował ob. Władysław Pietrzak z Żernik, który zabytek przewiózł na swoje podwórce, lokując go pod ścianą stajni. Losem zabytku żywo zainteresowało się społeczeństwo Kalisza — na skutek licznych interwencji Kierownictwo prac wykopaliskowych zabezpieczyło płytę. Dzięki życzliwemu stanowisku Dowództwa jednostki W. P. z Kalisza i udzieleniu środków lokomocji oraz ludzi do pomocy — zabytek został przewieziony i zdeponowany w kościele Garnizonowym w Kaliszu.

Płyta nagrobkowa (ryc. 310) jest prostokątna, z piaskowca, o wymiarach: wys. 185 cm, szer. 108 cm, grub. 11½ cm. Waga wynosi kilkaset kg (około 1-ej tony).

Po lewej stronie płyty przedstawiony jest w postawie „en face“ mężczyzna w pełnym rynsztunku bojowym. Prawa ręka wsparta na rękojeści miecza. lewa trzy-

ma za jelec. Stopy rozchylone symetrycznie ku stronom zewnętrznym. Wysokość wyobrażonej postaci wynosi 147 cm. Po prawej stronie, również w postawie na wprost przedstawiona jest postać kobieca. Głowę zakrywa welon spływający równomiernie na barki, ręce złożone do modlitwy. Długa suknia zakrywa stopy. Zaznaczone fałdy podkreślają symetrię ułożenia i szerokość szaty. Wysokość postaci wynosi 141 cm.

Obie postacie ujęte są w obramienie, którego szerokość u góry wynosi 20 cm. u dołu od 23 do 20, po bokach 10 cm.

Na lewej ramie od stóp ku głowie rycerza umieszczony jest napis polski: **THV LIEZI IAN CZISWICZKI VOIISKI CALISKI**. Po prawej stronie od głowy ku stopom postaci kobiecej uszkodzony napis głosi: **THV LIEZI CATHARZINA ZORLIA MALZONCA**.

Między głowami małżonków wryty jest napis, obecnie silnie zniszczony: **THEN KAMIEN SPRAWION ROKV 1575**.

W obramieniu górnym od strony lewej ku prawej, umieszczone są cztery tarcze herbowe w następującym porządku: Wieniawa, Nałęcz, Łódzia i czwarty zniszczony.

U dołu w tymże porządku: Drya vel Mutina, zniszczony — Topór, lub Starza?, zniszczony — zapewne Grzymała, Szreniawa. Bliższych informacji dostarczają herbarze: „Ciświcki herbu Wieniawa, w Wielkiejpolszcze: piszą się ze Zbąszynia. Jan Ciświcki wojski kaliski z Sejmu Piotrkowskiego w 1567 r. 1587. Abraham kasztelan Sremski, widziałem herb jego Wieniawa z drugim Nałęcz, albo on z matki był Zbąskiej Nałęczanki, albo Zbąską miał za sobą”.¹

„...Jan Zbąski, proboszcz poznański, sekretarz króla Augusta, na jego nagrobku herby: Nałęcz, Łódzia, Szreniawa, Grzymała;”² „Wszystkie te herby, z wyjątkiem może tylko Grzymały — trzeci od dołu trudny do odczytania, są reprezentowane na opisanej płycie, co potwierdza koligacje Ciświckich ze Zbąskimi; wreszcie najważniejsze³ „Ciświccy herbu Wieniawa z Ciświcy w powiecie Pyzderskim. Jan ożeniony 1545 z Katarzyną z Borzejowic Orzelską. Ten sam pewno Jan w 1545, podwojewództwy kaliski, a 1555 r. wojski, fundował 1569 r. kościół parafialny w Żernikach. Na koniec: „Orzelski herbu Drya w Wielkiejpolszcze”.⁴

Wyjaśnienia wymaga przedostatnie słowo



Ryc. 310. Żerniki, pow. kaliski — płyta nagrobkowa rodziny Ciświckich.

wo **ZORLIA** z napisu po prawej stronie płyty: tłumaczyć by go można jako Katarzyna z Orzelskich **Z ORLIA**, wsi z której pisali się Orzelscy. Wieś Orla znajduje się w powiecie krotoszyńskim, o 4 km na wschód od Koźmina, a więc niedaleko od innych dóbr Orzelskich (Borzejowice) położoną⁵.

¹ K. Niesiecki, Herbarz Polski, s. 149; por. Pol. St. Biogr. s. 87.

² B. Paprocki, Herby rycerstwa polskiego, s. 211.

³ A. Boniecki, Herbarz Polski t. III, s. 228.

⁴ K. Niesiecki, op. cit., t. VII, s. 139.

⁵ Słownik Geogr. Król. Pol., t. VII, s. 583.



Ryc. 311. Sárospatak — wewnątrz zamku

Reasumując stwierdzić można, że Jan Ciświcki, wojski kaliski, był zapewne synem Nałęczanki Zbąskiej i bratem Abrahama, kasztelana śremskiego. Jan Zbąski mógł być jego wujem; Jan Ciświcki zmarł prawdopodobnie około 1575 r. i ta data wyryta jest być może na płycie. Stanowcze stwierdzenie uniemożliwia silne w tym miejscu uszkodzenie płyty.

Płyta musiała być ongiś w kościele parafialnym w Zernikach — fundacji tegoż Jana Ciświckiego; po nieznanym kolejach losu została wmurowana w wiejską kapliczkę w tejże wsi. Płyta pęknięta jest mniej więcej na połowie swej wysokości. Uszkodzenie to przestanie być zupełnie widoczne przy pionowym wmurowaniu zabytku w ścianę kościoła (najpraktyczniej w ścianę prawej nawy kościoła Garnizonego w Kaliszu).

Krz. Dąbrowski

OCHRONA I KONSERWACJA ZABYTEKÓW W WĘGIERSKIEJ REPUBLICIE LUDOWEJ

W Węgierskiej Republice Ludowej wiele troski i uwagi poświęca się ochronie zabytków historycznych. Od chwili wyzwo-

lenia kraju samo pojęcie „zabytek“ uzyskało znacznie szersze znaczenie. Poza przedmiotami sztuki i architektury różnych epok, świeckimi i sakralnymi, pojęcie zabytku obejmuje i dawne urządzenia przemysłowe, budynki i miejsca związane z wydarzeniami historycznymi lub z wybitnymi postaciami narodu węgierskiego, przedmioty sztuki ludowej, posiadające cechy tradycji narodowych albo regionalnych. Współczesna konserwacja zabytków uwzględnia nie tylko poszczególne obiekty, ale i rozwój historyczny całych zespołów. Dzięki temu nowa socjalistyczna urbanistyka węgierska, dążąc do nowego wyrazu miast węgierskich opiera się na głębokich studiach naukowych i włącza zabytki historyczne do planów rozbudowy nowych miast.

Jednym z zadań działalności węgierskiej służby konserwatorskiej dzisiaj jest jak najszersze popularyzowanie wśród społeczeństwa wiedzy o wartości artystycznej i historycznej zabytków, dzięki czemu zagadnienie opieki nad nimi staje się udziałem wszystkich, a nie wyłącznie urzędów i instytucji do tego powołanych. Tak pojęte zagadnienie opieki i ochrony zabytków staje się elementem rozwoju patriotyzmu socjalistycznego. W tym też duchu Prezydium Rządu Ludowego uchwaliło

G. Ents

Ochrona i konserwacja zabytków w Węgierskiej Republice Ludowej

Ochrona Zabytków 6/4 (23), 250-252

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ryc. 311. Sárospatak — wewnątrz zamku

Reasumując stwierdzić można, że Jan Ciświcki, wojski kaliski, był zapewne synem Nałęczanki Zbąskiej i bratem Abrahama, kasztelana śremskiego. Jan Zbąski mógł być jego wujem; Jan Ciświcki zmarł prawdopodobnie około 1575 r. i ta data wyryta jest być może na płycie. Stanowcze stwierdzenie uniemożliwia silne w tym miejscu uszkodzenie płyty.

Płyta musiała być ongiś w kościele parafialnym w Zernikach — fundacji tegoż Jana Ciświckiego; po nieznanych kolejach losu została wmurowana w wiejską kapliczkę w tejże wsi. Płyta pęknięta jest mniej więcej na połowie swej wysokości. Uszkodzenie to przestanie być zupełnie widoczne przy pionowym wmurowaniu zabytku w ścianę kościoła (najpraktyczniej w ścianę prawej nawy kościoła Garnizonego w Kaliszu).

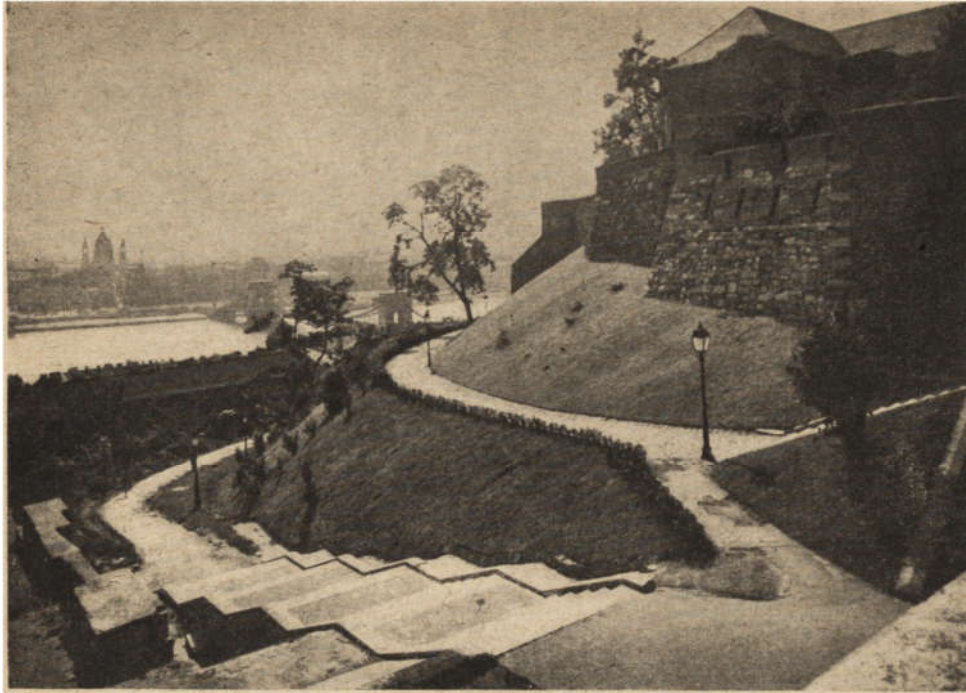
Krz. Dąbrowski

OCHRONA I KONSERWACJA ZABYTEKÓW W WĘGIERSKIEJ REPUBLICIE LUDOWEJ

W Węgierskiej Republice Ludowej wiele troski i uwagi poświęca się ochronie zabytków historycznych. Od chwili wyzwo-

lenia kraju samo pojęcie „zabytek“ uzyskało znacznie szersze znaczenie. Poza przedmiotami sztuki i architektury różnych epok, świeckimi i sakralnymi, pojęcie zabytku obejmuje i dawne urządzenia przemysłowe, budynki i miejsca związane z wydarzeniami historycznymi lub z wybitnymi postaciami narodu węgierskiego, przedmioty sztuki ludowej, posiadające cechy tradycji narodowych albo regionalnych. Współczesna konserwacja zabytków uwzględnia nie tylko poszczególne obiekty, ale i rozwój historyczny całych zespołów. Dzięki temu nowa socjalistyczna urbanistyka węgierska, dążąc do nowego wyrazu miast węgierskich opiera się na głębokich studiach naukowych i włącza zabytki historyczne do planów rozbudowy nowych miast.

Jednym z zadań działalności węgierskiej służby konserwatorskiej dzisiaj jest jak najszersze popularyzowanie wśród społeczeństwa wiedzy o wartości artystycznej i historycznej zabytków, dzięki czemu zagadnienie opieki nad nimi staje się udziałem wszystkich, a nie wyłącznie urzędów i instytucji do tego powołanych. Tak pojęte zagadnienie opieki i ochrony zabytków staje się elementem rozwoju patriotyzmu socjalistycznego. W tym też duchu Prezydium Rządu Ludowego uchwaliło



Ryc. 312. Budapeszt — zbocza góry zamkowej.

w 1949 r. dekret, który reguluje reorganizację muzeów i stanowi podstawę prawną dla ochrony i konserwacji zabytków. Dekret ten daje szerokie możliwości pracom konserwatorskim, w przeciwieństwie do przestarzałej ustawy z 1881 r.

Poniżej przytoczone przykłady dają krótki przegląd najważniejszych osiągnięć w zakresie ochrony i konserwacji zabytków w ciągu ostatnich kilku lat.

Wśród zachowanych dotąd pomników architektury średniowiecznej najważniejsze miejsce zajmuje budownictwo świeckie. Badania historyczne nad wątkami konstrukcji średniowiecznych w zamku Królewskim w Budzie, Sárospatak i wielu innych mają doniosłe znaczenie naukowe.

W zamku w Budzie ustalono jego średniowieczną konstrukcję, odrestaurowano XIII-wieczną wieżę historycznego zamku w Sárospatak, zrekonstruowano wnętrza, które służą dla ekspozycji muzealnej mebli i dzieł sztuki XVII i XVIII wieku. Innym cennym osiągnięciem prac konserwatorskich jest ekspozycja fragmentów kamieniarki romańskiej z katedry w Pécs, urządzona w specjalnie wybudowanym pawilonie w pobliżu bazyliki.

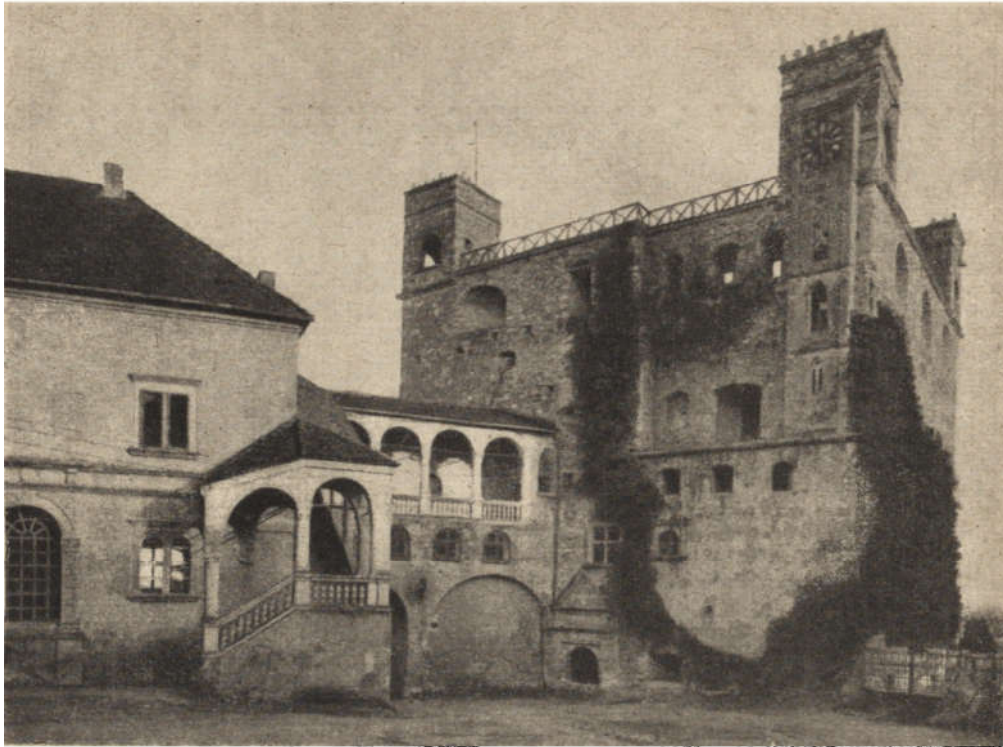
Na szeroką skalę prowadzone są prace przy zabezpieczeniu i rekonstrukcji śred-

niowiecznych zamków. W roku bieżącym odrestaurowano częściowo Pałac Królewski Ludwika I w Dicsgyőr (XVI-y wiek), oraz zamki w Szigliget i Csobanc. Również wiele uwagi udziela się średniowiecznej architekturze mieszczańskiej, jak np. gotyckim kamienicom w rejonie zamku w Budzie. Dzięki wnikliwym studiom naukowym zrekonstruowano już całe partie pałacu Królewskiego w Visegrád (XIV—XV w.) jak dziedziniec, kaplica, system wodociągów i t. d.

Prowadzone są też prace przy zabytkach malarstwa ściennego.

Odsłonięcie i konserwacja starych fresków przyczyniły się do wzbogacenia wiedzy o tej dziedzinie sztuki węgierskiej. Dobrze zachowane są freski z XII-go wieku w Hidegség, Vizsoly i Szalonna. W Feldebró odsłonięto niezwykle ciekawe freski z X-go wieku, a w Ófelétó i w Csaroda — ludowe węgierskie malarstwo siedemnastowieczne. Te odkrycia rozwiązują wiele ważnych zagadnień z zakresu badań nad polichromią wiejskich kościołów na Węgrzech.

W pracach konserwatorskich dotyczących zabytków sakralnych służba konserwatorska współpracuje ściśle z Państwowym Urzędem do Spraw Wyznań



Ryc. 313. Sárospatak — zamek.

Przy przebudowie miast węgierskich prowadzi się pogłębione studia historyczne nad układem urbanistycznym i wybitnymi obiektami architektonicznymi pod względem historycznym i artystycznym.

Dzięki tym studiom wszystkie nowe projekty urbanistyczne uwzględniają historyczną i artystyczną przeszłość miast węgierskich. Dotychczas opracowano już dokumentację naukową, techniczną i ikonograficzną dla 46 miejscowości.

Spośród najwybitniejszych pomników architektury świeckiej XVII-go i XVIII-go wieku całkowicie odrestaurowano 9 domów na Starym Mieście w Budzie, a prace przy pozostałych są w toku. Dobiegają końca prace przy renowacji fasady muzeum Széchenyi a Győr (XVII-go w.) stanowiące wybitną pozycję w skali państwowej.

Na Węgrzech znajdujemy niewiele zabytków przemysłowych o wartości historycznej. To też duże znaczenie miało odkrycie i zabezpieczenie ruin kuźni z pocz. XIX-go w. w Ujmassa w okolicy Miskole. Kuźnia ta była zaczątkiem kombinatu metalurgicznego w Miskole, jednego z największych zakładów metalurgicznych na Węgrzech.

Ochrona zabytków w Węgierskiej Republice Ludowej nie ogranicza się jedynie do zabytków sztuki, ale obejmuje zabytki historyczne wogóle — otacza się opieką i restauruje rodzinne domy wielkich synów narodu węgierskiego: dom wielkiego poety Sandora Petöfi w Kiskörös, bohatera walki o niepodległość Węgier Lajosa Kossutha w Manok, poetów okresu romantyzmu Lichaly Vörösmarty w Kápolnásnyék i Sandora Kisfaludy w Sümeg. W tych domach, odrestaurowanych z pietyzmem, mieszczą się muzea pamiątek, związanych z ich życiem.

Podstawą wszystkich prac konserwatorskich jest dokładne przygotowanie dokumentacji naukowej, technicznej i ikonograficznej. Prowadzi się prace inwentaryzacyjne. W r. 1951 zostały opublikowane materiały opisowe dla wszystkich zarejestrowanych obiektów zabytkowych. W pracach topograficznych współpracuje Węgierska Akademia Nauk, w najbliższym czasie ukaże się pierwsza praca z tego zakresu poświęcona zabytkom rejonu Sopron.

G. Entz
thum I M